

ISSN 1643-0646

# nemrod

KWARTALNIK ŁOWIECTWA KUJAWSKO-POMORSKIEGO

ROK 2024 Nr 4(97) CENA 8 zł.



**ŚWIĘTEMU HUBERTOWI CZEŚĆ**  
Uroczystości, jubileusze i bieg...

**KOLEJNY PROTEST MYŚLIWYCH**  
Czyli głos „wołającego na puszczy”

**ZADBAJMY O WIZERUNKOWĄ OPRAWĘ**  
Do przemyslenia



# SPIS TREŚCI

Docenieni przez Marszałka - (nadesłane)	4-5
Okręgowy Zjazd Delegatów PZŁ we Włocławku - Patryk Kuchnicki	5
Łowiectwo bydgoskie świętowało - Eugeniusz Trzciniński	6
W sanktuariach św. Huberta - Eugeniusz Trzciniński	7-8
Europejski tydzień dziczyzny - Aleksandra Szulc	8
XV Bieg św. Huberta - Eugeniusz Trzciniński	9
Protest... czyli głos „wołającego na puszczy” - Michał Przepierski	10-11
Zadbajmy o godną, wizerunkową oprawę - Eugeniusz Trzciniński	11-12
Wiedza podawana kroplówką - Maciej Szewczykowski	12-13
Zasłyszane przez Nemroda - Eugeniusz Trzciniński	14-19
Niech to się stanie gniewkowską tradycją - Aleksandra Szulc	19-20
Piknik strzelecki w Łącku - (nadesłane)	20
Hubertusa czas zacząć - Daria Plewa	21
Dwa święta plonów - Joanna Arczykowska	21-22
Jubileusze - (nadesłane)	22-26
Z żałobnej karty - (nadesłane)	27
Magiczne Podlasie - Anna Sawala-Smoter	28-29
Zasłużyli na naszą pamięć - Jan Grajewski	30-31
Rzeźba przestrzenna - Maciej Zalewski	31-32
Poszukiwania - Anna Sawala-Smoter	32-33
Rozstrzygnięto konkurs na „lisiarza...” - Piotr Watola	33
„Obiecałem latem sarnie” - Przemysław Jurek	34
Sarnina jako przystawka - Wiesława Gawlak	34-35
Recepta na mocne kozły - Jarosław Wikarski	36-37
Rekordowy kapitalny byk - Michał Przepierski	37
Marzenia o złotych parostkach - Piotr Pawlikowski	38-39
Konkursy posokowców i tropowców - Zygmunt Krzemień	39-40
Imprezy kynologiczne w okręgu toruńskim - Krzysztof Majbrodzki	41
Kłusownik, czyli nieznanomość prawa szkodzi... - Jarosław Bittner	42-43

**Biuro ZO PZŁ w Bydgoszczy**  
**86-021 Żołędowo, ul. Koronowska 36**  
czynne od godziny 7:00 do 15:00.  
tel. +48 52 34 00 652  
Wpisy do legitymacji, wydawanie  
zaświadczeń i decyzji w dniach  
od poniedziałku do czwartku  
od 8:00 do 14:00.  
Kasa ZO czynna do godziny 14:00

#### Filie biura:

##### Łącko k. Pakości

czynne w każdą środę od 8:00 do 15:00

##### Tuchola, ul. Nowodworskiego 9 (Technikum Leśne)

w każdy poniedziałek od 8:00 do 13:30

#### Biuro ZO PZŁ w Toruniu

**87-100 Toruń, ul. Świętopelka 26**  
czynne: od poniedziałku do piątku  
od godziny 7:00 do 15:00.  
tel. 56 62 34 231

#### Biuro ZO PZŁ we Włocławku

**87-800 Włocławek,**  
**ul. Związków Zawodowych 18A**  
czynne: od poniedziałku do piątku  
od godziny 7:00 do 16:00.  
tel. 54 411 17 81

#### NEMROD Kwartalnik

#### Zarządów Okręgowych PZŁ

w Bydgoszczy, Toruniu i Włocławku

#### REDAKCJA:

Eugeniusz Trzciniński – redaktor  
naczelnny,

e-mail: [nemrod@pzlbydgoszcz.pl](mailto:nemrod@pzlbydgoszcz.pl)

Michał Przepierski – zastępca  
redaktora naczelnego,

e-mail: [senior@abler.pl](mailto:senior@abler.pl)

Patryk Kuchnicki

e-mail: [patryk\\_k@interia.eu](mailto:patryk_k@interia.eu)

#### WYDAWCA:

Polski Związek Łowiecki –

Zarząd Okręgowy w Bydgoszczy;

86-021 Żołędowo, ul. Koronowska 36

e-mail: [zo.bydgoszcz@pzlowl.pl](mailto:zo.bydgoszcz@pzlowl.pl)

#### RADA PROGRAMOWA:

Dariusz Czyżniewski

Wiesława Gawlak

Łukasz Kowal

Piotr Kowalski

Zygmunt Krzemień

Marek Ledwośniński

Agata Pawlak-Molewska

Piotr Pawlikowski

Tomasz Pinkowski

Adam Rejmak

Aleksandra Szulc

#### DRUK:

PPHU GAMA ŁABISZYN

ul. Długa 10, 89-210 Łabiszyn

Redakcja zastrzega sobie prawo do  
skrótów i redakcyjnego opracowa-

nia tekstów przyjętych do druku

oraz nieodpłatnego publikowania

otrzymanych materiałów. Wydawca

ma prawo odmówić zamieszczenia

listów, ogłoszeń, reklam, jeżeli ich

treść jest sprzeczna z linią programo-

wą pisma. Przedruki z kwartalnika

Nemrod dozwolone są wyłącznie za

uprzednią pisemną zgodą wydawcy

kwartalnika.

#### ZDJĘCIE NA OKŁADCE:

Fot. Jarosław Chłąd



## Z okazji Świąt Bożego Narodzenia

życzymy wszystkim Myśliwym i ich Rodzinom oraz sympatykom łowiectwa, zdrowych, radosnych i wesołych chwil, spędzonych w gronie najbliższych.

Niech pasja i zamiłowanie do łowiectwa prowadzą Was do sukcesów i przypomina o poszanowaniu etyki, kultury oraz tradycji...

W Nowym 2025 Roku

sukcesów, tak osobistych, zawodowych, jak i łowieckich,  
a święty Hubert niech obdarza łaskami.

*Darz Bór*

Zarządy Okręgowe Polskiego Związku Łowieckiego  
w Bydgoszczy, Toruniu i we Włocławku

oraz

Redakcja kwartalnika „Nemrod”

## Świąteczna asocjacja

*Janusz Roman Marjański*

z tomiku pt. „Myśliwskie obrachunki i nie tylko”.

Sypie wciąż z nieba śnieg białoszary,  
Przystroił drzewa, zasypał drogi.  
Skrzypią ponuro buków konary.  
Borsuki w norze zmorzył sen błogi.

Wicher zawodzi zimny, jednaki,  
Wywiewa śnieżne mgielki na polach.  
Ziębnięty szarak drzemie za krzakiem –  
Dla niego grudzień to głód, niedola.

Zbiły się sarny w rudel szarawy,  
Tupią po grudzie, strzygą łyżkami,  
Skubią kołtuny zdrewniałej trawy.  
A lis sznuruje gąszcz zakosami.

Takiej kurzawy nikt nie pamięta.  
W chatce pod lasem zapłonął ogień.  
Budzi się życie. Nadchodzą Święta.  
Z nimi nadzieja i ciepło błogie.

Wiejski chłopczyna przez okno zerka,  
Wciąż szuka pierwszej gwiazdki na niebie.  
Wkrótce w kościółku gruchnie pasterka –  
Będą życzenia dla mnie, dla Ciebie...

Zda się, że słyhać świąteczne dzwony.  
Dziki się budzą. W kniei już dnieje.  
Samotny basior wyje skruszony,  
Gdy Bóg się rodzi – to moc truchleje...

Fot. Jarosław Chład.



# DOCENIENI PRZEZ MARSZAŁKA

W dniu 4 listopada 2024 roku, podczas uroczystej gali, która odbyła się w pałacu Dąbskich w Toruniu, przyznano okolicznościowe medale oraz nadano wyróżnienia za zasługi w prowadzeniu gospodarki łowieckiej, kultywowania tradycji łowieckich, podejmowania działań na rzecz zachowania bioróżnorodności, lokalnych społeczności oraz dla dzieci i młodzieży szkolnej z okazji 100-lecia Polskiego Związku Łowieckiego.

## MEDALE MARSZAŁKA...

Zarząd Główny Polskiego Związku Łowieckiego oraz Zarządy Okręgowe PZŁ w Bydgoszczy, Toruniu i we Włocławku zostały odznaczone Medalem Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego „Unitas Durat Palatinatus Cuiaviano-Pomeraniensis”. To wyróżnienie jest dowodem uznania dla wybitnych osiągnięć Polskiego Związku Łowieckiego w dziedzinie gospodarki łowieckiej, kultywowania tradycji łowieckich oraz podejmowania działań na rzecz ochrony przyrody, lokalnych społeczności i młodego pokolenia na terenie województwa kujawsko-pomorskiego. Zaproszonych na galę gości przywitał wicemarszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego Dariusz Kurzawa.

Obecny na gali łowczy krajowy Eugeniusz Grzeszczak w swoim przemówieniu podkreślił znaczenie polskich myśliwych dla utrzymania bioróżnorodności poprzez zrównoważony rozwój oraz społeczną pracę na rzecz polskiej przyrody. Ponadto zwrócił uwagę na działalność braci myśliwskiej na rzecz społeczeństwa wykraczającą daleko poza narzucone ustawą Prawo łowieckie obowiązki, przywołując sukces zbiórki środków na rzecz osób dotkniętych skutkami powodzi. Dzięki konsolidacji naszego środowiska udało się zbierać 2 000 000



złotych, które są przekazywane na pomoc dla osób, które najbardziej dotknęła powódź na południu kraju.

## GRATULACJE I PODZIĘKOWANIA

Jubileuszowe gratulacje z okazji 100-lecia Polskiego Związku Łowieckiego za zaangażowanie w podtrzymywanie chlubnej tradycji polskiego łowiectwa, a także kultywowanie myśliwskiego etosu, oprócz Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu otrzymali:

**Okręg bydgoski:** ks. infułat Ryszard Pruczkowski, Janusz Brodziński, Aleksandra Szulc, Bogusław Chład, Stanisław Barłóg, Krzysztof Sztajnborn, Jan Pawlak, Zygmunt Krzemień, Włodzimierz Majewski, Lech Kasprzykowski, Leszek Siejkowski, Koło Łowieckie nr 47 „Diana” w Inowrocławiu, Koło Łowieckie Nr 131 „Lis” w Gniewkowie, Wojskowe Koło Łowieckie Nr 201 „Czapla” w Bydgoszczy, Koło Łowieckie Nr 1 „Bielik” w Dziewierzewie, Koło Łowieckie Nr 9 „Gwardia” w Bydgoszczy, Koło Łowieckie Nr 248 Sokół w Bydgoszczy;

**Okręg toruński:** Jan Jankowski, Kazimierz Kapuściński, Grzegorz Karpik, Wiesław Kalinowski, Krzysztof Majbrodzki, Józef Pырczak, Henryk Krzywdziński, Witold Tęgowski, Piotr Karpiński, Koło Łowieckie „Darz Bór” w Toruniu, Koło Łowieckie „Bażant” Unisław, Koło Łowieckie „Grzywacz” Kowalewo Pomorskie, Koło Łowieckie „Pełnia” Łąkorz, Koło Łowieckie „Złot” Toruń;

**Okręg włocławski:** ks. prof. Wojciech Frątczak, Józef Biernat, Mieczysław Olewnik, Tadeusz Helbin, Tadeusz Kafliński, Halina Krajewska, Marek Ledwośniński, Jan Wojciechowski, Koło Łowieckie Nr 7 „Bóbr” w Kowalu, Koło Łowieckie „Kujawskie Towarzystwo Racjonalnego Łowiectwa” we Włocławku, Koło Łowieckie Nr 109 „Orzeł” we Włocławku.



Od lewej: łowczowie okręgowi Adam Rejmak, Łukasz Kowal i Piotr Pawlikowski, członek zarządu województwa Dariusz Kurzawa, łowczy krajowy Eugeniusz Grzeszczak i dyrektor RDLP w Toruniu Włodzimierz Pamfil.

W ramach podziękowań za wieloletnią posługę kapłańską na rzecz ZO PZŁ we Włocławku ks. prof. Wojciech Frątczak odebrał z rąk łowczego krajowego Eugeniusza Grzeszczaka oraz łowczego okręgowego we Włocławku Adama Rejmarka pamiątkowy ryngraf.

W imieniu myśliwych województwa kujawsko-pomorskiego podziękowania złożył łowczy okręgowy Piotr

Pawlikowski podkreślając, że otrzymany medal jest wyróżnieniem dla wszystkich członków Polskiego Związku Łowieckiego, którzy na co dzień angażują się w ochronę przyrody i kultywowanie łowieckich tradycji. Podkreślił, że Polski Związek Łowiecki będzie kontynuował swoją działalność, dbając o zrównoważony rozwój i dobro przyszłych pokoleń. **(nadesłane)**



**Patryk  
Kuchnicki**

## XIV OKRĘGOWY ZJAZD DELEGATÓW PZŁ WE WŁOCŁAWKU



Fot. P. Kuchnicki.

Dnia 25 września br. w sali narad Urzędu Miasta we Włocławku odbył się Okręgowy Zjazd Delegatów Polskiego Związku Łowieckiego we Włocławku. Gościem specjalnym obrad był prezes Naczelnej Rady Łowieckiej Marcin Możdżonek, który brał aktywny udział w spotkaniu. Obecność 47 z uprawnionych 69 delegatów, pozwoliła uznać zdolność zjazdu do podejmowania wiążących decyzji.

Przed rozpoczęciem, Przewodniczący Prezydium Zjazdu poprosił o uroczyste wręczenie odznaczeń łowieckich, zasłużonym myśliwym i działaczom, którego dokonał Prezes NRŁ. Po dekoracji Przewodniczący Komisji Wyceny Medalowej Trofeów ZO PZŁ we Włocławku, poprosił Prezesa NRŁ, Członka NRŁ oraz Łowczego Okręgowego o uhonorowanie dyplomem myśliwych za osiągnięcia w dziedzinie okręgowej trofeistyki. Zostali oni wyróżnieni jako właściciele najokazalszych trofeów wybranych gatunków, które ustanowiły lub poprawiły dotychczasowe okręgowe rekordy.

Po przyjęciu porządku oraz regulaminu obrad, wyłoniono komisję uchwał i wniosków. Następnie zapoznano się ze sprawozdaniami Zarządu Okręgowego PZŁ we Włocławku, Okręgowego Sądu Łowieckiego, Okręgowego Rzecznika Dyscyplinarnego i Zespołu Nadzorczo-Kontrolnego, po czym nastąpiła dyskusja oraz ich zatwierdzenie. W punkcie dotyczącym przedstawienia szczegółowego sprawozdania członka Naczelnej Rady Łowieckiej, zabrał głos również prezes NRŁ Marcin Możdżonek. Wskazał na dotychczasowe postępy prac

Rady, przewidywane plany na przyszłość, a także problemy z jakimi boryka się ten organ. Podjęto także dyskusję nad planem działalności i budżetu Zarządu Okręgowego PZŁ, wyznaczając cele, które powinny zostać osiągnięte do kolejnego zjazdu.

W toku obrad Okręgowy Zjazd Delegatów sformułował szereg wniosków dotyczących wprowadzania zmian w obszarze szeroko pojętego łowiectwa. Oprócz konieczności uregulowania spraw na poziomie okręgowym, stwierdzono potrzebę podjęcia niezbędnych działań w obliczu obowiązywania niekorzystnych przepisów m.in. w aspekcie dotyczącym wykonywania polowania i przywrócenia udziału w nich osób małoletnich. Wśród wniosków znalazły się także postulaty dotyczące m.in. przeprowadzenia kompleksowej krajowej inwentaryzacji, z uwagi na coraz częstsze problemy na linii człowiek – zwierzęta wolno żyjące. Zwrócono również uwagę, na potrzebę podjęcia koniecznych działań w ujęciu wpisania polskiego łowiectwa na listę materialnego dziedzictwa UNESCO.

Podsumowując XIV Okręgowy Zjazd Delegatów Polskiego Związku Łowieckiego we Włocławku należy stwierdzić, że charakteryzował się licznymi dyskusjami, co dowodzi dużej aktywności uczestników. Świadomość Delegatów w odniesieniu do występujących problemów natury regionalnej, czy krajowej, pozwolił uznać, że głos myśliwych z południa Kujaw i Pomorza jest słyszalny również w stolicy.



# ŁOWIECTWO BYDGOSKIE ŚWIĘTOWAŁO

15 września 2024 roku

Hubertus – święto myśliwych i leśników, jak również jeźdźców, organizowane jest zwykle w pobliżu 3 listopada – imienin Huberta. W okręgu bydgoskim PZŁ, w ostatnich latach, obchody mające uroczystą oprawę, odbywają się we wrześniu. Areną uroczystości był teren parku w Mysłęcinku, gdzie odbywał się 21 Jarmark Kujawsko-Pomorski.

Uroczystości poprowadziła Aleksandra Szulc, przewodnicząca Komisji Kultury i Promocji Łowiectwa Zarządu Okręgowego PZŁ w Bydgoszczy. Witając wszystkich zebranych, przedstawiła bogaty plan tegorocznego świętowania.

### Uroczystości i z powagą

Obchody patrona myśliwych rozpoczęły się od przemarszu pocztu flagowego PZŁ i pocztów sztandarowych kół łowieckich okręgu bydgoskiego. Następnie odbyła się ceremonia wciągnięcia na maszt, flagi Polskiego Związku Łowieckiego, przy dźwiękach sygnалу „Darz Bór”.

Mszę Świętą celebrował bydgoski duszpasterz myśliwych ks. infułat Ryszard Pruczkowski. W wygłoszonej homilii zwrócił uwagę na wartości jakie wywierały wpływ i przyświecają myśliwym. – Pielęgnowanie ponad 100-letniej tradycji i obyczajów myśliwskich, służba przyrodzie i dbanie o nią, realizacja założeń racjonalnej gospodarki łowieckiej, a przede wszystkim odpowiedzialność za przyrodę i kierowanie się etyką... To najważniejsze zasady, którymi powinien kierować się myśliwy, który został powołany, aby czynić sobie ziemię poddaną. – Pielęgnowanie tego prawa, że zwierzyna w stanie wolnym jest własnością Skarbu Państwa, a nie tego, na którego terenie się znajduje powoduje, że w Polsce mamy zwierzynę, której zazdrozczą nam bogate kraje Europy. Gospodarzami tej przyrody są myśliwi i leśnicy, których prawidłowa gospodarka łowiecka sprawia, że z dumą patrzymy dziś na to, co nam Bóg powierzył. Wsłuchując się w odgłosy przyrody na polowaniu doświadczamy Boga, to tak jakbyśmy księgę Pisma św. otworzyli – wygłosił ks. Infułat.

Celebrę Mszy Świętej uświetnił Zespół Sygnalistów Myśliwskich „Złoty Róg” pod kierownictwem Tomasza Pinkowskiego.



Uczestnicy Mszy świętej...



Ślubowanie myśliwskie...

### Powitanie gości i ślubowanie

Na scenie 21 Jarmarku Kujawsko-Pomorskiego, uczestników uroczystości powitał łowczy okręgowy Łukasz Kowal.

Pięciu nowo wstępujących członków PZŁ, złożyło ślubowanie myśliwskie, w tym: Marlena Olczak, Leszek Józefowicz i Mateusz Kuczewski (WKŁ Nr 248 „Sokół” w Bydgoszczy) oraz Jacek Sztolin i Mateusz Lewiński (WKŁ Nr 294 „Hubertus” w Bydgoszczy). Ślubujący na chwałę polskiego łowiectwa, otrzymali pamiątkowe akty ślubowania. Odegrano sygnał „Pasowanie”.

### Atrakcji nie brakowało!

Tegoroczne obchody, podobnie jak w minionych latach, zostały wzbogacone o **Krajową Wystawę Ras Myśliwskich**, organizowaną przez Związek Kynologiczny w Polsce, Oddział w Bydgoszczy.

Dla dzieci i dorosłych prowadzona była edukacja przyrodniczo-łowiecka. Zainteresowani mogli zakupić biżuterię i akcesoria myśliwskie.

Każdy uczestnik uroczystości mógł skosztować potraw z dzicyzny. Wszyscy chętni mogli posmakować gulaszu z jelenia i dzika, którym częstował sam **Kuba Wolski** – znakomity kucharz. Wędliny i wyroby myśliwskie były udostępniane na stoiskach komisji problemowych Zarządu Okręgowego PZŁ w Bydgoszczy i stoisku Wojskowego Koła Łowieckiego Nr 248 „Sokół” w Bydgoszczy. Była to kapitalna promocja łowiectwa.

Pogoda na początku uroczystości, w trakcie Mszy świętej, nie była łaskawa – padał deszcz. Jednak od godzin popołudniowych było coraz lepiej... Być może pomogła modlitwa i wstawiennictwo naszego patrona św. Huberta. Dziękujemy myśliwym i dianom, zaangażowanym w organizacji tegorocznego święta.

Do zobaczenia za rok, na kolejnym myśliwskim świętowaniu, w okręgu bydgoskim PZŁ.

Eugeniusz Trzciniński

# W SANKTUARIACH ŚW. HUBERTA

Eugeniusz Trzcíński

## W ŻOŁĘDOWIE

Już tradycyjnie, w dniu 3 listopada 2024 r., do małowniczego żołądowskiej świątyni – Sanktuarium Św. Huberta przybyli myśliwi, leśnicy, przedstawiciele władz samorządowych i okoliczni mieszkańcy. Uroczystą Mszę świętą uświetniły poczty sztandarowe, a z kościelnego chóru rozbrzmiewała muzyka, wydobywająca się z rogów myśliwskich.

Mszę świętą koncelebrowaną sprawowali: diecezjalny duszpasterz myśliwych – ksiądz infułat Ryszard Pruczkowski wraz z proboszczem żołądowskiej parafii ks. kanonikiem Jarosławem Kubiakiem, pełniącym funkcję diecezjalnego kapelana leśników i kustosa Sanktuarium Św. Huberta BPA.

– Piękny świat stworzony ręką Stwórcy, powierzony człowiekowi... Wszyscy jesteśmy za ten świat odpowiedzialni. Rolnicy, którzy uprawiają ziemię i wrzucając ziarna w pachnącą glebę – czekają aż wyda plon stokrotnie. Leśnicy i myśliwi, którzy o ten świat otaczający i przyrodę, i zwierzynę żyjącą w stanie wolnym – dbają, też to wypełniają – powiedział ks. infułat Ryszard Pruczkowski. – Nie zawsze czasy były łatwe i mamy też wielu przeciwników. Ja od lat uczestnicząc w tych uroczystościach mówię, to nie partie zielonych czy pseudoekolodzy dbają o czystość otaczającego świata... Choć na pewno przyroda jest zagrożona. Efekt cieplarniany. No właściwie miliardy ton spalin unoszące się w atmosferze, to wszystko, co sprawia, że pojawiają się niespotykane i u nas huragany i powodzie. A myśliwi to są ci, którzy się troszczą, to oni pielęgnują... Dlatego też dziękując Wam Kochani za tę waszą służbę, bo na pewno, to jest służba i powołanie – podsumował ksiądz Infułat.

Sanktuarium w Żołądowie zostało ustanowione w 2019 roku. Wówczas w uroczystościach w parku nadleśnictwa uczestniczył ówczesny ordynariusz diecezji namurskiej w Belgii bp Rémy Vancottem, który w 2017 r. przekazał parafii relikwie św. Huberta.



*Liturgiczne przekazanie darów, od lewej: Andrzej Białkowski, Kazimierz Stosik, Tadeusz Kobierowski i ks. infułat Ryszard Pruczkowski.*

Po uroczystej Mszy świętej odbył się tradycyjny poczęstunek, w budynku, na terenie parku im. Świętego Huberta w Żołądowie.

## W OKONINACH

W dniu 3 listopada 2024 r. biskup Arkadiusz Okrój przewodniczył Mszy św. odpustowej w sanktuarium św. Huberta w Okoninach, w parafii Śliwice (Bory Tucholskie).



*Liturgiczne przyjęcie darów od myśliwych, od lewej: ks. prałat Andrzej Koss i ks. biskup Arkadiusz Okrój.*

Msza św., jak co roku, zgromadziła przedstawicieli władz samorządowych, myśliwych, leśników oraz innych grup społecznych, którym patronuje św. Hubert. Łowiectwo bydgoskie reprezentował łowczy okręgowy w Bydgoszczy Łukasz Kowal. W celebrze wzięły udział poczty sztandarowe miejscowych kół łowieckich.

Uczestników Mszy świętej powitał mistrz Bractwa Św. Huberta Zenon Dejnowski. Podkreślił, że poszerza się tam grono czcicieli św. Huberta i to miejsce staje się swoistym centrum kultu, dokąd zmierzają pielgrzymki i skąd ten kult promieniuje na okolicę, szczególnie na Bory Tucholskie... Czujemy już przez obecność relikwii, że to miejsce na dobre wpisało się w mapę miejsc kultu św. Huberta – powiedział Zenon Dejnowski, kończąc powitanie obecnych.

Homilię wygłosił ks. biskup Arkadiusz Okrój. Na wstępie przybliżył postać św. Huberta.

– Święty Hubert pokochał las, pokochał polowania, ale też wiedział, że tutaj muszą obowiązywać zasady. Do wcześniejszego swobodnego postępowania, które było dla niego zwykłą rozrywką – wprowadza etyczne zasady, które z czasem stworzyły etos środowiska myśliwych... Ten etos, ci którzy naśladowali św. Huberta – rozwijali. Ten etos integrował środowisko myśliwych, które może się poszczycić wielowiekową tradycją. Nie każde środowisko posiada ten skarb tradycji, która jest tak długa. Środowisko myśliwych powinno cieszyć się należnym szacunkiem – powiedział ks. biskup Okrój. – Natomiast nie należy ukrywać, żyjemy w czasach, w których ten etos jest zagrożony od wewnątrz i od zewnątrz. Te wewnętrzne zagrożenia dotyczą rozwoju technologii, która przenika wszystkie dziedziny życia, nie



## Wydarzenia

wyłączając łowiectwa. Dysponujemy teraz noktowizorami, dronami, systemami monitoringu – to może pomagać w zarządzaniu populacją zwierząt. Jednak te technologie mogą uczynić łowiectwo dziedziną bezduszną. Może przyczynić się, że będzie zdegradowane, to co decydowało o pięknie tej pasji. Może zniszczyć etos prawdziwych myśliwych. Drugim zagrożeniem dla myśliwych jest radykalny ekologizm. Zwolennicy tego nurtu, pewnie w ich mniemaniu, kierują się szlachetnymi pobudkami, ale oni zniekształcają prawdziwe potrzeby ekosystemu. Zrewitalizowani ekolodzy kierują się często emocjami... Tam, gdzie są emocje nie ma większej refleksji. Formułują uproszczone hasła, że myślistwo jest zagrożeniem dla przyrody. Proponują całkowity zakaz ingerencji człowieka w świat dzikich zwierząt. Może to doprowadzić do wzrostu liczebności, niektórych gatunków zwierząt. Człowiek powinien być troskliwym zarządcą stworzenia, a myśliwi mogą pełnić rolę odpowiedzialnych strażników równowagi ekosystemu... Jeśli tak nie będzie, może się to źle skończyć dla wszystkich... Wówczas niektóre gatunki mogą stanowić zagrożenie, nie tylko dla roślinności, ale dla samych siebie. Zabraknie pokarmu, przestrzeni, schronienia... Wówczas dochodzi do więcej kolizji zwierząt z pojazdami, do niszczenia pól uprawnych, do cierpienia głodujących

zwierząt. To wszystko jest rezultatem braku odpowiedzialności zarządzania ekosystemem. W obliczu tych wyzwań myśliwi powinni dbać o pielęgnowanie i zachowanie etosu myślistwa. Etosu zagrożonego od wewnątrz i od zewnątrz. Troska o etos wobec wewnętrznych zagrożeń, to jest wyraz szacunku i pokory wobec natury. To jest ta umiejętność wyrzeczenia się płaszczyzny jaką oferuje technologia przed bezdusnością wobec natury. Jeśli chodzi o etos zewnętrzny, to trzeba podejmować nieustanne wysiłki, żeby edukować społeczeństwo. Przybliżania zrównoważonego elementu zarządzania przyrodą i ochrony środowiska. Bycie opiekunami stworzenia nie oznacza panowania nad nim, lecz opiekę, która angażuje serca... Prawdziwy etos myśliwego nie polega na zdobywaniu trofeów, ale na odpowiedzialnym współistnieniu z naturą – powiedział ks. biskup Okrój.

Ksiądz prałat Andrzej Koss proboszcz parafii, serdecznie podziękował biskupowi za przewodniczenie Mszy świętej, homilię, modlitwę i błogosławieństwo.

Członek Bractwa Św. Huberta w Śliwicach Kazimierz Bigus uhonorowany został Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej.

Uroczystości zakończone zostały okolicznościowym poczęstunkiem.



**Aleksandra Szulc**

## EUROPEJSKI TYDZIEŃ DZICZYNY

Polski Związek Łowiecki wraz z FACE – European Federation for Hunting and Conservation ogłosił Europejski Tydzień Dzikizny w dniach od 4 listopada do 10 listopada.

Czym jest Europejski Tydzień Dzikizny? To czas, w którym wspólnie promujemy dziczyznę jako zrównoważony zdrowy i etyczny wybór żywieniowy. Kampania ma na celu zwiększenie świadomości na temat wartości odżywczych, ekologicznych i kulturowych dziczyzny.



Od lewej: Pamela Towpik, Anna Kołtąj, łowczy krajowy Eugeniusz Grzeszczak, Jakub Wolski, Anna Ankiewicz, Jagoda Szulc i łowczy okręgowy w Zielonej Górze Jacek Banaszek.

W dniu 8 listopada w Zielonej Górze w ramach tego wydarzenia i łowieckich spotkań odbyła się konferencja pod honorowym patronatem łowczego krajowego Eugeniusza Grzeszczaka.

W seminarium „Dobrodziejstwa Kuchni Myśliwskiej”, zorganizowanym przez ZO PZŁ w Zielonej Górze i ZO PZŁ w Gorzowie Wlkp. we współpracy z Lubuskim Centrum Produktu Regionalnego, referat pt. „Dziczyzna w codziennej diecie” wygłosiła Diana z naszego okręgu, członkini KŁ Nr 47 „Diana” w Inowrocławiu, dietetyk kliniczny Jagoda Szulc.

W sesjach referatowych prowadzonych przez prof. dr hab. Dariusza Gwiazdowicza głos zabrali naukowcy poznańskich i toruńskiej uczelni. Ciekawe było seminarium propagujące kuchnię myśliwską i prozdrowotne właściwości dziczyzny, zakończone degustacją potraw z dziczyzny, przygotowaną przez uczniów miejscowego technikum gastronomicznego.



# XV BIEG ŚWIĘTEGO HUBERTA

Eugeniusz Trzeciński

W dniu 26 października 2024 r., w przepięknych terenach leśnych Borów Tucholskich, w lasach Nadleśnictw: Woziwoda i Tuchola pojawiła się blisko dwustuosobowa grupa biegaczy i kijkarzy, by wziąć udział w XV Biegu św. Huberta. Przyjechali zawodnicy z całej Polski, by rywalizować zarówno w kategorii open, jak i Mistrzostwach Myśliwych i Leśników na 15 km.

Złota polska jesień, ograniczająca widoczność mgła i sprzyjająca temperatura, pozwoliły na osiągnięcie wysokiego poziomu sportowego, jak i znakomitego nastroju wszystkich uczestników.

Biegacze wystartowali z okolic Woziwody, w pobliżu Leśniczówki Zielonka i do przebycia mieli 15 kilometrów. Towarzyszyli biegaczom chodziarze z kijkami, którzy swoją trasę rozpoczęli w Gołąbku, a do przejścia mieli 10 km. Sportowcy finiszowali w hali Ośrodka Sportu i Rekreacji w Tucholi, gdzie czekały na nich specjalne medale, wręczane przez uczennice Technikum Leśnego. Potem mogli liczyć na smaczny poczęstunek... Orkiestra Reprezentacyjna Lasów Państwowych dała krótki koncert i później już królowało tylko podium dla najlepszych.

W uroczystym zakończeniu imprezy biegowej uczestniczył burmistrz Tucholi **Tadeusz Kowalski** (członek PZŁ), dyrektor Technikum Leśnego w Tucholi **Piotr Marciniak**, członek ZO PZŁ w Bydgoszczy **Krzysztof Kociński**, mistrz Bractwa Św. Huberta w Śliwicach **Zenon Dejnowski** oraz nadleśniczowie. Ceremonii dekoracji przewodniczył dyrektor Ośrodka Sportu i Rekreacji **Janusz Zawadziński** wraz profesorem Technikum Leśnego w Tucholi **Dariuszem Sicińskim**.

Myśliwi i Diany otrzymali piękne kryształowe statuetki i nagrody rzeczowe, ufundowane przez Zarząd Okręgowy PZŁ w Bydgoszczy. Uczennice Technikum Leśnego z założonymi szarfami, promującymi Polski Związek Łowiecki, częstowały wszystkich uczestników imprezy – krówkami z logami łowiectwa bydgoskiego i biegu.



Zwycięzcy myśliwi na podium.

W Mistrzostwach Myśliwych w biegu przełajowym na 15 km zwycięzcą został **Rafał Szwarz** z Tucholi (członek WKŁ Nr 295 „Wrzos” – ZO PZŁ w Bydgoszczy), drugie miejsce zajął **Karol Hudyka** (członek KŁ „Jarząbek w Krzeszowicach – ZO PZŁ w Krakowie) a trzecim był **Marek Śliwa** z Kraplewic reprezentujący łowiectwo bydgoskie.



Najlepszą dianą w biegu przełajowym na 15 km okazała się **Alicja Krawczyk** (KŁ „Hubertus” w Kramarzynie – ZO PZŁ w Słupsku), drugie miejsce zajęła **Marta Baranowska** z Wyszkowa (ZO PZŁ w Ostrołęce), a trzecie **Anna Zglińska** reprezentująca okręg toruński PZŁ.

W Nordic Walking na dystansie 10 km myśliwych reprezentowali **Hubert Trzebiński** i **Stefan Konczal**, reprezentujący łowiectwo bydgoskie.

U honorowano odznaką 100-lecia PZŁ, najstarszego myśliwego (70+), uczestniczącego w biegu – **Wawrzyńca Szejko** z Ciechanowa.

Zarząd Okręgowy PZŁ w Bydgoszczy oraz wspierający imprezę biegową otrzymali stosowne podziękowania. Myśliwi z okręgu bydgoskiego są niezastąpionymi partnerami, którzy wzięli na siebie ciężar organizacji Mistrzostw Myśliwych (Dian), w ramach tucholskiego biegu św. Huberta. To było, kolejny już raz, naprawdę sportowe święto. Była to kapitalna promocja łowiectwa.

XV biegowy Hubertus Tucholski przeszedł do historii. – Nie mogło nas tu zabraknąć, to jeden z niewielu „must run” w kalendarzu biegowym – komentowali uczestnicy imprezy biegowej. Przed nami zmiany kadrowe w tucholskim OSiR. Miejmy nadzieję, że to nie ostatnia impreza biegowa, której patronuje św. Hubert w Borach Tucholskich... Takich obaw nie podziela burmistrz Tucholi **Tadeusz Kowalski**, również członek PZŁ. Bądźmy optymistami, że już za rok odbędzie się kolejne bieganie ze św. Hubertem.

Przyjeżdżajcie do Tucholi! Las Was powita, a ludzie ugoczą.





Michał  
Przepierski

# PROTEST... CZYLI GŁOS „WOŁAJĄCEGO NA PUSZCZY”

Myśliwym, którym zależy na ratowaniu dorobku blisko stuletniego Zrzeszenia, data 8 października 2024 roku, zostanie zapamiętana jako data kolejnej porażki! Tak Koleżanki i Koledzy – kolejnej porażki!

Niezależnie od tego co w mediach mówi Prezes Naczelnej Rady Łowieckiej na temat tego protestu, trzeba jasno powiedzieć, że ilość myśliwych protestujących pod siedzibą Ministerstwa Klimatu i Środowiska była tak mała, że trudno wręcz uwierzyć w to co mówi prezes NRL Marcin Możdżonek, iż było to zgodne z oczekiwaniem, że nie o ilość chodzi a o wyartykułowanie niezadowolenia... Niech tak będzie! Jakoś przecież trzeba było skomentować blamaż polskich myśliwych! Protest 8 października był czwartym protestem myśliwych od 2018 roku.

### Stracone złudzenia

Pierwszy został zorganizowany przez Polski Związek Łowiecki. Z Zarządu Głównego PZŁ poszedł przekaz w dół, do zarządów okręgowych, aby zorganizować protest przed siedzibą ówczesnego Ministerstwa Środowiska. Niesiony złością związaną ze zmianami w Prawie łowieckim pojechałem na ten protest wraz z kilkudziesięcioma myśliwymi z Toruńskiej Organizacji Łowieckiej. Jakież było nasze zdumienie, które przerodziło się w prawdziwą wściekłość, gdy zobaczyliśmy ilu myśliwych przyjechało wykrzyknąć swoje niezadowolenie. Jak zwykle w takich sytuacjach trudno precyzyjnie określić ilość protestujących. Wg jednych szacunków było nas tam około 800 osób, wg innych szacunków 2-3 tysiące (osób, nie myśliwych!). Byłem tam i moim zdaniem nie było nas wówczas więcej niż wymienione 800 osób. Myśliwym towarzyszyli również członkowie rodzin, przez co „tłum” protestujących wydawał się większy. Starania organizatorów w tym naszej Koleżanki Aleksandry Szulc, niestety nie przyniosły spodziewanego efektu... Były emocje, ale głos niewielkiej grupy myśliwych, potem zanesiony w zacisze gabinetu Pana Ministra był niczym „głos wołającego na puszczy”. Niczego nie wywalczyliśmy. Zaszłości z 2018 roku to m.in.

likwidacja okręgowych rad łowieckich, zmiany w zakresie powoływania władz zrzeszenia czy zakaz uczestniczenia w polowaniach, w jakiegokolwiek formie, przez dzieci. Zmian było więcej, ale te wymienione, były ciosem nokautującym! Likwidacja rad okręgowych de facto pozbawiła nas samorządności, a stan ten trwa do dzisiaj! Przeciwno tak fundamentalnym zmianom był ten protest!

Podczas ostatniego zwyczajnego Krajowego Zjazdu Delegatów PZŁ miałem chwilę rozmowy z ówczesnym ministrem nas nadzorującym Henrykiem Kowalczykiem. Słusznie zauważył, że myśliwi niepowinni obawiać się polityków, czy wprost jego jako Ministra Środowiska... a powinni bać się siebie nawzajem! Jego zdaniem to myśliwi przez swoją postawę sami zdemontują, zniszczą Polski Związek Łowiecki. Gdy to usłyszałem to nie ukrywam, że zabrakło mi argumentów do polemiki z takim ujęciem sytuacji w PZŁ. To, że polscy myśliwi nie poczuli potrzeby uruchomienia globalnego protestu jest moim zdaniem potwierdzeniem słuszności poglądu ministra Henryka Kowalczyka...

### Następne protesty

Potem były jeszcze dwa protesty już organizowane oddolnie. Protestowaliśmy pod Sejmem RP. Pierwszy z nich zgromadził wg szacunków około 500 osób (w tym dzieci)! Totalna porażka! Kolejny protest przed Sejmem RP organizowany przez grupę myśliwych założycieli Związku Zawodowego „Wspólna Sprawa” z wykorzystaniem nowoczesnych metod komunikacji, zgromadził dużą grupę myśliwych. Wg różnych szacunków było nas wówczas między 15 a 30 tysięcy (!). Zdarliśmy gardła w imieniu swoim i tych, którzy z różnych przyczyn nie dojechali na protest. Mimo, że było nas optycznie więcej, to trzeba jasno powiedzieć, że była nas garstka w stosunku do ilości myśliwych zrzeszonych w PZŁ... I tym razem skończyło się jedynie na upublicznieniu naszego niezadowolenia z powodu dokonanych w 2018 roku zmian...

### Protest 8 października, a w tle rozterki

No i wreszcie protest 8 października br. Zwołał go prezes Naczelnej Rady Łowieckiej Marcin Możdżonek. Szkoda, że zrobił to niemal „z dnia na dzień” nie dając szansy na rozpowszechnienie wezwania do protestu. Skutek był oczywisty, było nas tam około 300 myśliwych! I tym razem niczego nie wywalczyliśmy. Gorzej; zapowiadana przez Premiera na 15 października restrukturyzacja rządu, w tym oczekiwana dymisja szefostwa MKiŚ nie doszła do skutku. To był czwarty protest myśliwych. Niestety ten ostatni unaoczniał w jakim miejscu jesteśmy. Fetowane stulecie zjednoczonego łowiectwa, gdzie mieliśmy demonstrować swoją jedność, oddanie tradycji łowieckiej, niestety nie umocniło nas a wręcz przeciwnie, wcześniejsze zmiany prawa doprowadziły do podzielenia społeczności myśliwych. Jest pośród nas ogromna, pewnie





już przeważająca grupa myśliwych, którzy są zainteresowani jedynie strzelaniem do zwierzyny. To myśliwi, którzy wykorzystają każdą nowinkę techniczną, która da im przewagę nad instynktem i zmysłami zwierzyny. Już na kursie dla kandydatów najczęściej pytań dotyczy wyposażenia myśliwego w termowizję, noktowizję, tłumiki, kamery, drony itp. Tradycja, etyczne zachowanie w stosunku do zwierzyny, w tym do upolowanej... nie mają już dla wielu znaczenia. Nie ma wątpliwości, że doszło do zmian mentalnych u myśliwych. Stało się to, przed czym będąc jeszcze członkiem Naczelnej Rady Łowieckiej wielokrotnie na posiedzeniach przestrzegałem! Przestała się liczyć racja stanu polskiego łowiectwa. Przyszłość polskiego łowiectwa w formie jaka nas ukształtowała niestety nie jawi się w jasnych barwach. Gołym okiem widać, jak zmieniły się priorytety. Nade wszystko widać to na poziomie kół łowieckich. Zarządy kół nie mając odpowiednich narzędzi zmuszone są patrzeć z przymrużeniem oka na zanik u myśliwych aktywności łowieckiej... Liczy się „odstrzał” to co jest w nim napisane! Aktywiści w kole są jak rodzyнки w cieście – stanowią niewielki procent wszystkich myśliwych z koła. Ten stan jest kwintesencją przyczyny, dla której tak mało było nas na protestach. Przyjmowaliśmy i przyjmujemy do zrzeszenia osoby, które nie mają pasji łowieckiej, mimo wcześniejszych deklaracji, nie chcą pracować społecznie w strukturach Polskiego Związku Łowieckiego. Dla takich myśliwych dywagacje na temat bytu PZŁ nie mają żadnego merytorycznego czy nawet emocjonalnego znaczenia. Te dziesiątki tysięcy myśliwych chcą jedynie zgody na polowanie! Mało tego – ta grupa w haniebny niekiedy sposób działa przeciwko tym nemrodom, którzy walczą o szacunek dla tradycji łowieckiej, o poszanowanie etycznych zasad obowiązujących na polowaniu. To grupa, dla której priorytetem jest wyposażenie w sprzęt de facto wojskowy, po to, aby skutecznie zabijać bezbronną już zwierzynę. Zwolennicy tradycyjnych metod polowania traktowani są jak przysłowiowe dinozaury, które nie rozumieją współczesnego łowiectwa! Tymczasem „reformatorzy łowiectwa” nie zdają sobie sprawy, że tradycja łowiecka i spisane zasady etyki łowieckiej są naszą siłą i gwarancją przetrwania!

Zadajmy więc sobie pytanie czy organizatorzy protestów dobrze „czytają” poglądy młodych stażem myśliwych, wzywając ich do udziału w proteście? Moim zdaniem większości myśliwym nie zależy na tym, aby był jeden podmiot zrzeszający myśliwych. Chcą mieć swoje lokalne



kluby, które „ogarną organizacyjnie” lokalne grupy myśliwych. To myśliwi niezainteresowani pracą społeczną w naszej organizacji. Dla nich walka o reaktywację okręgowych rad łowieckich, walka o przywrócenie samorządności jest pustosłowiem bez znaczenia! Dla nich walka o odpolitycznienie zasad powoływania Łowczego Krajowego i Łowczych Okręgowych nie ma żadnego uzasadnienia! Zaciskają jedynie pięści, gdy mowa jest o ograniczeniu udziału dzieci w polowaniu. Tylko to! Niestety i w tym obszarze od sześciu lat popełniamy błąd stosując w różnych odmianach słowo „dziecko”. Ten wyraz nieodłącznie w języku polskim oznacza człowieka w wieku od kilku do kilkunastu lat, czy wręcz wprost malucha. Nie rozumiem, dlaczego nie stosujemy narracji, w której używamy słowa „młody człowiek” czy „nieletni” (tj. poniżej 17 roku życia)?

Mówiąc o niemożności brania na polowanie „dzieci” jesteśmy odczytywani jako ci, którzy chcą brać na polowanie maluchy! Niestety i na ostatnim proteście z uporem używano słowa „dziecko”!

Jak społeczeństwo odebrało ostatni protest? Niestety nie mamy w naszych mediach łowieckich żadnego przekazu na ten temat. Gorzej! Panu Ministrowi Dorożale daliśmy do ręki potężny argument; sądząc po frekwencji na proteście, tylko cząstka polskich myśliwych domaga się przywrócenia wcześniejszego stanu prawnego, w tym przywrócenia samorządności... Niedługo przez takie postawy naszych koleżanek i kolegów Łowczemu Krajowemu i Prezesowi Naczelnej Rady Łowieckiej zabraknie argumentów w walce o nasze prawa...

**Darz Bór!**

## ZADBAJMY O GODNĄ WIZERUNKOWĄ OPRAWĘ...

*Eugeniusz Trzciniński*

Czy warto podejmować temat wizerunkowej oprawy naszych łowieckich uroczystości? Myślę, że jest to konieczne, gdyż zbyt wiele napotykałyśmy odstępstw, nie tylko w tym obszarze, od ustaleń określonych w obowiązujących uchwałach czy ceremoniałach...

Tradycyjnie wszystkie koła łowieckie świętowały w tym roku Dzień Św. Huberta – naszego patrona oraz

inne wewnętrzne, w tym jubileuszowe uroczystości. W wielu kołach, z tej okazji, honorowano myśliwych odznaczeniami łowieckimi. Jednak nie wszędzie zadbano, żeby dokonała tego osoba upoważniona...

Pragnę przypomnieć, że zgodnie z obowiązującym Ceremoniałem Dekorowania Odznaczeniami Łowieckimi: „dekoracja Złotem oraz Medalem św. Huberta – powinna



## Problemy i dyskusje

być dokonywana na Krajowym Zjeździe Delegatów, posiedzeniu Naczelnej Rady Łowieckiej, podczas uroczystych zgromadzeń PZŁ lub na innych uroczystościach łowieckich na szczeblu centralnym lub okręgowym – przez prezesa lub innych członków Naczelnej Rady Łowieckiej, łowczego krajowego lub innych członków Zarządu Głównego PZŁ, przewodniczącego lub innych członków Kapituły Odznaczeń Łowieckich NRL oraz członków honorowych PZŁ.

Są odstępstwa od ww. reguły... Czy wyróżniony Medalem Świętego Huberta nie powinien poczuć się zażenowany i dotknięty wręczeniem odznaczenia na walnym zgromadzeniu członków koła przez prezesa i łowczego koła? – Jak można było zdegradować jedno z najważniejszych odznaczeń w PZŁ, nieprzestrzegając ustaleń, zdefiniowanych w ceremoniale? – zauważył otrzymujący te odznaczenie.

Podobnie ściśle określona jest dekoracja medalami zasługi łowieckiej (złotym, srebrnym, brązowym), odznaką za Zasługi dla Łowiectwa oraz odznaką 50-lecia przynależności do PZŁ... Tu też nie są przestrzegane reguły określone w ceremoniale... **Przeważnie wręczają te odznaczenia prezesi i łowczowie kół łowieckich lub uzurpujący sobie takie uprawnienie, w trakcie podniosłych uroczystości w kole.** Osobiście miałem szczęście, gdyż wszystkimi odznaczeniami łowieckimi, łącznie ze Złotem i Medalem Św. Huberta, byłem honorowany zgodnie z ceremoniałem...

Uważam, żeby ustrzec się dotychczasowych wpadek organizacyjnych, w zakresie honorowania odznaczeniami łowieckimi, należałoby się zastanowić, jak przestrzegać prawnych ustaleń organizacyjnych? Być może należałoby zweryfikować przepisy obowiązującego ceremoniału lub wdrożyć wzorce organizacyjne, które już sprawdziły się w innych okręgach, np. honorowanie odznaczonych w trakcie corocznych spotkań z zasłużonymi na rzecz łowiectwa.

Innym zjawiskiem, na który pragnę zwrócić uwagę jest szeroko pojęta promocja. W dniu 4 listopada 2024 r.

odbyła się gala organizowana przez Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego z okazji 100-lecia Łowiectwa Kujawsko-Pomorskiego, na której Medalami Marszałka Województwa uhonorowany został Zarząd Główny PZŁ i okręgi PZŁ w Bydgoszczy, Toruniu i we Włocławku. Zabrakło szerokiego rozpropagowania tej uroczystości, która odbyła się z rocznym opóźnieniem, np. w mediach regionalnych. Nie przewidziano zaproszeń dla posłów i władz lokalnych... Inne organizacje, uczestniczące w tego typu uroczystościach, organizowanych przez Urząd Marszałkowski są bardziej zaradne... Potrafią wyjednać, lepiej zadbać o wizerunkową promocję – oprawę. W tym roku, w marcu, uczestniczyłem w gali, w której doceniono zasługi innego zrzeszenia. Jestem spoza tego środowiska. Gala została zorganizowana przez Urząd Marszałkowski w Toruniu, w auli UMK... Był Marszałek Województwa, posłowie, radni województwa. Aula wypełniona po brzegi... Okolicznościowe występy artystyczne, itd. **Czy na jubileuszowej gali, z okazji 100-lecia PZŁ, nie powinni być, poza wyróżnionymi, również inni, którzy swoimi wcześniejszymi zasługami zapisali się na kartach historii łowiectwa kujawsko-pomorskiego?** Inne organizacje potrafią to przewidzieć, przedkładając stosowne wnioski... Na pewno było to wydarzenie bezprecedensowe w historii łowiectwa kujawsko-pomorskiego...

**Redakcja gratuluje wszystkim tym, którzy dostąpili honoru otrzymania wyróżnienia medalami i podziękowaniami Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego...**

Odnoszę wrażenie, że robimy wszystko, żeby przypodobać się innym, a nie dbamy należycie o środowisko myśliwych. Z naszych składek sponsorowane są różne obszary spoza łowieckiej działalności, niestety efekty są w dalszym ciągu mizerne. Być może trzeba zmienić podejście, w wydawaniu naszych wspólnych środków finansowych...

Być może znajdą się odważni, aby kontynuować ten temat w kolejnych numerach naszego kwartalnika...



Maciej Szewczykowski

## WIEDZA PODAWANA KROPLÓWKĄ

Każdy myśliwy zobowiązany jest do podnoszenia wiedzy łowieckiej. Taką postawę nakazuje nam prawo. Jednak jako pasjonaci sami powinniśmy chcieć poszerzać wiedzę z dziedziny, którą się zajmujemy. Powinniśmy chcieć wiedzieć więcej, bardziej szczegółowo. To naturalna cecha pasjonatów i profesjonalistów. Oczywiście chcemy być tak postrzegani przez innych myśliwych, ale przede wszystkim przez osoby spoza naszego grona. W tym drugim przypadku jest to stosunkowo proste, ponieważ zwykle konfrontujemy się z osobą o bardzo niskim poziomie wiedzy i świadomości przyrodniczej. Jak zatem wygląda podnoszeniu wiedzy i umiejętności przez samych myśliwych?

### Jak się uczymy?

Z pozorów wydaje się, że droga została wytyczona. Kandydat odbywa staż w kole lub OHZ, uczestniczy w kursie, następnie zdaje egzaminy i staje się myśliwym. Po przejściu tej drogi możemy spotkać dwie skrajnie różne osobowości. W gronie młodych myśliwych zdarzają się osoby pełne pasji, które z niecierpliwością wyczekiwały chwili, kiedy będą mogły samodzielnie ruszyć na łowy. Zwykle przez wiele lat na własną rękę zdobywały wiedzę każdą dostępną drogą i metodą. To osoby, które pragnęły spełnić marzenie, czasami marzenie życia. Dla realizacji tego celu poświęciły wiele czasu, zaangażowania i pieniędzy. Potrafią rzeczowo odnieść się do zagadnień z dowolnej dziedziny związanej z łowiectwem. Jedyne, czego im brakuje, to doświadczenia.



Szczególnie doświadczenia z łowiska. Jeśli miały szczęście i możliwości rozwijania pasji przy wsparciu myśliwego można przyjąć, że młody fryc z pasją niewiele potrzebuje, by być profesjonalistą. Niestety może zdarzyć się tak, że z bliżej nieznanych powodów, osoba bez pasji przejdzie formalną ścieżkę, wypełni setki razy testy online i ostatecznie zda egzamin. Ona również będzie myśliwym z takimi samymi uprawnieniami. Zakładam, że u zdecydowanej większości osób bez pasji głód wiedzy gwałtownie spadnie. Kilka dzików pozyskanych dzięki nowinkom technologicznym przyćmi brak znajomości łowiska, zwyczajów zwierzyny i wystarczy na płytke rozmowy z kolegami.

Pewnego dnia podczas pobytu na strzelnicy spotkałem grupę kandydatów kończących kurs tuż przed egzaminami. Wśród nich było dwóch braci. Usłyszałem jak jeden z nich pyta brata o nazwisko łowczego koła, w którym odbywają staż – bo mogą o to zapytać na egzaminie. Zdumiony tym pytaniem zacząłem drążyć temat. Okazało się, że jeden z braci to pełen pasji młody człowiek, który obszernie odpowiada na wszelkie pytania kolegów kursantów i merytorycznie dyskutuje z prowadzącymi zajęcia. Jego brat pojawił się tego dnia (chyba ostatni dzień kursu) po raz pierwszy i pełen stresu chciał przygotować się do egzaminu. Jak się potem dowiedziałem zdał. Czy będą myśliwymi tej samej klasy? Czy będą tak samo pojmowali łowiectwo? Myślę, że różnice w ich przygotowaniu, wiedzy, umiejętnościach i odpowiedzialności będą pogłębiały się z każdym sezonem.

### **Materiały publikowane w sieci – szokują!**

Wydarzenia ostatnich miesięcy związane z protestami myśliwych spowodowały sporą mobilizację i aktywność środowiska, a fora internetowe oraz grupy w mediach społecznościowych są bardziej aktywne. Do internetowych społeczności dołączają nowi myśliwi publikując coraz więcej treści. Okazało się, że są one papierkiem lakmusowym obnażającym wiele aspektów myśliwskiego życia. Lektura materiałów publikowanych w sieci pokazuje, że zjawisko dysproporcji wiedzy istnieje również w grupie myśliwych z długim i bardzo długim stażem łowieckim. Merytoryczny poziom dyskusji, zadawanych pytań i udzielanych rad potrafi zaskoczyć. Potwierdza się zatem teza, że nawet wieloletni staż łowiecki nie jest wystarczającym czynnikiem do podnoszenia wiedzy, a tym samym do ustawowego obowiązku każdego myśliwego.

Jak się okazuje zarówno wśród młodych myśliwych, jak i w gronie tych starszych funkcjonują myśliwi o drastycznie różnym poziomie wiedzy i świadomości.

### **Aktualne wyzwania**

Jako myśliwi jesteśmy częścią zmieniającego się ekosystemu. Zmienia się praktycznie wszystko. Zmieniają się nasze łowiska, zmieniają się zwyczaje zwierzyny, sposoby polowania, broń i wyposażenie. Zmieniają się również uwarunkowania prawne, postrzeganie nas przez społeczeństwo i akceptacja naszych działań. W procesie tych zmian konieczna jest również zmiana po stronie myśliwych. Powinniśmy podjąć wyzwanie i bez względu na staż łowiecki podnosić swoje umiejętności i wiedzę. Każdy



w obszarach, w których odczuwa braki i niedociągnięcia. Często mówimy, że łowiectwo jest naszym stylem życia i jego zasadniczą częścią. Jeśli tak jest w rzeczywistości, to zdobywanie wiedzy powinno być naturalnym odruchem wynikającym z pasji, a nie ustawowym obowiązkiem. Żyjemy w czasach, w których nie trzeba spędzać wielu godzin w bibliotekach. Każdy może zdobywać wiedzę w sposób optymalny dla siebie. Mamy do dyspozycji tradycyjne źródła oraz zasoby sieciowe. Nie pomijajmy doświadczonych nemrodów, których wiedza i sposób jej przekazania mogą być bezcenne. Są też takie obszary, w których młodszy myśliwi mogą być pomocą i wsparciem dla starszych. Uczmy się od siebie nawzajem, uczmy się od innych. Po prostu uczmy się dla siebie. Jestem przekonany, że każdy kto zada sobie ten trud nie będzie żałował. Niestety istnieje ryzyko, że przyjdą ludzie, którzy wiedzą zdecydowanie mniej od nas i zepsują ten świat na tyle, że ograniczą lub zabiorą nam naszą pasję. To właśnie pasja powoduje, że nam się chce. To pasja motywuje nas do zdobywania wiedzy. Tak rozległej i interdyscyplinarnej wiedzy nie można włożyć pod ciśnieniem w czasie rocznego stażu i krótkiego kursu. Musi to być wiedza podawana kroplówką. Powoli przez całe życie. Musi się rozwijać jak pasja – bez końca.

Co zatem zrobić, by wśród nas było coraz więcej pasjonatów? Moim zdaniem duże zasoby takich ludzi są wokół nas. To sympatycy łowiectwa. To osoby, które chętnie słuchają naszych opowieści z błyskiem w oku, chcą zrozumieć przyrodę i potrzebę naszych działań. Czasami towarzyszą nam w wyprawie do lasu, czy w polowaniu. Łatwo zauważyć, że z czasem same próbują zdobywać wiedzę i potrafią pozytywnie zaskoczyć. W ich głowie zaczyna kiełkować marzenie, by zostać myśliwym. Czasami zwykle brak im odwagi na pierwszy krok lub wstydzą się poprosić o pomoc. Zauważmy ich i wyciągnijmy do nich rękę. To osoby, które poświęcą kawałek swojego życia dla łowiectwa i będą wartością dla każdego koła.





Eugeniusz  
Trzcinski

# ZASŁYSZANE PRZEZ NEMRODA

## DOŻYNKI JASNOGÓRSKIE

Polski Związek Łowiecki brał czynny udział w Ogólnopolskich Dożynkach Jasnogórskich, połączonych z XXXIII Krajową Wystawą Rolniczą w Częstochowie.

Jest to jedna z największych w kraju imprez o charakterze targowym, na której swój dorobek zaprezentowało ponad 400 wystawców. Nie mogło tutaj także zabraknąć myśliwych, którzy razem z rolnikami odpowiadają za bezpieczeństwo żywnościowe Polaków.

W dniu 1 września br., w uroczystej Mszy św. dożynkowej na jasnogórskich błoniach oprawę muzyczną zabezpieczał Zespół Sygnalistów ZO PZŁ w Bydgoszczy „Złoty Róg”.

– Była to także doskonała okazja by podziękować Prezydentowi RP za rekomendację do strategii bezpieczeństwa narodowego Rzeczypospolitej Polskiej, dotyczącą stworzenia skutecznej legislacji na rzecz ochrony środowiska, poprzez realizację celów przyjętej przez PZŁ strategii zrównoważonego łowiectwa. Zgodnie ze swoją strategią, PZŁ angażuje się również w budowanie skutecznego systemu ochrony ludności i obrony cywilnej, co potwierdza odpowiedzialność myśliwych za bezpieczeństwo państwa i lokalnych społeczności. Nigdy wcześniej sprawy polskiego łowiectwa nie były uwzględniane w narodowych dokumentach o strategicznym znaczeniu – napisał na portalu społecznościowym łowczy krajowy Eugeniusz Grzeszczak.



Nasi wśród uczestników jasnogórskich uroczystości...

## KRAJOWE FORUM ZRÓWNOWAŻONEGO ROZWOJU

W dniu 29 sierpnia br. w gmachu Senatu Rzeczypospolitej Polskiej odbyła się uroczysta inauguracja Krajowego Forum Zrównoważonego Rozwoju. W wydarzeniu wzięli udział przedstawiciele ponad dwudziestu ogólnopolskich organizacji, działających na styku przyrody, gospodarki i społeczeństwa. Szczególnym gościem i współorganizatorem wydarzenia był łowczy krajowy Eugeniusz Grzeszczak, który wygłosił przemówienie, podkreślając



W trakcie Forum, od lewej: członek NRE Rafał Sulkowski i wicemarszałek Senatu RP Michał Kamiński.

W spotkaniu uczestniczył członek Naczelnej Rady Łowieckiej Rafał Sulkowski.

## ŚWIĘTO TRADYCYJNEJ WSI POLSKIEJ

W dniu 20 września br., w Borównie (gmina Chełmno) zorganizowano I Święto Tradycyjnej Wsi Polskiej. Było smacznie i z mnóstwem atrakcji. W przedsięwzięciu wzięli udział również myśliwi z Koła Łowieckiego „Chełmińskie” w Chełmnie. Częstowali grochówką myśliwską. Promowali łowiectwo lokalnym społecznościom. – Ależ to było święto! Pięknie dopisała nam pogoda, ludzie i goście – skomentowali organizatorzy festiwalu.

## XXIII PUCHAR ŁUCZNICZKI

W dniu 22 września 2024 r., na strzelnicy myśliwskiej w Łącku, odbyły się centralne zawody strzeleckie o Puchar Łuczniczki.

Rywalizowano w pięcioboju myśliwskim. Po zakończonych zawodach, członek ZO PZŁ w Bydgoszczy Waldemar Kawecki wraz z sędzią głównym Tomaszem Rybińskim dokonali podsumowania wyników, wręczyli puchary i nagrody dla najlepszych strzelców. Zwycięzcą zawodów został Zbyszko Montowski z wynikiem 479/500 pkt i to właśnie do niego trafiła „Bydgoska Łuczniczka”. Gratulujemy!



wagę współpracy na rzecz zrównoważonego rozwoju. Łowczy Krajowy, reprezentując ponad 130 tysięcy członków Polskiego Związku Łowieckiego, wyraził dumę i satysfakcję z możliwości współorganizacji tak istotnego wydarzenia. Zaznaczył również, że zrównoważony rozwój wymaga systemowego podejścia i integracji wysiłków różnych sektorów, aby osiągnąć równowagę w relacji człowiek – przyroda.



## WSPÓŁPRACA JAKICH MAŁO

V Wojewódzki Konkurs Kulinaryny dla szkół gastronomiczno-hotelarskich z województwa kujawsko-pomorskiego, pod nazwą „Smaki zup kuchni polskiej, regionalnej i różnych narodów” odbył się 23 września br. na dziedzińcu Zespołu Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich w Bydgoszczy.



– Pięć drużyn stanęło do rywalizacji. Aromat ziół, pieczonego mięsa i egzotycznych przypraw roznosił się w samym centrum Bydgoszczy, przyciągając rzesze obserwatorów i smakoszy. Nasz myśliwski kociołek z mięsem jelenia i leśnymi grzybami cieszył się wielkim zainteresowaniem, mimo, że nie

wygrał konkursu, tak jak to miało miejsce w ubiegłym roku. Cieszy nas fakt, że coraz więcej młodzieży sięga po dziczyznę, wykłady o łowiectwie, które regularnie prowadzimy w szkole, warsztaty z rozbioru tusz zwierząt łownych przynoszą wymierne, zauważalne efekty. To dla nas wielki sukces i motywacja do dalszej, intensywnej współpracy, to miód na nasze łowieckie serca – poinformowała **Aleksandra Szulc**.

Jak co roku Zarząd Okręgowy PZŁ w Bydgoszczy ufundował dla uczestników cenne nagrody. Kociołkowanie w „Gastronomiku” to święto młodzieży, sukces nauczycieli, nas myśliwych i wszystkich współpracujących z tą szkołą, świetnie zarządzaną przez dyrektorkę Justynę Ormanowską.

## DZIEŃ PIECZONEGO ZIEMNIAKA

W dniu 25 września br., Koło Łowieckie Nr 82 „Knieja” w Łabiszynie, w osadzie OSTOJA w Dobieszewie, gościło uczniów Szkoły Podstawowej w Chwaliszewie, świętując Dzień Pieczonego Ziemniaka.

Przedstawiciele Koła zaprezentowali sygnały dźwiękowe używane przez myśliwych oraz opowiedzieli o hodowli psów myśliwskich. Dzień pełen wrażeń był wzbogacony o wesołe konkurencje z ziemniakami. Nie mogło zabraknąć słodkich ciast, które serwowały mamy uczniów. Myśliwi z koła częstowali pysznymi kiełbaskami upieczonymi nad ogniskiem. Serdecznie podziękowano prezesowi Koła Łowieckiego „Knieja” Zbigniewowi Ambrozikowi za wieloletnią i owocną współpracę z szkołą.



Uczestnicy świętowania...

## JAN MYŚLIWIEC - ŚWIĘTOWAŁ!

Nasz Kolega – znany przedsiębiorca ze Śliwic – Jan Myśliwiec – świętował, w dniu 27 września br. nie tylko zbliżające się 80. urodziny, ale też 35-lecie powstania firmy i 50-lecie członkostwa w Polskim Związku Łowieckim.

Uroczystość rozpoczęła się Mszą świętą koncelebrowaną, w śliwickim kościele, której przewodniczył ks. prałat **Andrzej Koss**. Później wszyscy przenieśli się do restauracji.

W sali bankietowej, restauracji „Pod Sosną” w Śliwicach, odbyło się huczne przyjęcie, w którym uczestniczyli nie tylko członkowie rodziny i przyjaciele jubilata, ale też oficjalni goście. Wśród nich byli m.in. starosta tucholski **Andrzej Urbański**, wójt gminy Śliwice **Daniel Kożuch** czy członek Naczelnej Rady Łowieckiej **Rafał Sulkowski** (reprezentujący bydgoski okręg łowiecki). Podczas oficjalnej części spotkania nie zabrakło przemów, wielu życzeń i gromkiego „Sto lat”!

Do Jana Myśliwca ustawiła się ogromna kolejka gości z kwiatami i podarunkami. **Zenon Dejnowski**, mistrz Bractwa Świętego Huberta w Śliwicach, wraz z kolegami uroczystie oznajmił, że Jan Myśliwiec otrzymał tytuł honorowego członka bractwa. Warto wspomnieć, że jubilat był w grupie założycielskiej tego stowarzyszenia.

Należy nadmienić, że w 1989 roku działalność rozpoczął jego zakład masarski, który dzisiaj w całym regionie znany jest z produkcji tradycyjnych wędlin, w tym przede wszystkim (choć nie tylko) z dziczyzny.

Po przemowach przyszedł czas na tę mniej oficjalną część, czyli zabawę!



Jubilat Jan Myśliwiec i członek NRŁ Rafał Sulkowski.

## ŚWIĘTOWALI 100-LECIE

W dniu 28 września br. Koło Łowieckie Nr 43 „Pomorski Klub Myśliwski” w Bratwinie świętowało 100-lecie istnienia. Koło zostało zarejestrowane w 1924 r. w Warszawie, w ramach Centralnego Związku Stowarzyszeń Łowieckich. Klub w okresie przedwojennym zrzeszał myśliwych z całego Pomorza. Działał na terenach przekazanych przez indywidualnych myśliwych w okolicach Grudziądza. Polowano głównie na zające, kuropatwy, kaczki oraz rogacze i dziki.

Po wojnie przeprowadzono introdukcję danieli i bazarantów. W 1983 r. koło przenieśli siedzibę do Bratwinia. Obecnie gospodaruje w obwodzie nr 39 na powierzchni 4 764 ha.



# To i owo z kół i związku



Żetonem Zasługi” – Złotem.

Ważnym elementem w działalności koła jest kultywowanie tradycji i zwyczajów łowieckich. Na polowaniach zbiorowych, w miarę możliwości, grane są sygnały myśliwskie. Corocznie organizowane są polowania: hubertowskie, opłatkowe i noworoczne, a także odprowadzana jest Msza Hubertowska w intencji myśliwych i leśników. Od kilku lat Mszą polową rozpoczyna się polowanie hubertowskie. Działalność koła dokumentowana jest w kronice koła.

Jubilat przygotował szereg imprez, podkreślających bytność koła na terenie Gminy Dragacz.

## „NEMROD” ZA WIELKĄ WODĄ



*Pamiątkowa fotografia z wręczenia Hetmanowi Wielkiemu Bractwa Kurkowego Rzeczypospolitej Polskiej generałowi bractwa Adamowi Gołembowskiemu, kwartalnika „Nemrod” (Nr 1/2024) przez Krzysztofa Kryka.*

W dniu 4 października 2024 r., w siedzibie Związku Klubów Polskich w Chicago (USA), w trakcie Inwestytury Rycerskiej Krzyża Komandorskiego Orderu Św. Jana Kantego, członek Wojskowego Koła Łowieckiego Nr 290 „Wiarus” w Żołędowie **Krzysztof Kryk**, uroczystie wręczył egzemplarz kwartalnika łowiectwa kujawsko-pomorskiego „NEMROD” – sympatykowi łowiectwa, prezesowi – Hetmanowi Wielkiemu Bractwa Kurkowego Rzeczypospolitej Polskiej generałowi bractwa Adamowi Gołembowskiemu.

Dziękujemy za reklamę naszego kwartalnika.

## IV PIELGRZYMKA MYŚLIWYCH

W dniu 19 października 2024 r. odbyła się IV Ogólnopolska Pielgrzymka Myśliwych na Jasną Górę. Na Placu Biegańskiego zgromadziło się ponad 100 pocztów sztandarowych i licznie przybyli myśliwi... Wśród nich delegacje okręgów PZŁ: w Bydgoszczy, Toruniu i we Włocławku. Dołączyły również władze Miasta Częstochowa.

Stamtąd pielgrzymi przemierzali się alejami Najświętszej Marii Panny do Bazyliki na Jasnej Górze, gdzie uczestniczyli w uroczystej Mszy Hubertowskiej, którą koncelebrowali ks. bp Leszek Leszkiewicz oraz kapelan krajowy PZŁ ks. Sylwester Dziedzic.

W zielonych mundurach pod sztandarem Świętego Huberta i pod obrazem Matki Boskiej Królowej Polski na Jasnej Górze pielgrzymi prosili o łaski dla myśliwych i wstawiennictwo za poszkodowanych powodzian.

Po Mszy Hubertowskiej, rycerze Św. Huberta i goście

uczestniczyli w okolicznościowym poczęstunku. Dzięki Kotły serwowały najznamienitszy myśliwski gulasz z łani i dzika. Był też pieczony dzik w całości i bigos z dziczyzną i ulubione pachnące dziecięcymi wspomnieniami ziemniaki z parnika. Całości towarzyszyła wspaniała muzyka myśliwska ordynowana przez zespół myśliwski ZO PZŁ w Bydgoszczy „Złoty Róg”, pod kierownictwem **Tomasza Pinkowskiego**.

– Bardzo dziękuję Wam wszystkim Drodzy Myśliwi za tak liczny udział w IV Ogólnopolskiej Pielgrzymce Myśliwych na Jasną Górę. To spotkanie jest wyrazem naszej siły i jedności jako myśliwskiej wielkiej rodziny...

To my czyniąc sobie ziemię poddaną gospodarujemy zasobami przyrody, które są odnawialne i mają służyć człowiekowi – napisał na Facebooku łowczy krajowy **Eugeniusz Grzeszczak**.

## POMAGALI DZIECIOM POWODZIAN

Koło Łowieckie Nr 41 „Bażant” w Grudziądzu, dzięki współpracy z Niepubliczną Szkołą Podstawową Spinaker w Grudziądzu, gościło dzieci z rejonów objętych powodzią z miejscowości Kamień Żąbkowicki, w powiecie Żąbkowice Śląskie.

– Naszym zadaniem było umilić dzieciom czas, w trakcie pobytu w Grudziądzu. Zaprosiliśmy dzieci wraz z opiekunami na ognisko i kiełbaski, pączki i różne inne słodkości. Spotkanie odbyło się w plenerze pogoda dopisała, zainteresowanie dzieci łowiectwem było duże. Dodatkową atrakcją było strzelanie z karabinka pneumatycznego, gdzie zostało wyłonionych trzech zwycięzców. Nagrodami: za pierwsze miejsce były słuchawki, drugie smartwatch i trzecie powerbank. Ucieszyło nas duże zaangażowanie dzieci w rywalizację strzelania. W tym dniu również dzieci otrzymały upominki od Nadleśnictwa Jamy. Od koła dzieci otrzymały również upominki. – Spotkanie było bardzo owocne, dzieci były zadowolone i będą nas pamiętać. Zawsze inicjatywa



*Uczestnicy spotkania.*





pomagania innym sprawia nam przyjemność – poinformowali organizatorzy przedsięwzięcia.

## POROŻE „JELENIA”

W kościele farnym w Chełmnie pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, w nawie głównej, znajduje się meluzyna, czyli świecznik, jak się dotychczas wydawało, wykonany z poroża „jelenia”. Jeden z dociekliwych poszukiwaczy zabytków, znalazł zdjęcie i opis meluzyny, czyli świecznika wykonanego z poroża jelenia w ww. kościele. Trudno wyobrazić sobie jego zaskoczenie, gdyż na zdjęciu w rzeczywistości jest poroże... renifera!



Dotychczas we wszystkich dostępnych źródłach i opracowaniach jest ono opisywane jako poroże jelenia.

Nawiązując kontakt z kustoszem Muzeum Ziemi Chełmińskiej Anną Grzeszną-Kozikowską w Chełmnie podzielił się tym spostrzeżeniem. Była zaskoczona, choć wspominała, że niektórzy ze zwiedzających farę zwracali uwagę, że poroże z Chełmna, raczej nie jest porożem jelenia.

## ŚLUBOWANIE



### Ceremonia ślubowania.

rękę na ramieniu ślubującego trzymał wprowadzający, łowczy koła Hubert Krzemień. Koledze Tomkowi życzymy wielu pięknych chwil w łowisku.

## KAPLICZKA

– W związku z obchodami stulecia Zjednoczonego Łowiectwa Polskiego, obchodzonego w ubiegłym roku, postanowiłem upamiętnić tę rocznicę, fundując

kapliczkę św. Huberta – poinformował Tomasz Włodarski.

– Dąb, z którego została wykonana kapliczka był przeze mnie posadzony pod koniec lat 70. ubiegłego wieku. Wiosną zeszłego roku został własnoręcznie ścięty, a rosocha pnia została przeznaczona na budowę kapliczki. Odślonięcie i przekazanie kapliczki na własność Koła Łowieckiego „Grzywacz” w Kowalewie Pomorskim, odbyło się w dniu 4 listopada 2023 r. przed polowaniem hubertowskim. Kapliczkę zbudowano na prywatnym terenie, udostępnionym na „Grzywaczówkę” – dodał Fundator.



## MYŚLIWI NA STAREJ FOTOGRAFII

Zdjęcie zostało wykonane pod koniec lat 50. ubiegłego wieku, w WKŁ Nr 239 „Sokół” w Grudziądzu, w obwodzie leśnym (obecnie nr 27). Przedstawia czterech myśliwych i czterech naganiaczy podczas przerwy w polowaniu, tzw. „cichymi pędzeniami” – poinformował Zygmunt Krzemień.

Warto zwrócić uwagę, na bardzo różnorodną zimową odzież oraz na to, że myśliwi byli uzbrojeni tylko w dubeltówki, ponieważ broni kulowej najczęściej nie posiadali. Siedzący na śniegu jako podkładki, użyli łapki świerkowe. Śniegu zimą nie brakowało, tak jak to bywa obecnie. W tym roku ww. koło obchodzi 70-lecie istnienia.



*Od lewej stoją: prezes koła podpułkownik Franciszek Konon – dowódca jednostki wojskowej tzw. „Chemików” w Grudziądzu, dyrektor Technikum Mechanicznego w Grudziądzu Marian Sadowski, łowczy koła Sylwester Żyła – podchorąży, siedzi po prawej Bolesław Krzemień dyrektor Technikum Chemiczno-Elektrycznego i Radiowego w Grudziądzu. Nieznane są nazwiska naganiaczy.*

## WSPÓŁPRACOWALI Z POLICJĄ...

W dniu 25 października br. małżeństwo myśliwych z Koła Łowieckiego Nr 119 „Szarak” w Żninie, z siedzibą w Biskupinie – Anna i Damian Smoter, około godziny



## To i owo z kół i związku

19. wybrali się na polowanie. Obserwując teren na jednym z rewirów, policjant mający służbę w Komendzie Powiatowej Policji w Żninie, zadzwonił z zapytaniem o jedną z ich sąsiadek. Okazało się, że kobieta wyszła z domu i nie wróciła do godzin wieczornych. Myśliwi mający do dyspozycji termowizję oraz noktowizję, bez wahania podjęli decyzję o włączeniu się w poszukiwania i pomoc policjantom. Patrolowali łowisko, bowiem dobrze znają swój teren. Przeszukiwali tereny zalesione oraz okolice zbiorników wodnych. Policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Żninie wykorzystali również do poszukiwań drona. Przeszukano wiele miejsc, w których zaginiona mogła być, brano też pod uwagę utratę przytomności lub inne okoliczności.

Około północy, kiedy wciąż trwały czynności poszukiwawcze, para myśliwych przejeżdżając obok obiektu muzealnego zauważyła osobę, sylwetką odpowiadającą poszukiwanej kobiecie. Okazało się, że to ona... Natychmiast powiadomili dyżurnego, który zadysponował na miejsce policyjny patrol. Do czasu ich przyjazdu – Anna i Damian Smoter pozostali na miejscu. Policjanci w ciągu kilku minut zjawili się na miejscu. Kobiecie została udzielona odpowiednia pomoc. Ta sytuacja pokazuje, jak wspólnie ze służbami możemy pomagać ludziom. A z takiej postawy myśliwych możemy być dumni...

### BYDGOSKI FESTIWAL NAUKI

W dniach 15-17 listopada 2024 r. odbył się XV Bydgoski Festiwal Nauki – wydarzenie, które od lat przyciąga wielbicieli nauki w każdym wieku. To doskonała okazja, aby na własne oczy zobaczyć życie akademickie od środka, wziąć udział w warsztatach, prelekcjach, dyskusjach i poszerzyć swoją wiedzę na tematy związane m.in. z nowymi technologiami, medycyną, ekologią, kulturą, naukami społecznymi, jak również, kolejny już raz łowiectwem. W Bydgoskiej Szkole Wyższej, w dniu 15 listopada br. – myśliwi reprezentujący łowiectwo bydgoskie przeprowadzili warsztaty nt. ochrony przyrody i zwierzyzny dziko żyjącej. W warsztatach wzięło udział 5 grup, reprezentujących szkoły podstawowe i przedszkola. Dzieci były aktywne i rżądne wiedzy. Poziom przekazywanych informacji, na pewno zainteresowałby również starszą młodzież. Wobec tego, należałoby w przyszłości rozważyć, kierowanie zaproszeń do starszych dzieci i młodzieży z szkół średnich. To tam, przede wszystkim powinien być ukierunkowany główny kierunek edukacji łowieckiej...



Prowadzący warsztaty, od lewej: Jan Pawlak, Bogdan Pawłowski, Wojciech Nowak, Kazimierz Stosik, Andrzej Krokos i Waldemar Kawecki.

### MINĘŁO 10 LAT – PAMIĘTAMY

W Jeżewicach, w gminie Łabiszyn, w obwodzie Wojkowego Koła Łowieckiego „Szarak” w Rzywnie, podczas polowania zbiorowego w dniu 19 stycznia 2014 r., odszedł do „Krainy Wiecznych Łowów” śp. Michał Joachimowski.



W miejscu odejścia w dniu 26 października 2014 r. został odsłonięty obelisk upamiętniający zmarłego. Uroczystość odsłonięcia obelisku została wzbogacona o Mszę świętą koncelebrowaną przez kapłanów: okręgowego duszpasterza myśliwych, proboszcza parafii Bożego Ciała w Bydgoszczy – ks. kanonika Ryszarda Pruczrowskiego oraz proboszcza parafii pw. św. Mikołaja w Łabiszynie ks. Krzysztofa Sobieralskiego. Oprawę muzyczną zabezpieczył Henryk Drażek, odgrywając utwór Georga Gershwina – „Człowiek, którego kocham” oraz inne światowe standardy muzyczne. Sygnały myśliwskie wykonał Zbigniew Kowalski.

Krótkie spotkanie po celebrze Mszy Świętej było okazją do wspomnień o wybitnym sportowcu, szanowanym i uznawanym prawniku, działaczu politycznym, duszy towarzystwa, życzliwym dla wszystkich, których spotkał na swej drodze.

### NIECH IM KNIEJA WIECZNIE SZUMI

Od trzydziestu lat myśliwi Koła Łowieckiego Nr 151 „Lis” w Gniewkowie odwiedzają groby swoich zmarłych kolegów po strzelbie. Tak było i w tym roku, grono odwiedzających powiększyło się o członków KŁ Nr 47 „Diana” w Inowrocławiu. – Zawsze 2 listopada o godz. 15. zbieramy się przed gniewkowskim cmentarzem i w cichych rozmowach wspominamy tych co polują już w niebiańskiej kniei, a sygnał rogu myśliwskiego zdaje się mówić „pamiętamy” – poinformował Jarosław Lewandowski. Na 32 grobach położyliśmy znicze ze świerkowymi gałązkami – dodał.





## ODZNACZENIA ŁOWIECKIE

Kapituła Odznaczeń Łowieckich na sesjach w dniach 27 sierpnia i 20 września 2024 roku rozpatrzyła wnioski na odznaczenia łowieckie.

**W BYDGOSKIM OKREGU ŁOWIECKIM PRYZNANO:**

**ZŁOM:** Janusz Tadeusz Kaczmarek (KŁ Nr 145 „Wieniec” w Bydgoszczy).

**ZMŻŁ:** Andrzej Jan Cisoń i Janusz Boguski (WKŁ Nr 290 „Wiarus” w Bydgoszczy), Mariusz Paweł Klimacki (KŁ Nr 61 „Gwardia” w Mogilnie).

**SMŻŁ:** Robert Wilkowski (KŁ Nr 85 „Ponowa” w Świeciu), Łukasz Rosiński (KŁ Nr 9 „Gwardia” w Bydgoszczy).

**BMŻŁ:** Aleksander Benedykt Maćkowski, Hernyk Wincenty Pruss i Janusz Rajmund Zgódka (WKŁ Nr 295 „Wrzos” w Jeziorkach), Grzegorz Kądziała (KŁ Nr 94 „Cis” w Świeciu), Krzysztof Anderson i Rafał Gerard Wiśniewski (KŁ Nr 61 „Gwardia” w Mogilnie), Rafał Żarczyński (KŁ Nr 79 „Knieja” w Sośnie).

**W TORUŃSKIM OKRĘGU ŁOWIECKIM PRYZNANO:**

**ZŁOM:** Kazimierz Markiewicz (KŁ „Bażant” w Wąbrzeźnie).

**ZMŻŁ:** Henryk Lech Czarnowski (WKŁ Nr 261 „Orzeł” w Grudziądzu), Rafał Szynekiewicz (KŁ „Jedność” w Wąbrzeźnie), Roman Modliborski (KŁ „Orzeł” w Chełmnie), Stanisław Malinowski (KŁ „Pełnia” w Łąkorzy), Sławomir Benedykt Mądzielewski (KŁ „Ponowa” w Lisnowie), Wojciech Jacek Pieckowski (KŁ „Bażant” w Grudziądzu).

**SMŻŁ:** Andrzej Niemyt (WKŁ Nr 261 „Orzeł” w Grudziądzu), Piotr Lewandowski i Tomasz Trąbczyński (WKŁ Nr 235 „OSA” w Toruniu), Tadeusz Aleksander Kurlikowski i Tadeusz Majewski (KŁ „Szarak” w Nowym Miście Lubawskim), Tomasz Pietrzak (WKŁ Nr 236 „Żbik” w Toruniu).

**BMŻŁ:** Dariusz Robert Biel (WKŁ Nr 236 „Żbik” w Toruniu), Roman Branicki (KŁ „Darz Bór” w Toruniu), Waldemar Stanisław Proszkiewicz (WKŁ Nr 261 „Orzeł” w Grudziądzu).

**WE WŁOCŁAWSKIM OKRĘGU ŁOWIECKIM PRYZNANO:**

**ZŁOM:** Henryk Rosiak (KŁ Nr 4 „Bażant” w Izbicy Kujawskiej), Tadeusz Balcer (KŁ Nr 132 „Cyraneczka” w Orle).

**ZMŻŁ:** Bogdan Graczyk (KŁ Nr 4 „Bażant” w Izbicy Kujawskiej), Piotr Pawlak (KŁ Nr 159 „Bór” we Włocławku).

**SMŻŁ:** Dariusz Sadowski i Stefan Degórski (KŁ Nr 4 „Bażant” w Izbicy Kujawskiej), Janusz Kordylak (KŁ Nr 132 „Cyraneczka” w Orle), Maciej Namieśnik, Remigiusz Grzegórski i Zbigniew Piotrkowski (KŁ Nr 159 „Bór” we Włocławku).

**BMŻŁ:** Andrzej Szcześniak, Marek Andryjańczyk, Marek Sadowski i Sławomir Jan Nitecki (KŁ Nr 4 „Bażant” w Izbicy Kujawskiej), Mariusz Nowak, Przemysław Szczerbiak i Waldemar Wietrzykowski (KŁ Nr 132 „Cyraneczka” w Orle), Mirosław Kozerski (KŁ Nr 159 „Bór” we Włocławku).

## NIECH SIĘ STANIE GNIEWKOWSKĄ TRADYCJĄ

Aleksandra Szulc

W dniu 3 listopada, w kościele św. Mikołaja i św. Konstancji w Gniewkowie, ksiądz kanonik Tadeusz Krzywiński odprawił uroczystą Mszę świętą w intencji żyjących myśliwych, ich rodzin oraz tych, którzy odeszli do krainy wiecznych łowów.

Miło nam było usłyszeć życzenia zdrowia, wielu niezapomnianych przygód w dzikich ostępach, które każdego dnia przynoszą myśliwym nowe wyzwania i radości. Niech wasza pasja łowiecka będzie źródłem inspiracji dla kolejnych pokoleń myśliwych.

### Po modlitwie biesiada

Po mszy organizatorzy zaprosili gości na myśliwski poczęstunek. Zajadaliśmy się pysznymi potrawami... Gulasz z jelenia przyrządzony przez państwa Głos, myśliwski bigos z białą kiełbasą z dzika, wędzonki, szynki, kabanosy z dziczyzny z gniewkowskiej kniei, wszystko to przygotowali myśliwi właśnie na hubertowską biesiadę.

Legenda o świętym Hubercie, tradycja mszy i polowań hubertowskich, znana nam myśliwym, zaciekała gości, którzy po raz pierwszy słyszeli o naszych praktykach i czci jaką oddajemy naszemu patronowi. Muzyka myśliwska



grana na rogach myśliwskich przez członków zespołu „Piastuny” jak zawsze stanowiła doskonale dopełnienie uroczystości, zarówno w kościele jak i podczas biesiady.

Nas myśliwych cieszy fakt, że zaproszenie na nasze świętowanie przyjęli także niemyśliwi, wśród gości była burmistrzynie Gniewkowa Ilona Wodniak-Kuraszkiewicz, radni: Aleksander Pułaczewski, Przemysław Stefański i Tomasz Gremplewski. Byli także leśnicy... Ciekawa opowieść o wilkach, zastępcy nadleśniczego Nadleśnictwa





*Uczestnicy uroczystości.*

Gniewkowo Piotra Wódczaka zaciekała wszystkich obecnych. Wielkim zaszczytem dla organizatorów była obecność legendy bydgoskiego łowiectwa, honorowego członka PZŁ Janusza Brodzińskiego. Jego wiedza, erudycja i ciekawe opowieści nadają spotkaniom, w których uczestniczy, szczególnego wymiaru.

Myśliwym z Kół Łowieckich Nr: 151 „Lis”, 47 „Diana”, 51 „Bażant” i WKŁ 228 „Cyranka”, którzy z rodzinami przybyli świętować dzień naszego patrona, dziękujemy za udział i obecność. Wszyscy obecni zgodnie mówili: niech to 3 listopadowe świętowanie stanie się kujawską tradycją i z wielką radością umówiliśmy się na następny rok.

## PIKNIK STRZELECKI W ŁĄCKU

W dniu 26 października 2024 r., w Łącku k. Pakości, w Ośrodku Szkolenia ZO PZŁ w Bydgoszczy, odbył się piknik rodzinny i nocne strzelanie do rzutek.



*Organizatorzy pikniku, od lewej: Andrzej Karpiński i Tomasz Pinkowski.*

Świętowali tym samym dzieci i myśliwi. Komisja Współpracy z Młodzieżą Szkolną prowadziła stoisko edukacyjne dla dzieci... Tomasz Pinkowski zabrał słuchaczy w świat historii łowiectwa poprzeplatanej muzyką myśliwską, a Koledzy z Komisji Strzeleckiej: Andrzej Karpiński, Remigiusz Pinkowski i Miłosz Oller prowadzili zawody

strzeleckie z karabinków pneumatycznych.

Wszystkie atrakcje budziły wielkie zainteresowanie. Było mnóstwo zabawy, ale też i podniosłe chwile, jaką niewątpliwie było wręczenie medalu upamiętniającego „100-Lecie Łowiectwa Bydgoskiego” dla Jarosława Wikarskiego.

W trakcie pikniku można było upiec sobie kiełbasę na ognisku, posilić się słodyczami, spróbować wspaniałego bigosu, grochówki i pieczonego dzika. O godz. 18.30 rozpoczęła się pierwsza w Łącku rywalizacja w strzelaniu nocnym do rzutek. Strzelano same dublety na osi myśliwskiej... Wpisowe zebrane za udział w rywalizacji, kwota 3000 zł, została przeznaczona na pomoc ofiarom tegorocznej powodzi.

Serdeczne podziękowania dla organizatorów i pomysłodawców pikniku... Andrzeja Karpińskiego przewodniczącego Komisji Strzeleckiej jak i jej członków, Jana Pawlaka i całej Komisji Współpracy z Młodzieżą Szkolną, Komisji Reprezentacyjnej oraz obsługujących strzelnicę Aleksandry i Marka Kowalskich.

Dziękujemy serdecznie darczyńcom pikniku... Andrzejowi Karpińskiemu za pieczonego dzika, Sergijowi Isaryk za przygotowanie oświetlenia oraz ufundowanie pucharów, Mirosławowi Paterowi za pyszną grochówkę, Antoniemu Kujawa za wyśmienity bigos oraz Krzysztofowi Finc „Piekarnia Unisław” za słodkości...

W rywalizacji, w turnieju nocnym, pierwsze miejsce zajął Sergij Isaryk z wynikiem 85/100. Drugie miejsce ex aequo zajęli Andrzej Karpiński i Grzegorz Sztantember z wynikiem 75/100.

Była to piękna i szczytna impreza, która mamy nadzieję, wpisze się na stałe do kalendarza strzeleckiego w naszym Okręgu.

(nadesłane)







**Daria  
Plewa**

## HUBERTUSA CZAS ZACZAĆ...

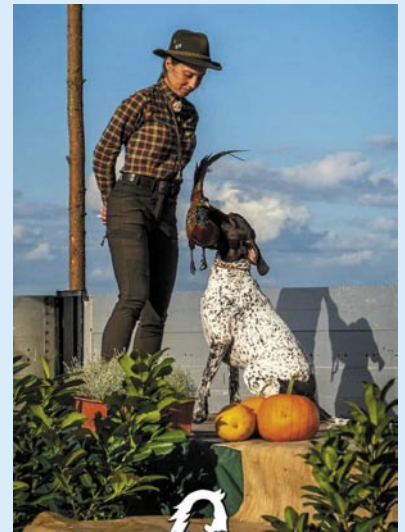


Jak prastara tradycja każe jesień Hubertusami jest usiana. Gdyby się uprzeć i być wszędzie tam, gdzie świętują imieniny naszego Patrona można by biesiadować przez okrągły miesiąc. Coś trzeba wybrać i niestety z czegoś zrezygnować. W związku z tym, że św. Hubert jest patronem tak nas, myśliwych jak i jeźdźców, wybrałam zaproszenie od Stajni w Łąkiem, gdzie gospodyni jest miłośniczką hippiki, a gospodarz z flintą po kniei chodzi.

Stajnia Łąkie to urocze miejsce nieopodal Strzelna. Pięć lat temu tylko zagroda dla koni, dziś nowoczesny ośrodek hipoterapeutyczno-jeździecki. Tegoroczny Hubertus, w stajni Łąkie, zapisał się na karcie kalendarza dnia 28 października i był wyjątkowo udany. Pogoda rozpieszczała, a w dal niosły się myśliwskie pieśni. Program uroczystości był mocno napięty, zdawało się nawet, że nie zmieści go jedno popołudnie. Całość spotkania rozpoczynała opowieść myśliwska w wykonaniu Dariusza Chudzińskiego i tradycyjny kadryl na koniach, oczko w głowie Lidii Osowicz-Chudzińskiej. Nie zabrakło oczywiście apelu na łowy i pogoni za lisem. Były tym samym elementy tradycyjne, te które cieszą oko uczestników uroczystości i podnoszą poziom adrenaliny ich wykonawcom. Kadryl niezwykle, konie i jeźdźcy w fioletach, pogoń nie mniej fascynująca.

Co cieszy ogromnie, wszystko w wykonaniu młodziutkich ludzi z pasją do jeździectwa i myślistwa, wchodzących w dorosłe życie. Również goście przybyli rodzinnie, mali i duzi, była tym samym okazja do edukowania w duchu myślistwa. I tu czapka z głowy dla przedstawicieli Komisji Współpracy z Młodzieżą Szkolną okręgu bydgoskiego PZŁ, która jest zawsze tam, gdzie nadarza się okazja doszerzenia kultury łowieckiej. Ciekawość budziły też pokazy. Swe umiejętności i unikatowość współpracy ze zwierzętami prezentowali sokolnicy i kynolodzy. Psy reprezentowane przez przedstawicieli kilku grup aportowały, warowały, wystawiały zwierzynę i z radością wchodziły w interakcje z najmłodszymi uczestnikami Hubertusa w Łąkiem. Zresztą gospodarze naprawdę zadbałi o to by atrakcji dla maluchów było co niemiara, w myśl zasady czym skorupka za młodu... Nie zabrakło również dbałości o potrzeby dorosłych. I tu włącza się realne wspomnienie zapachu i smaku dziczyzny a także słodkości serwowanych przy biesiadnych stołach. Było tradycyjnie, czyli pysznie. Obroniło się samo i obroni każda z takich inicjatyw. Jeżeli dodożymy wszelkich starań i pokarżemy w przyjacielskim tonie czym jest myślistwo i jaka jest jego rola, jak zrobili to Państwo Chudzińscy, wygramy każdy dialog z przeciwnikami nie używając słów. Dlatego propagowanie takich uroczystości jest ważne..., bo powiedzieć to jedno a pokazać i dać poczuć ducha łowiectwa to już wyższy level odbioru.

Foto Michał Ostrowski



**Janina  
Arczykowska**

## DWA ŚWIĘTA PŁONÓW

Śmiało można powiedzieć, że udział Koła Łowieckiego „Bażant” w Czernikowie, w gminnych dożynkach, to już tradycja. Wszystko zaczęło się piętnaście lat temu w roku 2009, gdy w Czernikowie odbywały się dożynki wojewódzkie, na których koło po raz pierwszy zaprezentowało swój dorobek. Ekspozycja przygotowana przez myśliwych podobała się i wzbudziła duże zainteresowanie. Pawilon odwiedzili wówczas Marszałek Województwa Piotr Całbecki i starosta powiatu Mirosław Graczyk. Ten niewątpli-

wy sukces spowodował, że zarząd koła postanowił w następnym roku również wziąć udział w dożynkach. Na przestrzeni lat zmieniał się wystrój pawilonu oraz zmieniała się oferta skierowana do odwiedzających. Ale zawsze celem było podtrzymywanie dobrych relacji z lokalną społecznością oraz przekazywanie wiedzy na temat łowiectwa i myśliwych.

Rok 2024 pod pewnym względem okazał się nietypowy, ponieważ czernikowski „Bażant” został po raz pierwszy zaproszony do udziału w dożynkach przez władarzy



## To i owo z kół i związków, Jubileusze



Stoiska Kół Łowieckich „Bażant” i Głuszc.”.

dwóch gmin, na terenach których dzierżawi obwody łowieckie, Czernikowa i Obrowa.

W Czernikowie, w dniu 31 sierpnia 2024 r., podobnie jak w roku ubiegłym, pawilon dożynkowy został przygotowany wspólnie z Kołem łowieckim „Głuszc” w Bydgoszczy. Nad całością przygotowań czuwali prezesi kół Jan Kasprowicz i Artur Zdziarski. Myśliwi z wprawą postawili pawilon i zaaranżowali jego wystrój. W centralnym punkcie zawisł imponujący wieniec jelenia otoczony mchami i paprocią. Na odwiedzających czekała oferta edukacyjna skierowana do najmłodszych oraz możliwość degustacji specjałów kuchni myśliwskiej: wędlin, gulaszu, smalcu z dzika, grochówki na dzicyźnie oraz wyśmienitego dzika pieczonego na rożnie. Kto chciał mógł sprawdzić swoją wiedzę, odpowiadając na pytania przyrodniczego koła fortuny. Na odważnych czekały słodkie i nagrody. Dzieci chętnie rysowały zwierzęta na przygotowanych brzożowych plastrach. Odwiedzający otrzymywali pamiątkowe zawieszki z logo koła. Dodatkową atrakcją były występy zespołu sygnalistów myśliwskich, którzy mieli możliwość zademonstrowania swoich umiejętności nie tylko przy pawilonie, ale też na dożynkowej scenie. Poczci z wprawą

prezentował sztandar KŁ „Bażant” w Czernikowie podczas części oficjalnej i w korowodzie dożynkowym.

W gminie Obrowo dożynki odbywały się 7 września 2024 r. w sołectwie Osiek nad Wisłą. Koło Łowieckie „Bażant” w Czernikowie, wspólnie z Kołem Łowieckim „Złot” w Toruniu, przy ogromnym wsparciu Komisji Dian oraz Komisji Edukacji i Współpracy z Dziećmi i Młodzieżą ZO PZŁ w Toruniu, przygotowało stoisko edukacyjne, promujące łowiectwo. Przygotowana oferta okazała się strzałem w dziesiątkę. Łowieckie koło fortuny było bezustannie oblegane przez dzieci i młodzież, chociaż pytania nie zawsze należały do najłatwiejszych. Bez wątplenia magnesem była bogata oferta różnorodnych nagród oraz wytrwałość i zdolności pedagogiczne Dariusza Nowaka. Do stoiska przyciągała również możliwość degustacji różnorodnych wyrobów z dzicyzny: jeleniny, daniela i dzika oraz pyszny chleb ze smalcem i kiszonym ogóreczkiem. Specjały były serwowane w estetyczny i atrakcyjny sposób przez Magdę Janus, Beatę Nowak i autorkę niniejszego artykułu. Nad wszystkim czuwał prezes koła „Bażant” w Czernikowie Jan Kasprowicz.

Podobnie jak w Czernikowie, również w Osieku w części oficjalnej uczestniczyły poczty sztandarowe KŁ „Bażant” w Czernikowie i KŁ „Złot” w Toruniu, a sygnaliści myśliwscy zapraszali do odwiedzania stoiska, które działało do zmroku.

Dożynki 2024 za nami. Bez wątplenia obie imprezy były bardzo udane w wymiarze edukacyjnym i promocji łowiectwa. Możliwe dzięki zaangażowaniu i wyjątkowej pracy koleżanek i kolegów myśliwych z trzech sąsiadujących kół łowieckich, którzy rozumieją, jak ważne jest kształtowanie pozytywnego wizerunku myśliwych w lokalnych społecznościach.

**Darz Bór!**

## JUBILEUSZ STRZELEŃSKIEGO „SZARAKA”

W dniu 5 października br. Koło Łowieckie Nr 66 „Szarak” w Strzelnie świętowało jubileusz 75-lecia działalności. Obchody rocznicowe rozpoczęły się w kościele pw. św. Trójcy w Strzelnie, uroczystą Mszą świętą sprawowaną przez proboszcza parafii ks. Jana Kwiatkowskiego. Po eucharystii członkowie wraz z zaproszonymi gośćmi udali się na część oficjalną i biesiadę, które odbyły się w Sali Biesiadnej w Jeziorach Wielkich.

### CZEŚĆ OFICJALNA

Historię strzeleńskiego koła łowieckiego przedstawił prezes koła Krzysztof Józwiak.

– Dzisiejszy jubileusz jest szczególnym wydarzeniem dla członków koła oraz dla społeczności, na którego terenie koło funkcjonuje. 75 lat bytności koła na tutejszym terenie wywarło duży wpływ nie tylko na myśliwych koła, ale również na społeczność tego terenu. Te lata, to codzienna integracja myśliwych z mieszkańcami tego regionu. Lata te, to współpraca z samorządem, szkołami, różnymi podmiotami, osobami fizycznymi, to realizowanie zadań wynikających ze Statutu PZŁ – powiedział prezes Krzysztof Józwiak.



### PODZIĘKOWANIA I MEDAL

Jubileuszowe uroczystości stały się też okazją, aby podziękować dwóm najstarszym członkom „Szaraka” za wkład i zaangażowanie w pracę na rzecz koła oraz rozślawianie dobrego imienia polskiego myśliwego. Podziękowania wraz z upominkami trafiły do Macieja Jankowskiego i Michała Przybylskiego.

W trakcie części oficjalnej Koło Łowieckie Nr 66 „Szarak” w Strzelnie zostało uhonorowane Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej. Aktu dekoracji połączy sztandar koła



dokonał członek Zarządu Okręgowego PZŁ w Bydgoszczy Waldemar Kawecki.

Następnie wszyscy uczestnicy uroczystości zostali zaproszeni na posiłek i wspólną zabawę. Myśliwym do tańca przygrywał zespół muzyczny „Efekt”.

## HISTORIA I OSIĄGNIĘCIA

We wrześniu 1949 roku troje zapaleńców myślistwa, mieszkańców Strzelna: Gwidon Stęczniewski, Walenty Kusz i Ignacy Tylkowski założyli koło łowieckie, które otrzymuje nazwę „Szarak” o numerze 66. Stają się oni zarazem założycielami koła i stanowią pierwszy jego zarząd. Koło zostaje utworzone na podwalinach, powołanego w 1920 roku Towarzystwa Myśliwych w Strzelnie, które działało w innych realiach i warunkach.

Podstawowym zadaniem koła jest racjonalna i prawidłowo prowadzona gospodarka łowiecka oraz inne zadania wynikające ze Statutu PZŁ.

W 2008 roku koło zakupiło hektar ziemi w Ciechrzu (gm. Strzelno), gdzie został wybudowany domek myśliwski. Na 65-lecie koło z własnych środków ufundowało sztandar. W okresie jesiennym, zimowym i wiosennym myśliwi wspólnie z młodzieżą szkolną dokarmiają zwierzęta.

Do stałego kalendarza koła weszły polowania hubertowskie, wigilijne, ślubowanie, chrzest myśliwski, oddanie hołdu pozyskanej zwierzynie, pokot, dekoracja gałązką złomu czy spotkania noworoczne, na których kultywuje się tradycje myśliwskie. Koło obecnie liczy 32 myśliwych i 4 stażystów.

(nadesłane)



## 75-LECIE „DĘBU” W KCYNI

Andrzej Morawski



Uczestnicy jubileuszowej uroczystości.

W dniu 12 października 2024 r. odbyły się obchody jubileuszu 75-lecia Koła Łowieckiego Nr 84 „Dąb” w Kcyni.

Uroczystości rozpoczęły się Mszą świętą, w kościele pw. św. Mikołaja Biskupa w Szaradowie, odprawioną przez kapelana myśliwych okręgu bydgoskiego PZŁ, ks. infułata Ryszarda Pruczowskiego. Następnie złożono kwiaty i

zapalono znicze pod tablicą upamiętniającą myśliwych koła, którzy odeszli do Krainy Wiecznych Łowów.

Zasadnicza część, uroczystych obchodów, odbyła się w sali myśliwskiej, tuż obok Muzeum Przyrody i Łowiectwa w Turzynie. Oprawiona muzycznie przez sygnalistów z Nadleśnictwa Podanin. Prezes koła przywitał przybyłych licznie gości: przedstawiciele władz samorządowych, Zarządu Okręgowego PZŁ w Bydgoszczy, sąsiednich kół łowieckich oraz członków i sympatyków KŁ „Dąb”.

Po przedstawieniu historii koła, członek Zarządu Okręgowego PZŁ w Bydgoszczy Waldemar Kawecki wręczył Medale Zasługi Łowieckiej, przyznane przez Kapitułę Odznaczeń Łowieckich. Natomiast Łowczy Koła wyróżnił najbardziej aktywnych myśliwych w łowisku. Wręczony został również Medal 100-lecia PZŁ. Następnie głos zabrali zaproszeni goście, życząc sukcesów łowieckich, przekazując również okolicznościowe upominki.

Po części oficjalnej rozpoczęła się wspólna biesiada i zabawa taneczna przy muzycznym akompaniamencie oraz gościnnym występie kapeli góralskiej „Jontki” z Żywca.

Darz Bór

## 70-LECIE WKŁ NR 295 „WRZOS”

Stanisław Maciuszonek

W 1954 roku, kilku żołnierzy, entuzjastów łowiectwa w 7 pułku łączności w Bydgoszczy, postanowiło założyć koło łowieckie, wchodzące w skład Wojskowego Związku Łowieckiego. Po licznych staraniach uzyskali zgodę Dowódcy Pomorskiego Okręgu Wojskowego i powstało koło łowieckie, które zostało zarejestrowane pod numerem 295 w Zarządzie Okręgowym Wojskowych Kół Łowieckich Nr 2. W późniejszych latach koło przyjęło nazwę „Wrzos”.

W 1958 r. Wojskowy Związek Łowiecki został rozwiązany, a koło pozostało na ogólnych zasadach w Polskim Związku Łowieckim, w ramach którego funkcjonuje do dzisiaj. Z dawnych struktur pozostał tylko numer i nazwa koła, świadcząca o wojskowym rodowodzie oraz 9 byłych żołnierzy zawodowych (dzisiejszych emerytów).





## Jubileusze

Od 2004 r. koło posiada sztandar, który jest prezentowany w różnego rodzaju uroczystościach. Koło zostało odznaczone Złotym Medalem Zasług Łowieckiej. Siedzibą koła jest domek myśliwski w gminie Lniano, w którym odbywają się zebrania, szkolenia i różnego rodzaju spotkania myśliwych. Domek jest również wykorzystywany do odpoczynku w czasie przerw w polowaniach.

Od czterdziestu lat prowadzona jest kronika koła.

Obecnie działalnością koła kieruje zarząd, w składzie: **Stanisław Maciuszonek** – prezes, **Dariusz Lorek** – łowczy, **Stanisław Rozumczyk** – skarbnik i **Aleksander Maćkowski** – sekretarz. Komisji rewizyjnej przewodniczy **Józef Kaczorowski**.

W ramach obchodów 70. rocznicy powstania koła, w dniu 12 października 2024 r. odbyła się uroczysta Msza święta w kościele w Rykowisku oraz bal myśliwski w Byśławiu. Odślonięto tablicę pamiątkową na cześć kolegów myśliwych, którzy odeszli do Krainy Wiecznych Łowów.

W uroczystościach uczestniczyli nadleśniczowie z Nadleśnictw w Zamrzenicy i Żołędowie: **Adam Wenda** i **Piotr Tabaka**, członek Naczelnej Rady Łowieckiej **Rafał Sulkowski**, kierownik biura ZO PZŁ w Bydgoszczy **Marek Grugel** oraz sympatycy naszego koła i myśliwi z żonami.



*Uczestnicy jubileuszowej uroczystości.*

Sekretarz koła przedstawił historię koła, w której przypomnieli najważniejsze wydarzenia trzech pokoleń myśliwych. Medalami Zasługi Łowieckiej zostali wyróżnieni: **Stanisław Maciuszonek**, **Krzysztof Niedziela**, **Aleksander Maćkowski** i **ks. Janusz Zgódka**. Prezes koła wręczył zaproszonym gościom odznaki koła, a szczególnie zasłużonych dla koła myśliwych wyróżnił nagrodami rzeczowymi. W części oficjalnej odegrano sygnały myśliwskie.

Obchody jubileuszu kontynuowano przy dźwiękach muzyki, we wspaniałej atmosferze do późnych godzin nocnych.

## 70-LECIE „PEŁNIA” W ŁĄKORZU

*Stanisław Malinowski*

Koło Łowieckie „Pełnia” w Łąkorzu założone zostało przez grupę 15 myśliwych, w połowie października 1954 roku. Na początku koło gospodarowało na dwóch obwodach, liczących razem 7 675 hektarów. W dawnych kronikach zapisano, że pierwszy sezon polowań przyniósł słabe wyniki. Nazwę „Pełnia” koło przyjęło w 1987 roku. Po zmianach administracyjnych, dwa dzierżawione obwody łowieckie liczą prawie 16,2 tysiąca hektarów powierzchni.

Obecnie, w roku jubileuszowym, koło „Pełnia” ma 60 członków. Prezesem koła jest **Stanisław Malinowski**, łowczym **Tadeusz Susek**, a podłowczym **Łukasz Cechowski**. Funkcję skarbnika pełni **Grzegorz Urlicki**, a sekretarzem jest **Artur Tęgowski**.

Koło Łowieckie „Pełnia”, to nie tylko lokalna organizacja zrzeszająca myśliwych. To grupa osób, którzy wspólnie realizują działania związane z gospodarką



*Członkowie KŁ „Pełnia” w Łąkorzu.*

łowiecką i ochroną środowiska. Pozyskujemy środki z WFOŚ w Olsztynie, organizujemy konkursy na szczeblu wojewódzkim. Na uroczystości zapraszamy rolników i przedsiębiorców. Współpracujemy ze szkołami w Lipinkach i Łąkorzu, organizując m.in. spotkania edukacyjne w szkołach i siedzibie koła.

Uroczystość 70-lecia „Pełni” zapoczątkowano przed siedzibą koła, gdzie odślonięto pamiątkową tablicę umocowaną do głazu. Odślonięcia dokonali: Minister Aktywów Państwowych **Zbigniew Ziejewski**, Starosta Powiatu Nowe Miasto Lubawskie **Edward Żuralski**, sekretarz gminy **Biskupiec Julia Baranowska**, łowczy okręgowy **Piotr Pawlikowski**, prezes koła **Stanisław Malinowski** oraz łowczy koła **Tadeusz Susek**. Następnie wszyscy przeszli do kościoła parafialnego, gdzie odprawiono Mszę świętą, którą sprawował **ks. proboszcz Wojciech Badach** wraz z kapłanem myśliwych diecezji toruńskiej **ks. Gabrielem Aronowskim**.

W trakcie oficjalnej uroczystości wręczano: medale, odznaki, podziękowania i wyróżnienia. Odznaczenia łowieckie otrzymali: SMZŁ: **Kamil Gąsiorowski**, BMZŁ: **Tomasz Susek**, **Roman Wrzosek** i **Bogdan Zakrzewski**. Zasłużony dla Toruńskiej Organizacji Łowieckiej – **Artur Tęgowski**.

Odznakę 50-lecia przynależności do PZŁ otrzymał **Zbigniew Susek** i **Ryszard Abramowski**.

**Darz Bór!**



# 65-LECIE BYDGOSKIEGO „SOKOŁA”

Piotr Watola

## CO NIECO Z HISTORII

Historia WKŁ Nr 248 „Sokół” w Bydgoszczy sięga 10 grudnia 1959 roku. To właśnie w tym dniu odbyło się zebranie założycielskie koła, w którym uczestniczyło 15 członków założycieli. W skład pierwszego zarządu weszli: płk Jan Sośnicki – przewodniczący, ppłk Otton Anforowicz – łowczy, mjr Zachariasz Hołdaj – sekretarz i st. sierż. Eugeniusz Watola – skarbnik.

Już następnego dnia, pismem nr 1/60 Zarząd Koła wystąpił do władz Polskiego Związku Łowieckiego, z prośbą o zatwierdzenie uchwały o powołaniu koła, nadania numeru, a także o przydzielenie obwodów łowieckich.

Podczas Walnego Zgromadzenia Członków Koła, w dniu 30 stycznia 1960 r., uchwalono statut, przyjęto nadany numer oraz wybrano nazwę koła. W ten sposób, pełną parą, rozpoczęło działalność **Wojskowe Koło Łowieckie Nr 248 „Sokół” w Bydgoszczy**.

W celu prowadzenia gospodarki łowieckiej, nowemu kołu przydzielono dwa obwody łowieckie, na których wcześniej gospodarowało Wojskowe Koło Łowieckie nr 250 „Miś”: obwód leśny w powiecie bydgoskim, nr 156 „Tur” o powierzchni - 4 190 ha; obwód polny, w powiecie aleksandrowskim, nr 208 „Zakrzewo” o powierzchni - 7 729 ha; Powierzchnia razem: 11 919 ha.

Jednocześnie, członkowie koła robili wszystko, co w ich mocy, by otrzymać w dzierżawę trzeci obwód. Nadarzyła się okazja do objęcia rewirów bezpośrednio graniczących z naszymi. Starania prowadzone przez zarząd reprezentujący koło, okazały się skuteczne i w dniu 1 stycznia 1961 r. „Sokół” otrzymał w dzierżawę leśno-polny obwód nr 155 „Łochowo”, o powierzchni 6 626 ha. Choć w późniejszym czasie nastąpiły korekty powierzchni i granic oraz nowy podział województwa na obwody, znaczna część pozyskanych wówczas obszarów, pozostaje aktualnie w użytkowaniu koła. Obecnie na terenach obwodów występują jelenie, sarny, dziki, nierzadko spotykane są łosie. Nie brakuje również zwierzyny drobnej, wśród której prym wiodą bażanty i kaczki.

W ciągu kolejnych lat funkcjonowania, do koła przyjmowani byli nowi koledzy, inni natomiast – z różnych, często niezależnych powodów – odchodzili. W sumie przez 65 lat działalności, członkami było 186 myśliwych (na dzień 03.11.2024 roku, stan osobowy koła wynosi



Tablica informacyjna przed stacją koła (fot. Eugeniusz Trzciniński).

71 myśliwych, w tym 1 rezydent). Wielu z tych, którzy już ubyli z naszego koła, na trwałe wpisało się w jego historii, pozostawiając po sobie dorobek, z którego korzystamy do dzisiaj. Inni natomiast przejmują po poprzednikach schedę, zapisując dalsze rozdziały naszej historii.

## JUBILEUSZOWE PRZEDSIĘWZIĘCIA

Rok 2024 jest więc dla członków „Sokoła” wyjątkowy i bogaty w jubileuszowe wydarzenia, które zapewne na długo pozostaną w pamięci. Inauguracja rocznicowych obchodów nastąpiła w dniu Walnego Zgromadzenia Członków Koła, na którym **koło odznaczone zostało Medalem Świętego Huberta**, a członkowie otrzymali pamiątkowe przypinki. Ukończona została rozszerzona wersja monografii „Sokoła”, która niebawem opuści mury drukarni, a przy wciąż rozbudowywanej „Sokołowce” – naszej przystani, stanęła rzeźba świętego Huberta (zaprezentowana na tegorocznej okładce, trzeciego numeru Nemroda), a także „las” przyrodniczo-łowieckich tablic edukacyjnych.

Udało się również zorganizować okazalsze niż zwykle polowanie hubertowskie, po którym spotkaliśmy się na wspólnej biesiadzie, trwającej do późnych godzin wieczornych. Nasz patron również sprzyjał, bowiem na pokocie nie zabrakło zwierza!

Przed nami jeszcze kilka wspólnych spotkań jubileuszowych, a ukoronowaniem obchodów będzie bal karnawałowy, na który już teraz swój akces zgłosiła większość członków „Sokoła”.

# 60 LAT WKŁ NR 290 „WIARUS”

Krzysztof Kryk

Historia powstania Wojskowego Koła Łowieckiego Nr 290 „Wiarus” nierozdzielnie związana jest z Wojskowym Kołem Łowieckim Nr 294 „Hubertus”, działającym przy Dowództwie Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Bydgoszczy. Znaczący wzrost liczby członków WKŁ Nr 294 spowodował trudności, we właściwym prowadzeniu gospodarki łowieckiej, co było przyczyną do podziału na dwa niezależne koła.

Podział na dwa koła odbył się na posiedzeniu Zarządu WKŁ Nr 294 „Hubertus”, w dniu 2 września 1964 r., w którym uczestniczyli przedstawiciele Dowództwa Pomorskiego Okręgu Wojskowego.

Do Wojskowego Koła Łowieckiego Nr 290 złożyło akces 16 myśliwych. Kołu przydzielono jeden obwód łowiecki nr 18. Konto finansowe podzielono równomiernie na dwa koła. Równolegle trwały prace mające na celu pozyskanie







*Dowódca Pomorskiego Okręgu Wojskowego gen. dyw. Tadeusz Bazydło przekazuje Hubertowi Trzebińskiemu Sztandar Koła.*

obwodu nr 167 na Osowej Górze. Przyjęcie całokształtu gospodarki łowieckiej określono na dzień 1 października 1964 r.

Pierwsze Walne Zgromadzenie Członków Wojskowego Koła Łowieckiego Nr 290 odbyło się 12 września 1964 r. W trakcie tego zebrania dokonano wyboru władz koła.

Ważnym wydarzeniem były obchody 30. rocznicy powstania koła w 1994 r. Jubileuszowe uroczystości zakończyły przyjęciem przez koło nazwy „Wiarus” oraz skomponowaniem przez Krzysztofa Kryk hejnału koła.

Niezwykle uroczysty charakter przybrały obchody 35-lecia powstania koła. W dniu 20 listopada 1999 r.

w gościńcu „Zawisza” w Bydgoszczy, w trakcie oficjalnej części Jubileuszowego Walnego Zgromadzenia, koło zostało wręczony sztandar.

Uchwałą z dnia 11 sierpnia 2004 r. Kapituła Odznaczeń Łowieckich nadała WKŁ „Wiarus” w Bydgoszczy Złoty Medal Zasługi Łowieckiej.

Gospodarkę łowiecką koło prowadzi w dwóch obwodach: Nr 102 Kusowo i Nr 28 Białe Błota.

W dniu 14 września 2024 r. odbyło się okolicznościowe spotkanie jubileuszowe w restauracji Campari w Dobrczu. Dla upamiętnienia tego świętowania wydana została rocznicowa odznaka koła.

Obecnie pracami koła kieruje zarząd w składzie: prezes koła Tadeusz Kobierowski, łowczy Grzegorz Ziółkowski, podłowczy Marek Kobierowski, sekretarz Marek Suchancki, skarbnik Andrzej Dolicher i członkowie Tomasz Rewoliński i Paweł Szczepaniak. W skład Komisji Rewizyjnej wchodzi: Andrzej Cisoń, Robert Jakubowski i Wiesław Sekuła. Koło liczy 32 członków i 5 rezydentów.



*Członkowie WKŁ Nr 290 „Wiarus”.*

## 30-LECIE „ZŁOTEGO ROGU”

W sobotę 28 września 2024 r. uroczystość obchodzono jubileusz 30-lecia powstania Koła Łowieckiego Nr 6 „Złoty Róg”, którego tereny łowieckie obejmują obszar gmin Barcin i Łabiszyn.

Obchody rozpoczęły się uroczystą Mszą św. w kościele pw. św. Urszuli Ledóchowskiej w Lubostroniu, koncelebrowaną przez księdza infułata Ryszarda Pruczkowskiego – kapelana myśliwych łowiectwa bydgoskiego i proboszcza ks. Mariusza Kamińskiego. W uroczystości brali udział, licznie przybyli myśliwi, ich rodziny oraz mieszkańcy Lubostronia i okolic. Podniosłego charakteru dodała obecność sztandaru Koła Łowieckiego Nr 6 „Złoty Róg” i czynny udział zespołu sygnalistów...

Homilię wygłosił duszpasterz myśliwych i honorowy prezes koła ks. infułat Ryszard Pruczkowski. W trakcie rozważań prosił Boga, aby z pracy myśliwych dla przyrody i ludzi rodziło się dużo dobra. Myśliwi, za przyczyną



*Uczestnicy jubileuszowej uroczystości.*

św. Huberta, dziękowali za swoją pasję i możliwość obcowania z przyrodą, a także modlili się za dusze kolegów z koła, którzy odeszli do Krainy Wiecznych Łowów.

Dalsza część uroczystości odbyła się w przystani Prądcin w Pieckach k. Bydgoszczy. Wśród członków koła i ich rodzin, byli także zaproszeni goście, a wśród nich łowczy okręgowy Łukasz Kowal.

W imieniu myśliwych – bydgoskiego okręgu łowieckiego – łowczy okręgowy Łukasz Kowal złożył życzenia, podkreślając dorobek Jubilata. – Z waszego koła wywodzi się kilku znamienitych strzelców i zespół sygnalistów „Złoty Róg”, który stał się zespołem okręgowym. Dzięki temu okręg bydgoski jest rozpoznawany w całej Polsce, bo uświetniamy wiele imprez krajowych – powiedział. Zwrócił uwagę na konieczność dbania o dobrą atmosferę w kole: – Od nas zależy czy zwrot „kolega myśliwy” nie będzie tylko pustym sformułowaniem, ale i wartością przekazywaną z pokolenia na pokolenie – dodał. Podziękował także za nieodzowną, coroczną pomoc w organizacji obchodów Hubertusa w Bydgoszczy. Na koniec, przy dźwiękach sygnału myśliwskiego, wręczył certyfikat za wieniec jelenia szlachetnego i Brązowy Medal Zasługi Łowieckiej Grzegorzowi Cizakowi – członkowi koła.

Jubileuszowe uroczystości w przyjaznej atmosferze, przy suto zastawionych stołach, muzyce na żywo oraz przy dźwiękach rogu myśliwskiego trwały do rana.

*(nadesłane)*



## ŚP. ERWIN SYSKA – ODSZEDŁ...

Śp. Erwin Syska zmarł 7 września 2024 roku w miejscowości Großgoltern, natomiast jego pogrzeb odbył się 1 października 2024 r.

Urodził się 12 marca 1933 roku w Kolonii, a dokładniej we wsi Wały – niedaleko Szczytna, z którym był emocjonalnie związany aż do końca swych dni. Losy Erwina i jego rodziny, którzy tworzyli historię ziemi szczycińskiej, zostały opisane w „Tygodniku Szczytno”, któremu w 2018 roku udzielił obszernego wywiadu i opisał swój życiorys.

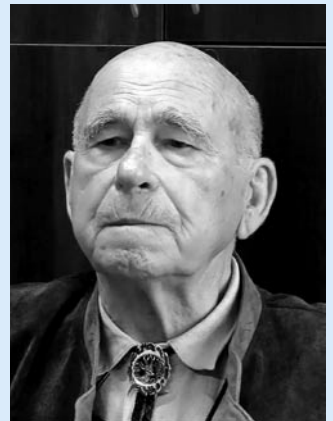
Ogromną rolę w jego życiu odegrał ojciec, który ranny w I Wojnie Światowej, jako inwalida był zwolniony ze służby wojskowej i zajmował się handlem końmi, które z kolei dostarczał wojsku niemieckiemu. Widząc, co się działo na froncie II Wojny Światowej, przewidywał klęskę i w porę wysłał swoją trojkę dzieci w głąb Niemiec, nieopodal Magdeburga do swojej rodziny. Nasz nieodżałowany Erwin pozostał tam już na stałe, gdzie pracował m.in. jako policjant, nauczyciel i strażak.

Erwin Syska został członkiem Polskiego Związku Łowieckiego w 1983 r. i jednocześnie stał się członkiem Koła nr 108 „Darzbór” we Włocławku. Posiadając uprawnienia nabyte w Niemieckim Związku Łowieckim (DJF), uzyskał uprawnienia instruktora i sędziego strzelectwa myśliwskiego PZŁ. Został odznaczony Srebrnym i Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej. Otrzymał także Medal Zasługi dla Łowiectwa Kujawsko-Dobrzyńskiego. Był jednym z pierwszych zagranicznych myśliwych, który pomagał Czesławowi Sielickiemu (współtwórcy Programu Restytucji Populacji Sokola Wędrownego w Polsce), który podjął się hodowli według zrealizowanego programu opartego na doświadczeniach w Niemczech. Erwin był Kolegą niezwykle prawym, o wysokich walorach moralnych i etycznych. Z wieloma kolegami utrzymywał kontakt telefoniczny prawie do końca swoich dni. Zapamiętamy go jako znakomitego Kolegę i niezwykle obowiązkowego myśliwego, który przestrzegał zasad etyki łowieckiej i propagował polską kulturę łowiecką. Nigdy nie zapomniał o Polsce i w poczuciu łowieckich obowiązków, przyjeżdżał na Walne Zgromadzenia Koła z Niemiec. Erwin był protestantem, ale pamiętamy, że na każdej uroczystości łowieckiej, czy to w macierzystym kole łowieckim, czy to w okręgu włocławskim, zawsze razem z nami trwał na modlitwie w kościele katolickim.

W dniu pogrzebu członkowie naszego koła, w godzinach wieczornych, spotkali się w Kościele Parafialnym w Brzeziu na Mszy św. odprawionej w intencji śp. Erwina, celebrowanej przez kapelana diecezjalnego myśliwych ks. dr. hab. Wojciecha Frątczaka, jak również miejscowego Proboszcza.

Źródło zdjęcia: [https://tygodnikszczytno.pl/Szczycienskie\\_losy\\_Mazurów\\_Erwin\\_Syska\\_cz\\_1-n8151.html](https://tygodnikszczytno.pl/Szczycienskie_losy_Mazurów_Erwin_Syska_cz_1-n8151.html)

Ryszard Balcerkowski



## ODSZEDŁ TRAGICZNIE...

Z głębokim żalem i wielkim smutkiem przyjęliśmy tragiczną śmierć śp. Mateusza Sikory – członka Wojskowego Koła Łowieckiego Nr 251 „Szarak” w Rzywnie.

Zginął w tragicznych okolicznościach, w dniu 8 czerwca 2024 r., jadąc na Walne Zgromadzenie Członków Koła, ulegając wypadkowi z nadjeżdżającym z przeciwnego kierunku samochodem ciężarowym, którego kierowca z nieznanymi przyczynami, zjechał na przeciwny pas ruchu... Poniósł śmierć na miejscu, mając zaledwie 30 lat.

Do dzisiaj nie możemy się pogodzić z Twoją nagłą i tragiczną śmiercią, która nagle wyrwała Ciebie z naszego grona i Twojej najbliższej rodziny.

Byłeś wspaniałym i lubianym towarzyszem łowów i oddanym członkiem naszej myśliwskiej społeczności. Znane nam wszystkim są Twoje zasługi w rozwój i osiągnięcia naszego Koła. W zmarłym Mateuszu straciliśmy wspaniałego, prawego i szlachetnego człowieka, etycznego myśliwego i niezwykle życzliwego, uczynnego Kolegę, z którym przeżyliśmy wspólnie wiele niezapomnianych spotkań i przygód myśliwskich.

Twoja ziemską przygodę z łowiem dobiegła końca, ale czeka na Ciebie piękniejsza Kraina Wiecznych Łowów...

Niech Ci wiecznie szumi knieja, niech Ci wiecznie śpiewa las! Święty Hubercie przyjmij do swego grona naszego Kolegę Mateusza.

Rodzinie i najbliższym wyrazy współczucia składają:

Członkowie Wojskowego Koła Łowieckiego Nr 251 „Szarak” w Rzywnie







**Anna  
Sawala-Smoter**

## MAGICZNE PODLASIE

Fotografując przyrodę człowiek szuka miejsc, gdzie może stworzyć ten jedyny, niepowtarzalny kadr. Znając bardzo dobrze swoje okolice, wręcz co do kępy trawy, szukanie przygody w innych częściach kraju jest wyzwaniem, ale też i spełnieniem fotograficznych marzeń...

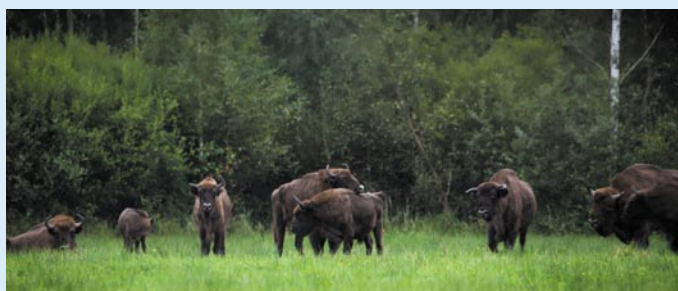
### Spełnienie marzeń

W tym roku nie planowaliśmy wakacji, biorąc pod uwagę, ile mamy zwierzaków, trudno coś zorganizować. Chwile spędzone wspólnie z mężem i synem, w tym cudownym rejonie Polski, były od dawna w sferze naszych marzeń, nie tylko fotograficznych, ale przede wszystkim rodzinnych, a w sezonie z kolei ciężko z miejscami noclegowymi, wszędzie kolejki. Jakoś tak spontanicznie wpadłam na pomysł pobytu na Podlasiu.

Nigdy nie byłam w tych rejonach kraju, więc czemu nie. Tym bardziej, że przypomniało mi się, iż koleżanka ma dom na Podlasiu, więc pierwsze co, uderzyłam do niej. Niestety okazało się, że dom jest zarezerwowany praktycznie do końca wakacji. Ale... Kasia chwilę pomyślała i napisała mi adres do znajomego, który zapewne będzie miał wolne pokoje w tym czasie. No to dzwonimy. Okazało się, że pan mieszka w Teremiskach i bardzo chętnie wynajmie pokoje. Zatem wyjazd zaplanowany. Małżonek co prawda musiał nieco zweryfikować plan swoich prac, ale jest to zawsze do zrobienia. Radość tym większa, że dla nas to wyprawa w nieznaną, a i sam fakt przebywania w Puszczy Białowieskiej był niezwykłą zachętą. Nie jesteśmy bowiem typami wakacyjnych kanapowców. Raczej szukamy ciekawych miejsc, gdzie można sporo zobaczyć i spróbować dobrej kuchni. Trzeba tu też wspomnieć, że honorowym członkiem naszej rodzinnej wyprawy był oczywiście nasz kochany wyżeł – Juna.

### Podróż w nieznaną

Nadszedł dzień wyjazdu. Poranna pobudka, jeszcze sprawdzenie listy rzeczy do zabrania, ładujemy się do auta i w drogę. Damian dopilnował jeszcze wielu rzeczy, które mi kompletnie wyleciały z głowy. Czas leciał mile podczas trasy, pies grzecznie spał, w przerwach ładował się młodemu na kolana (spoko, zmieszczą się, przecież to tylko nastolatek i wyżeł). W końcu krajobraz zaczął się zmieniać. Drewniane chaty z okiennicami, coraz gęstsze lasy. Nawet nasz kochany kierowca im bliżej celu, tym bardziej uśmiechnięty. Damian też potrzebował oddechu i chwili odpoczynku... Jesteśmy na miejscu. Rety, jak tu pięknie. Cisza, spokój, łąki, dookoła lasy...



Tego nam było trzeba. Odetchnąć innym powietrzem, a przy okazji może i coś ciekawego podejrzeć. Gospodarz przywitał nas serdecznie. Jaka była nasza radość, gdy się okazało, że ten miły człowiek przepracował w puszczy wiele lat jako leśnik. Znał te lasy jak własną kieszeń, wraz z kolegami nadal uzupełniał miejsca żerowania żubrów, bacznie obserwując stada. Jak tylko się rozpakowaliśmy, od razu padła propozycja, że zabierze nas na jedną z polan, aby zobaczyć, czy są żubry.

### W Białowieży



Wzięłam aparat, ale raczej nie liczyłam na spotkanie. Jak to bywa w fotografii – kiedy liczysz na spotkanie, nie zobaczysz nic, a kiedy nie masz żadnego planu i oczekiwania, przyroda robi ci niespodziankę. Tak było i tym razem. Już szarawo się zrobiło. Warunki trudne, ale patrzymy – są! Nie wierzymy własnym oczom. Eryk i Damian wręcz oniemieli, podobnie jak ja. Światło słabe, ale jak tu nie nacisnąć spustu migawki. Piękne stado z cielakami przygląda się nam spokojnie z polany. Co za spotkanie. Dla nas, ludzi z nizin, to wyjątkowe wrażenie. Tych zwierząt u nas nie ma i spotkanie z nimi w dzicy przyprawia o szybsze bicie serca. Pięknie nas Białowieża przywitała. Zobaczmy co będzie dalej.

Oczywiście oprócz wypraw typowo przyrodniczych, w planach było też zwiedzanie obowiązkowych punktów Podlasia, czyli cerkwi, meczetu oraz kosztowanie dań kuchni wschodniej, która bez dwóch zdań skradła nasze serca (a może bardziej żołądki).

Kolejnego dnia (upał dał się we znaki) zwiedzaliśmy co się da. Pies dzielnie nam towarzyszył i był mile widziany nawet w restauracjach. Pełna kultura wyżełka robiła wrażenie. Tego dnia, kiedy wróciliśmy „na bazę” zapadła decyzja, że odpoczywamy i robimy grilla. Na męża w tej kwestii mogę zawsze liczyć, bo nawet zwykła kiełbaska w jego grillowej wersji smakuje wyjątkowo. Super. Już siadamy do stołu, już zapach rozciąga się po okolicy, jak nasz gospodarz wpadł niczym torpeda... – Bierz aparat i jedziemy, żubr przyszedł do wsi! – oznajmił. Ale jak? Już teraz, zaraz? Dobra, biorę i jedziemy...



Cóż to był za widok. Stary żubr postanowił przyjść do wsi i ukraść jabłka. Właściciel posesji nauczony tymi „żubrzymi” numerami, ogroził drzewa jak się dało. No ale część jabłek spadła, co już było rarytasem dla olbrzyma. Był tak zajęty konsumpcją, że niewiele sobie robił z naszego towarzystwa. Stał bardzo blisko, około 8-10 metrów od nas. I przyznam szczerze, że to był ten moment, kiedy człowiek dostaje gęziej skórki. Widząc tę górę mięśni zdajemy sobie sprawę, że gdyby zaszarżował, człowiek nie ma szans. Potężny samiec wcinał jabłka w najlepsze. Po chwili jednak postanowił oddalić się na łąkę, ale bardzo niespiesznie. Wtedy dopiero poczułam jak mocno bije mi serce. Syn stał jak zaczarowany i robił fotki telefonem. Niesamowite spotkanie. Myśleliśmy, że już niczym więcej nas Podlasie nie zaskoczy. Jak się okazało, byliśmy w dużym błędzie.

## W puszczy

Z samego rana pobudka, jedziemy w głąb puszczy... Tak naprawdę, zobaczyć tę dziką stronę puszczy, to było nasze marzenie. Na samym wjeździe łośza z łoszakami. Damian zauważył pierwszy – nie zdążyłam zrobić zdjęcia. Idąc dalej puszcza pokazała nam swoje najpiękniejsze oblicze. Oświetlona promieniami wschodzącego słońca zdawała się otaczać nas z każdej strony. Korony drzew zamykały jej sklepienie niczym w świątyni. Zieleń była wszędzie wokół nas. I ten zapach. Cudowny. Jakże inny niż ten w naszych monokulturach sosnowych. Przepojony wszelką wonią zwierząt, które przed chwilą tu były, lub też są, tylko my ich nie widzimy. Na końcu drogi coś stoi. Lornetka w ruch – jeleni. Chwilę stał, po czym czmychnął w gęstwinię. Powolutku przemieszczamy się ścieżką. Żubry!!! Gdzie??? Pomiędzy drzewami trudno było je dostrzec, pomimo ich wielkich rozmiarów. Puszcza skutecznie je kamufluje. Zapewne idą na polanę. Tam stoi dla nich paśnik. Idziemy powoli w tamtą stronę. Ptaki śpiewają, powolutku podchodzimy polanę. Nie ma ich. Wracamy, chociaż bez zdjęcia, ale pełni pozytywnej energii.

Ten wieczór pokazał nam jednak, że jest coś jeszcze. Gospodarz, który też amatorsko fotografuje przyrodę zabrał nas do swojej kryjówki na łące. Czatownia doskonale przykryta zielenią. Patrząc z boku, ot górka ziemi porośnięta zielskiem. Nic bardziej mylnego. Miejsce do obserwacji i fotografii. Obok coś w rodzaju ambony, z pomieszczeniem na górze, także do obserwacji. Tam poszedł Damian. Będzie widział doskonale przez lornetkę, co się będzie działo. Jak spektakl się skończy, mamy zadzwonić. Spoko. No to czekamy w środku. Dookoła okienka do obserwacji i obiektywu. Cisza. Czas leci.

– Jak tam młody? Widzisz coś ze swojej strony?  
– Nieee, nic...

Ale po chwili Eryk spowaźniał, zamilkł na moment, aż wydusił z siebie... – O ja... O ja cię... – wyszeptał. – Ej, ale co jest? – spytałam. – Jelenie, mam... jelenie idą...

Najpierw dwa byki, powoli weszły na łąkę. Podchodziły coraz bliżej. Co za wieńce!!! Szok. Za chwilę dołączyły kolejne. Były na wyciągnięcie ręki. W pewnym momencie jeden z nich podszedł tak blisko, że jego gęba na chwilę zawisła tuż przed naszymi oczami... Czegoś takiego jeszcze nie widzieliśmy. Gdyby wyciągnąć rękę, można by chwycić za grot tyki... – No to jeszcze brakuje, żeby nam tu ryczeć zaczęły... – szepnęłam do Eryka.

No i zaczęły, powoli oddalały się od nas, porykując między sobą nieśmiało. Magia się zadziała. I chociaż zdjęcia



w tych warunkach zrobić się nie dało, to obraz pozostaje w sercu. Spojrzeliśmy na ambonę, ciekawe co się tacie udało zobaczyć. Widział wszystko dokładnie. Damian siedział oczarowany oglądając spektakl z góry. Widział wszystko doskonale. Kilka byków dokładnie otoczyło chatownię.

Następnego ranka nadeszła ostatnia okazja na fotografowanie o świcie. Jedziemy na polanę. Damian prowadzi auto pod okiem naszego gospodarza. Zostawiamy samochód w ukryciu, otwieramy drzwi – są. Mgła spowija całą polanę wisząc nisko, co kompletnie uniemożliwiło robienie zdjęć. Damian wyciągnął drona. Może się uda. Grzechem byłoby nie spróbować. Dron w powietrzu. Wstrzymaliśmy oddechy. Damian podleciał powoli do stada, aby go nie spłoszyć, po czym uniosł drona, aby ująć stado z góry, otulone mgłą i podświetlone pierwszymi promieniami słońca. To, co nagrał, wcisnęło nas w siedzenia... Gdzie my z naszymi „lornetkami” ... Te ujęcia z drona wprawiły nas w cudowny nastrój. Tak trudno było myśleć o wyjeździe.

Czekał nas ostatni dzień. Spokojny, bez bieganiny, na luzie. Po południu gospodarz przyszedł z uśmiechem na twarzy... – Chodźcie, na łąkę wyszedł żubr – zaproponował.

O tej godzinie już mgła spowiła łąkę, a chłód lekko przeplatał się z ciepłem w powietrzu. Jest. Stoi na łące. Zatrzymaliśmy auto w bezpiecznej odległości, tak aby go nie spłoszyć. Paś się. Podniósł łeb i powoli ruszył w naszą stronę. Ociężałe brnął przez łąkę. Z nozdrzy unosiła się delikatna para. Idzie w naszą stronę. Zatrzymał się. Lekko westchnął. Popatrzył, powoli uniosłam aparat, bez reakcji. Kilka fotek. Mam nadzieję, że wyjdą. Jeszcze kilka kłapnięć. Znudził się chłopak, odwrócił i zniknął pośród drzew.

## Przyrodnicze doznania

Wyjechaliśmy po śniadaniu. Żegnając Podlasie, pełni wrażeń i wspomnień. Spotkanie z inną przyrodą niż ta, którą znamy na co dzień, jest pięknym doświadczeniem. Pokazuje nam, jak wiele jeszcze przed nami, jakie piękno skrywa świat przyrody. Zawsze powtarzam, że przyrody należy nauczyć się słuchać i oglądać. Bo las ma oczy i uszy, a puszcza jeszcze większe. Podziwianie zasobów przyrodniczych naszego kraju jest piękne. Tym bardziej wiedząc, ile wysiłku włożono w utrzymanie populacji żubra, w czystej genetycznej postaci. Dla kogoś, to może zwykła duża leśna krowa (bo i takie określenia bywają), ale dla nas to spotkanie z panem puszczy i naszym dziedzictwem przyrodniczym. Pobyt na Podlasiu pokazał nam jak różnorodna jest Polska, jak wiele gatunków urozmaica krajobraz i stanowi symbol danego regionu. Móc być tam i podziwiać piękno przyrody, człowiek cieszy się każdą chwilą. Tym bardziej, jeżeli dzieli się te chwile z ludźmi, którzy są w naszym życiu najważniejsi. Damian, Eryk – z wami nawet na koniec świata.





prof. dr hab. inż.  
Jan Grajewski

# ZASŁUŻYLI NA NASZĄ PAMIĘĆ!

Po ponad 50. latach członkostwa w PZŁ, należę już do odchodzącego, powoli z pola, pokolenia myśliwych. W tym krótkim artykule przedstawiam dwie osobliwości, które są silnie związane z łowiectwem bydgoskim.

Gdy ostatnio pytałem stażystów i młodych myśliwych, czy czytali o szczególnych postaciach w historii polskiego łowiectwa, urodzonych w naszych rejonach, większość pierwszy raz usłyszała o tych bohaterach. Są to: Władysław Janta-Połczyński i Stanisław Hoppe. Szkoda, że w zestawach pytań egzaminu na członka PZŁ, nie uwzględnia się i wymaga znajomości o wybitnych nemrodach z naszego okręgu, którzy szczególnie oddawali się całym zamiłowaniem i zapałem łowiectwu. To oni ziemię ojczystą i łowiectwo, które kochali nade wszystko, zostawili nam w spuściźnie, przez książki, słowniki oraz wiele artykułów, ucząc, jak to dobro trzymać w swych rękach i strzec jako wyjątkowe skarby.

Łowiectwo, rolnictwo i hodowla w dawnych czasach były podstawową formą zdobywania żywności. Dlatego słownik łowiecki należy do najstarszej warstwy języka polskiego. Specyficzne wyrazy przetrwały do obecnych czasów, dzięki między innymi, tym dwóm pasjonatom łowiectwa i zwyczajów myśliwskich. Musimy szczerzyć się, że to oni urodzili się w naszym okręgu i dbali, aby ten język cieszył się szacunkiem myśliwych i był dla nich obowiązujący. To myśliwy, który nie korzystał z gwary myśliwskiej lub ją „kaleczył” narażał się na dotkliwą karę, wymierzaną po polowaniu na tuszy grubego zwierza.

Rażący jest ostatnio przykład, gdy jeden z myśliwych z krótkim stażem stwierdził, że „dla świętego spokoju” mówmy na „farbę - krew”, a w przypadku sarny określił „koziół nasadza rogi”.

Na szczęście jest jeszcze wielu miłośników języka, jednak zdajemy sobie sprawę, że postępuje zły stan słownictwa łowieckiego. Musimy pamiętać, że już nasi praojcowie ten język stosowali i wzbogacali przez długie wieki i był zawsze obowiązujący.

Poniżej kilka wspomnień o tych, którzy dbali, aby ocalić od zapomnienia słownictwo łowieckie.

Władysław Janta-Połczyński urodził się w 1854 roku w Komorzy Wielkiej k. Tucholi. Do rodu Połczyńskich należały także majątek Komorza Mała, Dąbrówka, Woźwoda i Wysoka. Ojciec Władysława, Stanisław Janta-Połczyński, wielki miłośnik przyrody, myśliwy pod koniec swojego życia wspomina piękne obszerne lasy puszczy tucholskiej. Po sprzedaży Wielkiej Komorzy rodzina Janta-Połczyńskich przenosi się do posiadłości w Zakrzewie k. Wągrowca. W 1879 roku syn Władysław staje się właścicielem majątku Redgoszcz, a rok później jako 26-letni mężczyzna bierze ślub z Różą Biberstein-Paruszewską herbu Rogala. Dziećmi Władysława i Róży były dwie córki Zofia i Aniela oraz syn Tadeusz. To w Redgoszczy rozpoczyna się prawdziwa działalność łowiecka Władysława

Janta-Połczyńskiego. Autor Tomasz M. Sobolak (2013) monografię o Władysławie tytułuje „Twórca Wielkopolskiego łowiectwa z Redgoszczy”. Jednak my podkreślamy, że Władysław był „Borowiakiem”.

Janta-Połczyński od dzieciństwa był ogarnięty pasją myśliwską, z głębokim poszanowaniem praw rządzących przyrodą. Łowiectwo leżało we krwi od pradziadków, tak czytamy w pierwszych jego publikacjach. A swoją dewizę zamieszcza w pierwszym numerze Łowca Wielkopolskiego (1907), której był wierny do końca żywota „Kto kocha myślistwo, kocha i ziemię swoją, która go wydała i żywi”.

W 1906 roku powstaje w Poznaniu Towarzystwo Łowieckie, którego opracowanie statutu podjął się Janta-Połczyński, przyjmując jednocześnie funkcję Prezesa Towarzystwa. Towarzystwo powstało pod zaborem pruskim, więc w ciężkich czasach, gdy masowo wywłaszczano ziemię z posiadłości polskich i ograniczano łowiectwo. W Łowcu Wielkopolskim, którego głównym redaktorem był Władysław, niektóre artykuły miały także charakter patriotyczny. Łowiec wydawany był do pierwszej wojny światowej i miał znaczący wpływ na propagowanie dobrych wzorów łowieckich, ochronie przyrody i godnym traktowaniu myślistwa. Dbał także o upowszechnienie hodowli i układania psów dla celów łowieckich. Odpowiada także za wystawy trofeów myśliwskich, a największą międzynarodową była w 1913 roku, w sali Hotelu Bazar w Poznaniu, gdzie jednym z najbardziej okazałych pawilonów był pawilon Władysława Janta-Połczyńskiego. Za wybitną działalność na niwie łowieckiej odznaczony „Złomem” i w 1934 roku nadanie godności „Członka Honorowego” CZPSŁ.

Musimy także wspomnieć o jego ogromnej działalności społecznej. Ponad sześćdziesięcioletni Władysław uczestniczył w powstaniu Wielkopolskim w kompanii gołanieckiej. Szedł w pierwszym szeregu, mimo podszerego wieku na froncie północnym pod Szubinem, gdzie stoczono najkrwawszy zwycięski bój. W piwnicach swojego pałacu przechowywał broń powstańcza. To dzięki wysiłkom i zaangażowaniu, w 1924 roku, do Poznańskiego Ogrodu Zoologicznego sprowadzono pierwszą parę żubrów. Dalsza inicjatywa Janta-Połczyńskiego skutkuje, że w 1929-1930 nabyto za granicą następne sztuki żubrów, które zasiedlono w zagrodach Puszczy Białowieskiej. Uczestniczy także w reintrodukcji bobra w Wielkopolsce, niedaleko Sierakowa.

Nasz kraj miał także wspierać dorobek publikacyjno-literacki, a szczególnie znawca zagadnień łowieckich publikowanych w czasopismach fachowych. Materiał poparty był głównie własnymi spostrzeżeniami zaobserwowanymi w łowisku. Podkreślał, że dla zwierzyny najważniejsze to spokój, zacisze i obfitość żywej karmy. Przewidywał już wówczas, że zniszczenie wśród pól remiz i miedzy, to umieranie łowiectwa. Musimy przyznać, że był on nestorem łowiectwa polskiego, o wysokiej kultu-



rze, zawsze z młodzieńczą werwą. Podkreślał, że nawet w samym polowaniu należy doszukiwać się czegoś więcej niż zabijanie, a jego cytata to „Tylko żarłok i strzelec-zabijak - kęsać będą wszystko, co im wpadnie w oczy, bez systemu, bez zastanowienia, byle się nasycić”.

Stanisław Hoppe urodził się w 1893 roku w Bukowcu na Pomorzu – Powiat Świecki. Od dzieciństwa wykazywał zamiłowania łowieckie. Fascynował go język łowiecki i przekazywane z pokoleń tradycje łowieckie. To myśliwy i społecznik, który doskonale zdawał sobie sprawę z potrzeby zapisywania języka łowieckiego, jako świadectwa kultury narodowej. Tak powstały w 1939 a następnie w 1951 i 1980 roku trzy wydania podręcznika „Polski język łowiecki”. Natomiast dodatkowo dokonał opracowania definicji haseł z zakresu łowiectwa do 10-tomowego „Słownika języka polskiego”. Osobiście po II wojnie światowej publikuje w trzech wydaniach „Słownik języka łowieckiego”, który jest podsumowaniem jego wieloletniej pracy. W ostatnim wydaniu uwzględnia także słownictwo myśliwskie zawarte w literaturze pięknej wielu polskich pisarzy, gdzie pochwała łowiectwa urasta niemal do idealnej wartości. Warto to odnieść dzisiaj do oceny łowiectwa, przez część polityków i społeczeństwa, które nigdy nie zrozumie znaczenia i pięknej tradycji łowiectwa a przyjmując gwałt ignorancji. Senior Stanisław Hoppe w swoich pracach szczególnie podkreślał, że na punkcie etyki łowieckiej myśliwy winien być bardzo czuły. Ostrzegał o zanikaniu tradycji łowieckich, a także wzrastających nagan-

nych zachowań, określających postępowanie myśliwych. Każdy szanujący myśliwy bezwzględnie powinien znać i przestrzegać – „dekalog myśliwego”, którego zbiór określa 30 zasad i tradycji łowieckich. Znajdujemy także pouczenie „myśliwy jest kimś więcej niż tylko osobą”. Jednak musimy przyznać, że dzisiaj etyka myśliwska, to pojęcie, które nijak ma się do rzeczywistości: podchody, knowania, kolesiostwo, dwulicowość czy chęć odnoszenia korzyści.

Człowiek obecnie uzbraja się w doskonałą broń myśliwską, z maksymalnym osprzętowaniem, w termo czy nokto, co na to jego etyka, skoro nie pozwala zwierzynie wykorzystania swych zmysłów, instynktu i innych właściwości, którymi je obdarzyła natura.

**Ten artykuł może poruszyć świadomość, w niektórych mózgowiach, że nie wolno myśliwemu być wyłącznie biernym konsumentem łowiectwa.**

Wierzę, za mistrzem Hoppe, na równi z wieloma myśliwymi mojego pokolenia, że każdego polskiego myśliwego obowiązuje w miarę sił i umiejętności współdziałanie nad dalszym rozwojem polskiego łowiectwa. To już Stanisław Hoppe w każdym kolejnym wydaniu poszerza i poprawia słownik języka łowieckiego, akcentując, że jest to jedna z dziedzin tradycyjnej kultury narodowej. Bądźmy dumni, że była to osobowość z naszego okręgu.

Przedstawiając te dwie postacie z naszej krajny, tylko w zarysie ukazałem ich ogromną osobowość i szczególną działalność dla łowiectwa. Bezwzględnie to oni zasłużyli na naszą pamięć!



Maciej  
Zalewski

## RZEŹBA PRZESTRZENNA

W poprzednim numerze „Nemroda” podzieliłem się informacjami o naszych rodakach malarzach, którzy w swych dziełach, między innymi, ukazywali świat myśliwych. Chcąc poszerzyć każdemu czytelnikowi obraz na sztukę łowiecką, przedstawiam kolejną gałąź artystyczną jaką jest rzeźba przestrzenna. Wybrałem trzy najbardziej popularne materiały do tworzenia wyżej wymienionej formy sztuki. Są to brąz, kamień oraz drewno.

Odlewy rzeźb myśliwskich z brązu są jedne z najbardziej efektywnych i popularnych form prezentowania tej tematyki, zaraz obok malarstwa. Brąz jest to stop miedzi i cyny (9:1). Jest trwały i wytrzymały. Jednak to co odróżnia go od innych stopów metali, to możliwość oddania najdrobniejszych szczegółów odlewanej postaci, co jest bardzo istotne dla rzeźbiarza. Najczęściej poruszane w owych rzeźbach tematy to zwierzyna dzika uchwycona w różnych dynamicznych bądź zatrzymanych pozach. Tu królują oczywiście jeleni i dziki, choć nie brak i innych gatunków. Bardzo często też jest spotykana figura z brązu przedstawiająca postać Diany podczas polowania w otoczeniu psów. Ukazana jest ona w niejednorodnych pozach bądź z różnymi przedmiotami w dłoniach np. łuk.

Kolejnym z materiałów stosowanych w rzeźbie to marmur oraz szlachetne odmiany wapienia. Kamień jest bardzo wymagający, a jego obróbka czasochłonna. Stąd kamień jest trudny w obróbce i rzadko odwzajemnia uczucia... Nie wybacza błędów. Jednak, gdy





podda się twórcy oddaje swoje piękno w dwójnasób! Jako przykład wybitnego kunsztu przedstawiam figurę Diany o smukłej figurze, której towarzyszy jeleni. Rzeźba ta jest przypisana greckiemu rzeźbiarzowi Leocharesowi (ok. 325 r. p.n.e.). Lokalizacja rzeźby: Luwr.

Ostatnim przedstawianym przeze mnie materiałem jest drewno, które jest magicznym dla twórcy tworzywem. Poszczególne gatunki drewna mają swoje specyficzne właściwości. Drewno twarde z natury jest błyszczące, bardziej szlachetne, dużo trudniejsze w obróbce. W porównaniu z poprzednimi materiałami, drewno jest liderem i jako takie jest doceniane w każdym zakątku świata jako materiał budowlany, czy to materiał wykorzystywany w sztuce czy też w innych



dziejzinach życia. Drewno jest z nami od zawsze i na zawsze pozostanie.

Szukając materiałów do napisania tego artykułu, napotkałem na wielu doskonałych, wybitnie uzdolnionych artystów czy też rzemieślników, ludzi z pasją do tworzenia sztuki łowieckiej i nie tylko łowieckiej w wielu formach. Jak zawsze zachęcam myśliwych twórców do podzielenia się z czytelnikami efektami swojej twórczości. Zapraszamy do współpracy tych, którzy chcieliby podzielić się ze społecznością myśliwych, swoim doświadczeniem w tworzeniu rzeźb. Dajmy sobie szansę na zaprezentowaniu w kolejnych wydaniach swoich prac oraz ciekawych historii z nimi związanych. W kolejnym artykule poznamy konkretnych twórców...

**Darz Bór!**

## POSZUKIWANIA

*Anna Sawala-Smoter*

Ten wieczór miał być zimny. Chłód przenikał do szpiku kości. Ot, uroki zimy. Nawet nie dzwoniłam do opiekuna, żeby jechać na polowanie, bo na samą myśl już było mi zimno.

Nad ranem telefon do męża... Kurza stopa, przecież sobota. Dajcie żyć...

– Skarbie, pobudka, jedziemy szukać postrzałka – oznajmił mąż. Serio? Litości. Zwlekłam się z łóżka... Moje kochane grzejące skarpetki, jak dobrze, że ja was naładowałam wczoraj. Zbawienie. Jedna warstwa ciuchów, druga... Będę wyglądać za chwilę jak ludzik Michelin. W sumie, człowiek się będzie ruszał, to pół biedy. Mąż uszykował broń, wyjrzał za okno. – Będzie kłopot po farbie, śniegu napadało..., ale damy radę... – powiedział. Tjaa



będzie zabawa. No, to w drogę. Na szczęście poranek okazał się nie być wcale tak lodowato zimny. Niemniej skarpetki robiły robotę. Zajechaliśmy na miejsce, poszliśmy na zestrzał. No dobra, jest nas troje, trzeba by się rozdzielić. Ale jeśli bestia żyje, to ja z gołymi rękami nie mam szans. No to idę z mężem. Po lewej pola, po prawej brzeg jeziora... A niech to dunder, a jak się wgramolił do wody? Oby nie. Szukamy, nasłuchujemy, tropów mnóstwo, ale żaden nie jest dzika. No przecież nie rozpułnął się w powietrzu. Nagle głos kolegi: Farbaaa! Ohoo, jest nadzieja... Idziemy w tamtą stronę, rzeczywiście na trzcinie niewielka ilość farby. Teraz trzeba się rozejrzeć, w którą stronę poszedł. Powolutku, po malutku, trzcina po trzcinie przed siebie. Farby jakby ciut więcej i więcej, kolega wziął broń do ręki, mąż też. Nikt nie chciałby wejść na szarżującego, rannego dzika. Krok po kroku serce biło coraz szybciej... Słuch w stanie gotowości. Idziemy na przód. Widać, że farby było na tyle sporo, aby podejrzewać, że zwierzę zgaś gdzieś nieopodal.

– Jeest!!! – krzyknął kolega. Ale fuks... Jeszcze kawałek i byśmy łowili topielicę. No dobra, można podziękować św. Hubertowi i wynieść zwierza w kierunku samochodu. Powiedzieć a zrobić to jednak ogromna różnica. Przedzieranie się przez trzciny i zarośla z takim balastem jest wyzwaniem. Spoceni, zmęczeni w końcu wyszliśmy koło auta. Co za ulga. No to teraz pora na naukę wypełniania dokumentów. A ja myślałam, że papierologia to w banku



i w urzędzie. Tutaj też przed podjęciem czynności trzeba było wypełnić papiery. W drodze do siedziby myślałam o patroszeniu. No to wyzwanie nr dwa. Trzeba umiejętnie wykroić próbki do badania z przepony. Mamo, tato, jak ja wam dziękuję za wiedzę na temat anatomii. Bieląc tusze zwierząt, które badaniom nie podlegają, człowiek może nie przywiązuje takiej wagi, ale tu, dzik... Trzeba się nauczyć. Patrząc, jak chłopaki wykonują po kolei czynności, układałam sobie w głowie te puzzle.

- No dobra, to teraz szukamy portków... Yyyyyyyy??? Czego??? No tak, charakterystyczne filary przepony. Ehh

nie ma to jak mieszać w bebechach w zimowe przedpołudnie. Pewnie niejeden by odjechał. Ale chce się coś robić, to się robi od początku do końca. Jedno wam powiem... jak ktoś wrażliwy, to to nie jest zajęcie dla niego. Tak naprawdę każda lekcja jest bezcenna. Wiedziałam dobrze, że to od mojego podejścia do stażu i nauki będzie zależało, czy pójdę w knieję. Z pełnym szacunkiem dla zwierzęcia dokończyliśmy czynności, a wiedza... no cóż. Dziś nie mam z patroszeniem i szukaniem znacznych galotów żadnego problemu.

Darz Bór



Piotr  
Watola

## ROZSTZRYGNIĘTO KONKURS NA „LISIARZA”

Wraz z zakończeniem sezonu 2023/2024, do historii przeszła kolejna edycja konkursu na „lisiarza okręgu bydgoskiego”. W zmaganiach wzięło 17 myśliwych, którzy na bieżąco zgłaszali komisji sukcesy łowieckie, a także 7 kół łowieckich, dzierzawiących obwody w okręgu bydgoskim.

W klasyfikacji indywidualnej zwyciężył Michał Ginter z Koła Łowieckiego Nr 230 „Świt” w Chojnicach. Polując w dwóch obwodach łowieckich (nr 16 oraz 308), w ciągu roku udało mu się odstrzelić aż 194 drapieżniki (150 lisów, 23 jenoty, 8 kun oraz 13 borsuków)!

Na drugiej lokacie uplasował się Marcin Wegner z Koła Łowieckiego Nr 10 „Jeleni” w Bydgoszczy, z 75 drapieżnikami na rozkładzie (69 lisów, 2 jenoty i 4 borsuki).

Trzecie miejsce zajął Bogusław Chład z Koła Łowieckiego Nr 3 „Leśnik” w Białych Błotach, z 65 drapieżnikami (54 lisy, 10 jenotów i 1 kuna).

W sumie, myśliwi biorący udział w konkursie upolowali 589 drapieżników: lisy - 498 szt. (84,5%), jenoty 64 szt. (10,9%), borsuki 18 szt. (3,1%) oraz kuny 9 szt. (1,5%).

Zwycięzcą konkursu na lidera ochrony zwierzyny drobnej” w okręgu bydgoskim, w sezonie 2023/2024 zostało Koło Łowieckie Nr 79 „Knieja” w Sośnie, gospodarujące na obwodzie nr 55 o powierzchni 6745 ha, w którym odstrzelono aż 175 drapieżników, co po przeliczeniu daje 25,95 sztuki/1000 ha!

Drugie miejsce zajęli myśliwi z Koła Łowieckiego nr 38 „Bór” z Czerska, którzy w obwodzie 267 o powierzchni 9433,7 ha upolowali 125 szt. (13,25 szt./1000 ha).

Na trzeciej pozycji uplasowało się Koło nr 43 „Pomorski Klub Myśliwski”, którego myśliwi, w obwodzie nr 39 (powierzchnia 4916 ha), odstrzelili 50 drapieżników, co po przeliczeniu daje 10,17 szt./1000 ha.

### Wnioski:

1. Przez czas trwania konkursu, zgłoszono „pozyskanie” 583 drapieżników! Średnie pozyskanie wynosi ~34,3 drapieżników na uczestnika.

2. Analizując wyniki, potwierdza się reguła zwiększonego pozyskania w czasie żniw i kilku tygodni po nich. Związane jest to z pewnością z dużą aktywnością drapieżników poszukującą pożywienia na „pustych” już polach oraz okresem „usamodzielniania” się młodych osobników,

których po pierwsze jest jeszcze sporo, a po drugie – wykazują dużo mniejszą ostrożność. Kolejna „górką” przypadła w styczniu, a więc w okresie i przed cieczką, gdzie lisy ponownie stają się aktywniejsze (z wiadomych względów). Spośród 589 drapieżników, zaledwie 16 (2,72%) upolowano w kwietniu i maju, a więc czasie, gdy nie we wszystkich kółach możliwe jest polowanie na nie. Przeciętnie, na jednego uczestnika konkursu, średnio przypada 34,65 upolowanego drapieżnika, co stanowi największą liczbę w dotychczasowych konkursach. Abstrahując, suma pozyskanych przez pierwszą trójkę drapieżników, mogłaby stanowić wykonanie planu przez kilka kół! Zestawione w tabeli wyniki potwierdzają również, że jeszcze sporo drapieżników przebywa w naszych łowiskach i dalej warto mobilizować myśliwych do trzymania populacji w ryzach.

3. Pozostałe gatunki drapieżników, stanowiły niespełna 15% wszystkich odstrzelonych sztuk. Wśród nich, najwięcej upolowano jenotów (64). Zarówno w przypadku borsuków jak i kun, odstrzał był znikomy (odpowiednio 18 i 9 szt.), co wcale nie oznacza, że jest ich w łowiskach tak mało. Podobnie jak w przypadku lisów, główne nasilenie odstrzału pozostałych drapieżników przypadło na czas żniw. Wraz z nastaniem miesięcy jesienno-zimowych, efektywność polowań na te gatunki spadała. Niestety odstrzelona ilość jest zbyt mała, by wyciągnąć głębsze wnioski.

Darz Bór!





**Przemysław  
Jurek**

## „OBIECAŁEM LATEM SARNIE”

Ten fragment wiersza pt. „Sarna” Lecha Konopińskiego, literata, przyrodnika i autora wielu tekstów piosenek, oddaje sens współczesnego podejścia do zwierzyny. Jest w nim zachwyt nad naszym najpospolitszym przedstawicielem jeleniowatych oraz troska o jej przyszłość.

W Polsce sarna ma się co prawda dobrze, jej liczebność ustabilizowała się na 824 tys. sztuk w 2023 roku, a roczne pozyskanie oscyluje w okolicy 200 tys. sztuk. W roku 2023, zarówno liczebności jak i pozyskanie nieznacznie spadło, ale obecnie nie wiemy czy jest to okresowa zmienność czy stały trend spowodowany jakimś czynnikiem śmiertelności. Do tej pory największą przyczyną upadków sarny były zabiegi agrotechniczne i wypadki komunikacyjne. Szacuje się, że rocznie ginie około 170 tys. sztuk saren na drogach, ile ginie w zmechanizowanej gospodarce rolnej, nikt nie odnotowuje. Od wielu lat duży udział w śmiertelności sarny ma wilk, a teraz dojdzie jeszcze ryś.

W bydgoskim okręgu, który mieści się idealnie w średniej krajowej, jeśli chodzi o pozyskanie sarny w przeliczeniu na 1000 ha powierzchni ogólnej obwodów,



*Fot. Jarosław Chłąd.*

sarna również od wielu lat wykazuje stabilność. Jak widać w tabeli 1 – stany sarny oscylują w okolicach 30 tys. sztuk, a odstrzał około 5 tys. sztuk, co stanowi około 17%, czyli wartość bezpieczną przyrostu.

Niemniej jednak, jak wynika z informacji terenowych od wielu kół łowieckich, okresowa lub stała presja wilka może przyczynić się do załamania się populacji w tych łowiskach. Dlatego, mimo że stan sarny wydaje się stabilny należy z uwagą podchodzić do planowania odstrzału w łowiskach, gdzie występuje duża presja drapieżników. Wdrożyć redukcję lisa i ograniczyć pozyskanie kóz i kozłat. Należy też z większą uwagą podejść do problemu wypadków komunikacyjnych i związanych z realizacją zabiegów rolnych. Obawy co do stanów sarny wykazywano już w poprzednim dziesięcioleciu i na szczęście się nie sprawdziły. Sarna jest bardzo plastycznym gatunkiem, to znaczy umie się szybko dostosować do zmieniających się warunków otoczenia. Jest jednocześnie praktycznie bezbronna wobec drapieżnictwa wilka. I czy będziemy dalej ją podziwiać jako ozdobę naszych łowisk i czy następnymi literaci będą mogli tworzyć kolejne wiersze, a może większe dzieła, zależą od naszych decyzji związanych z tym gatunkiem.

Tabela 1. Stan i pozyskanie sarny w sezonach od 2012/13 do 2022/23

SEZON	STAN NA 10.03.	POZYSKANIE	%
2012/2013	27 159	4 868	18
2013/2014	28 502	5 309	19
2014/2015	28 937	5 483	19
2015/2016	28 999	5 714	20
2016/2017	29 217	6 092	20
2017/2018	28 825	5 338	19
2018/2019	27 791	4 816	17
2019/2020	26 472	5 209	20
2020/2021	30 190	5 402	18
2021/2022	31 520	5 242	17
2022/2023	28 475	5 133	18



**Wiesława  
Gawlak**

## SARNINA JAKO PRYZYSTAWKA...

Na wstępie bardzo dziękuję koleżankom i kolegom, którzy podzielili się swoimi spostrzeżeniami po artykule: „Dzicyzna – nasz narodowy skarb”. Bardzo mi miło, że nowy, kulinarny dział „Nemroda” wzbudził takie zainteresowanie...

Z racji tego, że sezon na sarny w pełni, myślę – jest to najlepszy moment, aby się podzielić kolejnymi

przepisami, w których główną rolę odgrywa sarnina. Dlaczego sarnina? Otóż dlatego, że sarnina spośród innych gatunków mięsa jest mięsem najbogatszym w żelazo, ponadto cechuje ją niska, bo zaledwie 2% zawartość tłuszczu, oraz niski poziom cholesterolu. Jest mięsem wyjątkowo delikatnym. Oczywiście jak na zdrowe mięso przystało – jest bogatym źródłem



witamin z grupy B oraz minerałów, takich jak wapń, fosfor i magnez.

Sarnina wyróżnia się delikatnym oraz lekko słodkim smakiem. Są tacy, którzy twierdzą, że smakiem przypomina koninę. Myślę jednak, że to odosobniony pogląd, gdyż konina w smaku i strukturze jest zdecydowanie innym mięsem. Prawdą natomiast jest to, że sarnina ma specyficzny zapach i smak. Ta inność często jest nazywana „wiatrem” ... Ta cecha sarniny wymaga odpowiedniej obróbki tego mięsa. Oczywiście nie można przesadzić z przyprawami, bo spożywający ją zamiast smaku mięsa poczuje jedynie przyprawę. Sarnina ma niepowtarzalny aromat. Specyficzny smak i zapach sarniny możemy zneutralizować przyprawami i sposobem obróbki mięsa. Jako przypraw używamy począwszy od soli i pieprzu takie zioła jak kardamon, kmin rzymski, czy cząber, czosnek, tymianek, które świetnie radzą sobie z „zakłócaniem” naturalnego aromatu sarniny. Ile tych przypraw i które zastosować – to zależy od „kucharza”. Po prostu w trakcie przyrządzania mięsa wystarczy je smakować. Tak smakować! Sarnina na surowo jest fantastyczna w smaku i jest tak delikatna, że dosłownie „rozpuszcza się” w ustach.

## Tatar - przekąska

Ale dosyć teorii, przejdźmy do naszej pierwszej przekąski – do tataru. Polędwica czeka... Mówiąc „polędwica” mam na myśli długi mięsień grzbietu, osadzony na tzw. combrze. Odpreparowanie go od kości nie stanowi problemu. Mięso przed obróbką powinno być nieco schłodzone. Oprócz polędwicy potrzebować będziemy następujące produkty: jaja kurze lub przepiórcze, cebulę, ogórki kiszane lub konserwowe, grzybki w occie, maggi lub sos sojowy, olej lub oliwa. Nie podaję ilości, bo... uczmy się smakować to co przyrządzamy! Każdy z nas ma inny smak i to co przyrządzamy **powinno nam smakować!** Przygotowanie mięsa na tatar może odbywać się dwojako. Profesjonalni kucharze naganie oceniają mielenie mięsa na tatar. Uważają, że mięso powinno być bardzo drobno posiekane; dla nich mielenie mięsa to barbarzyństwo! Większość „śmiertelników” uważa jednak, że mielenie jest praktyczne i przyspiesza wykonanie tataru. Pamiętajmy jednak, że przy mieleniu nóż i sitko powinny być ostre, a to dlatego, aby mięso nie było męczone, miażdżone i przegrzane w procesie mielenia.

Jak już posiekamy naszą polędwicę, przygotujemy poszczególne składniki. Bardzo drobno siekamy ogórek kiszony (konserwowy), cebulę i grzybki marynowane w occie. Te składniki mieszamy z mięsem. Dodajemy sól, pieprz, jak ktoś lubi również ząbek czosnku, odrobinę maggi lub sosu sojowego i oliwy extra vergine. Nie męczymy mięsa długim „wyrabianiem”. Tak przygotowany tatar jest gotowy do podania. Serwujemy go w postaci małych „klopsików” z wgłębieniem po środku, w którym umieszczamy żółtko jajka. Innym sposobem podania jest wymieszanie mięsa z dwoma-trzema żółtkami: solą,



*Carpaccio z sarniny.*

pieprzem, czosnkiem, oliwą, sosem sojowym lub maggi i tak opracowany „bochenek” tataru umieszczamy na półmisku i po krawędzi otaczamy go drobno pokrojonymi: ogórkiem, cebulą i grzybkami marynowanymi. W kieliszkach przygotowujemy żółtka, które goście spożywający ten rarytas wymieszają z doprawionym wcześniej mięsem.

Trzecia metoda serwowania to w tzw. międzyczasie przygotowujemy grzanki. Tostujemy (pieczemy) pieczywo, smarujemy masłem, układamy na grzance nasz tatar, robimy małe wgłębienie i na czubek tej piramidy sytuujemy żółtko. Tu pasują jajka przepiórcze... Teraz tylko sól i pieprz do smaku i do boju!

## Carpaccio z polędwicy sarny

Polędwicę owijamy w folię i wkładamy do zamrażarki na kilkanaście godzin. Po wyjęciu kroimy na cienkie plasterki. Najlepiej robić to na elektrycznej krawalnicy. Jeśli zaś nożem, to musi to być bardzo ostry nóż! Mięsa staramy się nie dotykać palcami, aby go nie nagrzewać. Układamy w ładną szczelną kompozycję na talerzu. Mięso dekorujemy rukolą, kaparami i parmezanem drobno tartym. Ponadto dekorujemy delikatnie sosem vinegre. Inną propozycją sosu jest jego samodzielne skomponowanie na bazie: oliwy extra vergine, miodu lipowego, octu balsamicznego, czosnku, natki pietruszki i musztardy. Te produkty blendujemy na jednolitą masę i tak zrobionym sosem delikatnie polewamy carpaccio. To proste a jakże wykwintne danie! Smacznego!

**Darz Bór**

## RECEPTA NA MOCNE KOZŁY

Jarosław Wikarski

Czy jest coś takiego, jak recepta na mocne kozły? Trudno jednoznacznie określić. Jest wiele czynników, które prowadzi do polepszenia jakości poroży pozyskiwanych przez myśliwych na danym terenie. W tym artykule przytoczę kilka z nich. Zaznaczę jednak, że poniższe argumenty są wynikami moich obserwacji, które wcale nie muszą pokrywać się ze spostrzeżeniami koleżanek i kolegów.

### Genetyka

Na podstawie moich obserwacji pozyskiwanych poroży saren, na danym mikro obwodzie, mogę zdecydowanie napisać, że czynnik genetyczny ma niebagatelne znaczenie. Jak można inaczej wyjaśnić to, że obwód łowiecki ma 6 800 ha, a większość medalowych kozłów, pozyskiwanych jest zasadniczo w trzech, leżących obok siebie mikroobwodach, o łącznej powierzchni około 1 100 ha? Na pozostałej części obwodu łowieckiego czasami znajdzie się rogacz medalowy, ale jest to zjawiskiem dość rzadkim. Nasuwa się tu również pytanie: w jakim stopniu geny są przekazywane przez osobniki męskie, a w jakim przez osobniki żeńskie? Czy prowadzimy selekcję osobniczą kóz? Czy nie popełniamy błędów planując do odstrzału zbyt dużo kozłat? Oczywiście roczny plan łowiecki ma rubrykę, w której musimy wpisać wyliczoną ilość kozłat do pozyskania. Jednak zastanówmy się, czy ten strzelony kilkukilogramowy kozłak męski, po dojściu do dorosłości nie stanie się medalowym kozłem? Czy zabierając go z łowiska, jesteśmy pewni, że tak się nie stanie? W obwodzie, gdzie wykonuję funkcję łowczego koła, doszliśmy do wniosku, że biorąc pod uwagę wyso-



Jarosław Wikarski z trofeum.

ką śmiertelność saren, spowodowaną czynnikami środowiskowymi, minimalizujemy odstrzał kozłat. Upadki w y n i k a j ą c e z występowania watah wałęsających się psów. Plaga, z którą nie możemy walczyć z racji tego, że ochrony naszej zwierzyny zabronił nam ustawodawca, zabraniając odstrzału wałęsających się po łowisku kundli. Oczywiście to tylko jeden z czynników,

których można by tu przytoczyć jeszcze wiele. Ale artykuł ten nie zmieściłby się wtedy w naszym periodyku.

### Struktura pozyskania

Wielokrotnie porównując swoje spostrzeżenia z terenem, w którym poluję i gospodaruję oraz zestawiając moje doświadczenia, wynikające z mojej autopsji, z wytycznymi, dotyczącymi struktury pozyskania saren, zastanawiam się, cytując klasyka: „co twórca danego wyliczenia miał na myśli”... Pozyskanie kóz i kozłów na podobnym poziomie, chyba trochę mija się z rzeczywistością. Analizując na zdrowy rozum, to kozy wydają potomstwo. Kozioł jest przy rujnej kozie tak długo, póki jej nie zapłodni. Następnie szuka sobie kolejnej kozy. Sarny są zwierzętami poligamicznymi, więc sarni panowie, w przeciwieństwie do nas, często zmieniają swoje branki. Może prowadzić to do wniosku, że ilość kozłów w łowisku może być mniejsza od ilości kóz. Tak wynikałoby ze zwyczajnych, mało odkrywczych przemyśleń. Może warto byłoby zrewidować wartości strukturalne pozyskania saren? Uważam, że spokojnie można pozyskiwać sporo więcej kozłów i tyle planuję w obwodzie koła łowieckiego. Kolejna sprawa. Kiedy myśliwi mawiali: „Chcesz mieć stare kozły – strzelaj stare kozły”. Czy odstrzał selektyków, w wieku 2-4 lat, często miernych w porożu, jest naszym celem? Czy zasady selekcji samców zwierzyny płowej mają tak wielkie znaczenie? Poniżej opiszę moje doświadczenie.

Spotykałem przez trzy sezony zasiedziałego kozła. Kiedy go zobaczyłem pierwszy raz, spostrzegłem na zadzie długą, zabliźnioną ranę. Ta „krecha” już nigdy nie porosła suknią i to wyróżniało tego koziołka, przez co można było go szybko zidentyfikować. Przy pierwszym spotkaniu był kozłem 4-letnim. Nosił wtedy parostki dobrze zapowiadającego się szóstaka. Kiedy spotkałem go w kolejnym sezonie, na głowie miał poroże szóstaka nieregularnego, ale tak liche, że jak to mówi mój były przyjaciel, typowego chrabąszcza. Powstrzymałem się od strzału, ponieważ dybałem na wysokiego szydlarza. Kiedy zobaczyłem tego kozła w kolejnym roku, kiedy miał lat sześć, bardzo zdziwiłem się. Pięknie uperlone parostki mocnego, medalowego szóstaka regularnego, wysokie i grube. O tym, że to ten sam kozioł świadczyła ta sama rana na zadzie z lewej strony, w postaci gołej, nie pokrytej suknią kreski. Reasumując nasuwa się pytanie, czy ustanowiona selekcja samców zwierzyny płowej jest oparta na potrzebach regulacji jakości poroży tychże samców, czy jest zwyczajowym batem na selekcyonerów? Pytanie pozostawiam bez odpowiedzi.

### Baza żerowa

Wielopłaszczyznowe analizy środowiskowe bytowania saren dowodzą na silne powiązanie fenotypu sarny z systemem „gleba-roślina-zwierzę”. Wśród dziko żyjących przeżuwaczy sarna jest najmniej przystosowana do pobierania pokarmu o niskim współczynniku strawności, ponieważ w porównaniu z innymi ma krótki przewód pokarmowy i mały żołądek. Żołądek sarny nie posiada mechanizmów



opóźniających trawienie, które pozwalałyby na maksymalne wykorzystanie uboższego w składniki odżywcze pokarmu. Sarna zmuszona jest zatem do częstszego pobierania pokarmu lekkostrawnego, bogatego w składniki odżywcze. Moje doświadczenie wskazuje na silne powiązanie jakości populacyjnej sarny z jakością gleby i agrokultury. Sarna odżywia się bardzo wybiórczo, ceniąc w swej diecie zioła, rośliny uprawne oraz pędy krzewów i drzew. Niżej ceni w swym pokarmie trawę i turzycę. Jedynie wiosną trawa stanowi dość wysoki procent udziału w badanych żwaczach sarnich. W miejscu, gdzie pozyskujemy medalowe kozły, występują kujawskie czarnoziemy. Żyzne, mocne, rodzące dobre rośliny. Za tym idzie kolejny składnik nieodzowny do budowy pięknych poroży – mikro i makroelementy. Wapń, fosfor i potas znacznie pomagają sarnie w utrzymaniu dobrej kondycji i budowaniu dużych poroży. W naszym kole łowieckim gospodarę przejąłem od poprzedniego łowczego w stanie bardzo dobrym, z mocną sarną. Ale zawsze jest coś, czym można poprawić warunki bytowania tego gatunku w obwodzie. Dzięki naszym myśliwym wykładamy rocznie około 100 kostek soli z dodatkowymi mikro i makroelementami. Dostarczamy też punktowo baloty siana, które są często odwiedzane

przez rudle. Ja stosuję jeszcze zabieg „lekkiego posolenia siana” solą gruboziarnistą. Wydaje mi się, że sarny chętniej pobierają siano „lekkie zaprawione solą”. Porównując dwa miejsca, gdzie w jednym siano było bez soli, a w drugim z solą, szybciej pobierane było to z solą. Ale mogło to też być efektem większej ilości saren na terenie, gdzie siano solone zniknęło szybciej. Również jest i taka możliwość.

Oczywiście jest jeszcze wiele składników fenotypicznych, mających wpływ na kondycję, jakość osobniczą i wielkość poroża naszej sarny. Ja skupiłem się na moich doświadczeniach opartych na własnej autopsji.

Życząc Koleżankom i Kolegom „po flincie” zdrowych, spokojnych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia zachęcam do podzielenia się w naszym „Nemrodzie” swoimi doświadczeniami. Chciałbym dowiedzieć się czegoś nowego, co mógłbym wprowadzić jako element gospodarki łowieckiej na terenie naszego koła łowieckiego. Wszak mamy wielu wspaniałych myśliwych, od których można się dowiedzieć wielu ciekawych rzeczy, dotyczących gospodarowania zwierzyną. A Ci powinni dzielić się swoją wiedzą, byśmy mogli wprowadzać pożyteczne innowacje w naszych łowiskach.

**Wesołych Świąt i Darz Bór!**

## REKORDOWY, KAPITALNY BYK

*Michał Przepierski*

**W dniu 13 września br., w obwodzie Koła Łowieckiego „Ponowa” w Toruniu pozyskany został wyjątkowy jeleni byk, niewątpliwie rekord naszego koła łowieckiego.**

Jednak po kolei... Kolega Tomasz Błaszowski, podłowczy koła, w dniu 12 września bieżącego roku udał się na polowanie. Jako miejsce zasiadki i podchodu wybrał sobie fragment obwodu zlokalizowany w lesie na terenie Nadleśnictwa Iława. Polowanie rozpoczął o godzinie 18.30 w miejscowości Bratian, w Gminie Nowe Miasto Lubawskie. Byka marzeń pierwszy raz zobaczył w lesie, w enklawie nazywanej przez nas „Księżycowym Bagnem”. Byka dostrzegł w brzoźowej drągowinie. Król leżał, odpoczywał; wszak rykowisko to ciężka „praca”... Byk szybko zareagował na obecność „intruza”. Podniósł się, chwilę popatrzył na myśliwego i spokojnie oddalił się od zamarłego w bezruchu łowcy. Następnego dnia Kolega Tomasz udał się w to samo miejsce, gdzie dzień wcześniej zobaczył kapitalnego byka. Niestety tym razem jelenia nie spotkał. Doświadczenie podpowiadało, że być może byk wyjdzie, zwyczajem jeleni bytujących w ostępach ostoi „Księżycowe Bagno” na ścianę lasu, gdzie zlokalizowane są ambony o numerach 1 i 2, a na polach... smaczna kukurydza. Wybrał ambonę 2 z opcją podchodu w kierunku znajdujących się w pobliżu zabudowań rolnika. Nie pozostało nic innego jak rozłożyć podpórki, uzbroić się w cierpliwość, zakamufłować swoją sylwetkę oraz pastorał i czekać na upragnionego byka. Cierpliwość została nagrodzona. Około godziny 18.15 z lasu wyszła łania z cielakiem a za nią... On, król kniei. Dalej wydarzenia potoczyły się błyskawicznie. Tomasz ocenił byka pod kątem prawidłowości pozyskania i z odległości 134 m oddał strzał na tzw. „gruby kark”, po którym

byk zgaś w ogniu. Wieniec byka robił niesamowite wrażenie. Było oczywiste, że padł byk wyjątkowej potęgi, którego wieniec z pewnością będzie rekordem koła i niewątpliwie będzie jednym z największych wieńców pozyskanych w okręgu toruńskim. Tusza jelenia w skupie po wypatroszeniu i odbiciu łba ważyła 203 kg! Wieniec „na sucho” waży 10,88 kg! Wieniec został już „policzony”, ale z uwagi na fakt, że jest to pomiar nieoficjalny nie podaję, ile punktów CIC uzyskał. Gratuluję Koledze wspaniałego trofeum! Gratuluję również popartej doświadczeniem, znajomością z w y c z a j ó w – zwierzyny intuicji, która zaprowadziła go w optymalne miejsce! Brawo Kolego Tomaszu!



**Darz Bór!** Tomasz Błaszowski z wieńcem jelenia.



**Piotr  
Pawlikowski**

## MARZENIA O ZŁOTYCH PAROSTKACH – TORUŃSKIE ROGACZE Z PERSPEKTYWY SEZONU 2023/24

Sarna to najpopularniejszy gatunek z rodziny jeleńcowatych zarówno w Polsce jak i w okręgu toruńskim. Łatwo ją dostrzec w krajobrazie rolniczo-leśnym, coraz częściej także w pobliżu osiedli i domów. Fakt jej obecności w zaludnionych miejscach jest coraz częściej stwierdzany a wynika z powszechnej obecności wilków, ale to nie jest temat główny tego artykułu. Chciałbym zaprezentować pozyskane rogacze z sezonu 2023/2024, których parostki zostały przedstawione do wyceny medalowej i uzyskały kwalifikacje medalową. Uważam, że należy chwalić się pięknymi trofeami i motywować się wzajemnie do poszukiwania tych wymarzonych – przez jednych medalowych a przez innych myłkusowatych – ale jednak wymarzonych.

### Jakość

Na jakość trofeów łowieckich wpływa wiele czynników – baza żerowa, dostępność mikro i makroelementów, struktura płciowa, zagęszczenie, presja drapieżników i wiele, wiele innych, o których zapisano już wiele stron. Obwody łowieckie Toruńskiej Organizacji Łowieckiej cechuje duża różnorodność biocenoz – od bogatych żyznych ziem dających wysokowartościową karmę po ubogie piaszczyste leśne ostoje z kwaśnymi glebami i ograniczoną różnorodnością pożywienia. Wspólny mianownik to dbałość członków wszystkich kół o jak najlepsze zabezpieczenie możliwości rozwoju najdorodniejszych parostków w przypadku sarny, poprzez redukcję drapieżnictwa i dostarczanie wartościowej karmy i mikroelementów. Efektem tego są trofea medalowe.

### Struktura pozyskania



*Złotomedalowe trofeum Pawła Lisa.*

Przed zaprezentowaniem najlepszych trofeów parostków sarny warto przeanalizować strukturę pozyskania i parametry gatunkowe w aspekcie okręgu. Dane prezentowane w niniejszym artykule oparte będą na systemie Łowiectwo w Polsce, zaregowanego z SystememKL w którym, dane wprowadzają członkowie zarządów kół. Należy założyć, że obciążone są błędami w zakresie

masy tuszy, a wynikającymi z niekompletnego uzupełniania arkuszy przez łowczych kół. W sezonie 2023/2024 pozyskano łącznie 1291 kozłów, przy planowanym poziomie 1480 szt., co daje wykonanie na poziomie 87%. Jest tu oczywiście mowa o wartościach wynikających z pozyskania na podstawie wydanych upoważnień, niebiorąc w wykonaniu pod uwagę upadków. W pozyskaniu wykazano 943



*Złotomedalowe trofeum Adama Rosińskiego.*

kozy selekcyjne i 348 łownych. Średnia masa tuszy to około 19 kg. Średnia masa parostków to 344,54 g. Aż 89 parostków miało masę powyżej 500 g, z czego najcięższe miało 837 g. 196 trofeów miało masę pow. 450 g i kwalifikowało się do wyceny medalowej. Tu należy niestety podkreślić, że tylko nieduża część została poddana wycenie medalowej. To wynik z jednej strony braku wrażliwości myśliwych i właściwego szacunku dla hojności św. Huberta. To obowiązek wobec wszystkich koleżanek i kolegów, aby wartościowe dla każdego z nas eksponaty mogły zostać zaprezentowane całej myśliwskiej społeczności. Przecież na to, że w naszych obwodach są tak okazałe parostki pracują wszyscy członkowie kół. To przecie szacunek dla ich pracy, należy dołożyć wszelkich starań, aby wycenić i sfotografować wspaniałe okazy. Niech ten sukces łowiecki będzie okazją do chluby dla wszystkich na to pracujących. Nie można „rzucić” do szuflady i zapomnieć z czasem, że wspaniałe rogacze zdołał zdobyć swoim życiem.

Dużą część parostków mieszczących się w pierwszej 20. stanowią okazy pozyskane przez myśliwych dewizowych. Tutaj też



*Złotomedalowe trofeum Michała Luty.*



# Trofeistyka, Kynologia po nowemu

wy. Nie ulega wątpliwości, że organizowanie polowań komercyjnych jest dla wielu kół konieczne ze względu na budżet koła, w ogóle tego nie kwestionuję i mam pełne zrozumienie dla takiego działania. Niemniej poważnym błędem jest niepoddawanie parostków, z tych polowań wycenie medalowej. Z jednej strony zamykają sobie koła możliwość zwiększenia przychodów związanych z pozyskaniem medalowych trofeów – dodatkowe przychody dla koła związane z takim faktem, z drugiej strony zabierają sobie możliwość skutecznej reklamy swojego obwodu – udokumentowanej. Ostatnim aspektem takiego błędu, ale chyba najpoważniejszym, jest brak możliwości umieszczania najcenniejszych okazów w katalogu trofeów łowieckich. To przecież dorobek narodowy, chluba każdego ceniącego się dzierżawcy obwodu, która niestety wyjeżdża z kraju bez właściwego udokumentowania.

Spoglądając na pozyskanie to należy zauważyć, że ze wspomnianej wartości 1291 koźłów aż 600 pozyskano przed okresem rui, przyjmując za datę graniczną 1.07. Natomiast w okresie od 1 lipca do 15 sierpnia pozyskano łącznie 522 rogacze. Tylko ok. 170 rogaczy pozyskano w pozostałym czasie. Biorąc pod uwagę najlepszą dwudziestkę, to 11 sztuk pozyskano maju a 9 w sierpniu. Najokazalsze trofea pozyskiwane są od lat na terenie powiatu wąbrzeskiego. Zapewne jest to wynik wielu składowych, z których najistotniejszy to fakt, że koła tego powiatu wkładają mnóstwo pracy i środków we właściwe zabezpieczanie łowisk i wzorcowo prowadzoną gospodarkę populacją sarny.

W sezonie 2023/2024 przyznano w wyniku wyceny medalowej następujące medale:

## MEDAL ZŁOTY

Lp.	Data pozyskania	Myśliwy	Pkt.	Obw. łow.	ZO
1.	04.06.2023	Paweł Piotr Lis	142,57	163	Toruń
2.	13.08.2023	Adam Rosiński	135,85	98	Toruń
3.	01.10.2023	Michał Luty	139,85	37	Toruń

## MEDAL SREBRNY

Lp.	Data pozyskania	Myśliwy	Pkt.	Obw. łow.	ZO
1.	31.05.2023	Andrzej Kowalski	122,08	36	Toruń
2.	09.06.2023	Zbigniew Chłopecki	129,83	139	Toruń
3.	03.07.2023	Łukasz Cechowski	126,52	355	Toruń
4.	12.07.2023	Wojciech Nalik	122,47	355	Toruń
5.	18.07.2023	Kai-UweKuhl	115,10	93	Toruń
6.	19.07.2023	Kai-UweKuhl	123,97	93	Toruń
7.	22.07.2023	Leszek S. Stempski	116,55	355	Toruń
8.	26.07.2023	Carsten Petersen	118,48	131	Toruń
9.	06.08.2023	Roman Buler	119,15	111	Toruń
10.	09.08.2023	Radosław Fijałkowski	115,10	165	Toruń
11.	11.08.2023	Dariusz Gabor	117,90	99	Toruń
12.	17.08.2023	Dawid Jurzyk	127,53	91	Toruń

## MEDAL BRĄZOWY

Lp.	Data pozyskania	Myśliwy	Pkt.	Obw. łow.	ZO
1.	16.05.2023	Mateusz Mikulski	113,60	68	Toruń
2.	09.06.2023	Józef Z. Oleszko	107,93	96	Toruń
3.	28.07.2023	Bartłomiej Piotrowski	105,28	24	Toruń
4.	14.08.2023	Artur Tęgowski	111,32	352	Toruń



Zygmunt  
Krzemień

## KONKURSY POSOKOWCÓW I TROPOWCÓW

Gościnne Nadleśnictwo Solec Kujawski już po raz jedenasty było terenem zmagania konkursowych posokowców i tropowców. Rankiem 29 września br., w malowniczej scenerii szkółki leśnej Nowa Wieś, stawili się przewodnicy posokowców i jamników. Konkursy objął swoim patronatem Nadleśniczy Nadleśnictwa Solec Kujawski.

### ORGANIZACJA OCEN PRACY PSÓW

Ocena Pracy Posokowców o stopniu trudności klasy A już po raz drugi odbyła się jako Memoriał Mieczysława Wysińskiego. Dla przypomnienia Mieczysław Wysiński był wybitnym kynologiem łowieckim, myśliwym budującym bydgoskie łowiectwo, a przed laty miejscowym nadleśniczym.

Ocena Pracy Psów na sfarbowanej ścieżce dla jamników, zgromadziła ich kilkanaście, od najmniejszych króliczych przez jamniki miniaturowe do standardów. Dominowały szorstkowłose. Było 6 jamników z 5 przewodnikami z Czech. Wraz z jamnikami gościnie oceniana była praca suki gończego chorwackiego, rasy bardzo nielicznej w Polsce.

Organizatorem obu konkursów był Związek Kynologiczny w Polsce oddział bydgoski na regulaminach FCI.

Zebranych powitał sędzia główny (sędzia krajowy) Zygmunt Krzemień, przedstawiając skład sędziowski: sędziowie międzynarodowi (Marek Frąszczak, Henryk Nawrot i Agnieszka Pastucha), sędziowie krajowi (Hu-



bert Dębowski, Radosław Gronikowski, Paweł Konopa i Krzysztof Patalon).

Sędziom pomagało dwoje asystentów kynologicznych: Marta Jaworska i Cezary Baryga.

Omówiono zasady obowiązujące na obu konkursach. Prezes koła łowieckiego „Sokół” z Inowrocławia Przemysław Jurek życzył przewodnikom sukcesów, a synowie Mieczysława Wysińskiego wyrazili swą radość z upamiętnienia ich ojca. Trzej sygnaliści apelem na łowy obwieścili początek poszczególnych konkurencji.

## ZMAGANIA KONKURSOWE

Psy, które po raz pierwszy uczestniczyły w konkursach zostały poddane ocenie reakcji na strzał. Wszystkie pozytywnie przeszły ten test. Pierwszą konkurencją było odłożenie. Przewodnik pozostawiał psa na wyznaczonym miejscu, po czym chował się w odległości ponad 100 metrów od oczekującego psa. Pies mógł zostać odłożony luzem lub na uwięzi. Po minucie oczekiwania pomocnik sędziego oddaje strzał, po następnej minucie drugi strzał, a po kolejnych 2 minutach na polecenie sędziego przewodnik udaje się po psa. Psu nie wolno się szarpać, odchodzić i szczekać. Ocenia to niewidoczny dla psa sędzia. Wszystkie psy zaliczyły tę konkurencję.

Przewodnicy z psami przenosili się na przygotowane poprzedniego dnia ścieżki tropowe. Ścieżki zostały wytyczone w terenie porośniętym borem sosnowym z występującymi miejscami podszytem. Do kładzenia użyto farby jeleniej. Pogoda była piękna, ale występowało utrudnienie w postaci dużej ilości grzybiarzy. Zbierający grzyby nie tylko odwracali uwagę pracujących psów, ale roznosili na butach zapach położonej farby. Pomimo tych trudności prace na 1000 metrowych ścieżkach dla posokowców i o 400 metrów krótszych ścieżkach dla tropowców w większości zostały ocenione pozytywnie. Posokowce zdobyły 3 dyplomy, a jamniki 8 dyplomów.

W trakcie konkursów odbył się egzamin praktyczny na sędziego kynologicznego. W skład komisji egzaminacyjnej weszło dwoje sędziów międzynarodowych: Prezes oddziału ZKWP w Bydgoszczy Leszek Siejkowski oraz Agnieszka Pastucha. Komisja pozytywnie oceniła pracę kandydatki na sędziego pracy psów myśliwskich Iwony Żuczek. Kolejną Iwonie gratulujemy zdanego egzaminu.

## WYNIKI

Wśród posokowców najlepszy okazał się Lider Semiland pies posokowiec hanowerski prowadzony przez właściciela Piotra Barana. Zdobył 82 punkty, co dało mu dyplom I stopnia. Drugą lokatę otrzymała suka posokowca hanowerskiego Egida z Tropu Kamionki 68 punktów –

dyplom III stopnia, a trzeci był pies posokowiec bawarski Kastor Huculska Dolina 62 punkty – dyplom III stopnia.

Najlepiej pracującym jamnikiem okazał się szorstkowłosy standard IPS Pelnicki Las zdobywając 90 punktów – dyplom I stopnia, prowadzony przez właścicielkę Paulę Trzeciak.

Drugą lokatę zajął czeski jamnik szorstkowłosy króliczy Gozzytix Luxonia 84 punkty – dyplom I stopnia. Trzecia lokata przypadła również czeskiemu jamnikowi szorstkowłosemu miniaturowemu Krindy Pindy Kalokagathia 82 punkty – dyplom I stopnia. Pozostałe jamniki zdobyły jeden dyplom II stopnia i cztery dyplomy III stopnia, a cztery ukończyły ocenę bez dyplomu.

Bardzo dobrą pracę na ścieżce tropowej zaliczyła suka gończego chorwackiego Rea prowadzona przez właściciela Norberta Witeckiego. Suka ukończyła ścieżkę z 92 punktami i dyplomem I stopnia.

## UPAMIĘTNIENIE

### ZMARŁYCH MYŚLIWYCH

Po powrocie ze ścieżek przewodnicy psów, sędziowie i organizatorzy zebrali się przy krzyżu z obeliskiem upamiętniającym zmarłych myśliwych z miejscowego Koła Łowieckiego „Sokół”. Ksiądz kanonik Jerzy Celkowski, myśliwy i kapelan kół łowieckich z Nadleśnictwa Solec Kujawski podzielił się z zebranymi wspomnieniami o Mieczysławie Wysińskim i Pawle Sońcie, który organizował pierwsze konkursy w Solcu Kujawskim. Po odmówieniu modlitwy za zmarłych uczestnicy złożyli wiązanekę i zapalili znicz.

## ZAKOŃCZENIE

Po smacznym i obfitym posiłku nastąpiło odczytanie wyników i wręczenie dyplomów i pucharów.

Nadleśniczy Nadleśnictwa Solec Kujawski Tomasz Czarnecki wręczając puchar dla zdobywcy Memoriału pograttulował uczestnikom wysokich wyników.

Przekazał również, że dla myśliwych ważne jest nie tylko wyposażenie w dobry sprzęt, ale kultywowanie i podtrzymywanie tradycji oraz zwyczajów łowieckich.

Puchar i nagrodę przekazał również prezes Koła Łowieckiego „Sokół” Przemysław Jurek dla zwycięskiego jamnika, a synowie Mieczysława Wysińskiego Mieszko i Maciej ufundowali nagrodę dla najlepszego posokowca.

Wspólne zdjęcie w jesiennym lesie, sygnaty łowieckie oraz obecność pasjonatów kynologii łowieckiej długo pozostaną w pamięci uczestników.







Krzysztof  
Majbrodzki

## IMPREZY KYNOLOGICZNE W OKRĘGU TORUŃSKIM

W dniu 18 sierpnia 2024 roku Komisja Kynologiczna ZO PZŁ w Toruniu zorganizowała „Warsztaty dla przewodników wyźłów”, na terenie obwodu łowieckiego, dzierżawionego przez Koło Łowieckie „Tur” w Toruniu. Zgłosiło się siedmiu przewodników, którzy wraz ze swoimi psami poznawali tajniki pracy wyźłów w polu i na wodzie.



Uczestnicy warsztatów dla wyźłów.

Zajęcia prowadzili: Magdalena Kozłowska, Sylwester Tułodziecki, P. Borkowski, K. Majbrodzki, A. Nowacka, B. Nowacki, W. Tęgowski, M. Klafczyński. Doskonała pogoda, bardzo dobre psy, to wszystko wpłynęło na wspaniały klimat warsztatów. Wszyscy uczestnicy otrzymali certyfikaty ukończenia warsztatów. Przy smacznej kiebasce prowadzący zajęcia długo odpowiadali na pytania zadawane przez przewodników psów. Wielkie podziękowania dla organizatorów z Koła Łowieckiego „Tur” w Toruniu za organizację warsztatów i ich przebieg.

28 września br., w Małych Radowiskach Sekcja Psa Myśliwskiego ZKWP o. Toruń oraz Komisja Kynologiczna ZO PZŁ w Toruniu były organizatorami testów hodowlanych dla wyźłów. Testy odbyły się podobnie jak warsztaty na terenie obwodu łowieckiego dzierżawionego przez Koło Łowieckie „Tur” w Toruniu. W testach uczestniczyło 14 psów, które zdobyły 9 dyplomów stopnia I, 1. dyplom stopnia II i 2. dyplomy III stopnia. Dwa psy niestety dyplomów nie uzyskały. Lokaty:

**Pierwsza lokata:** REALITY z Czarnego Dworu (FCI), wyżeł niemiecki krótkowłosy, dyplom I stopnia pkt. 100, właściciel Leszek Brukman.

**Druga lokata:** ZOJA Stella Vanadi (FCI), wyżeł niemiecki szorstkowłosy, dyplom I stopnia pkt. 94, właściciel Mariusz Kucharzewski.

**Trzecia lokata:** FUZJA Aspera Coma (FCI), wyżeł niemiecki szorstkowłosy, dyplom I stopnia, pkt. 94, właściciel Bartłomiej Stańczyk.

Psy zdobyły puchary i nagrody rzeczowe ufundowane przez ZO PZŁ w Toruniu. Wielkie podziękowania należą się gospodarzom terenu: Alicji i Błażejowi Nowackim z KŁ „Tur” w Toruniu oraz Agnieszce Szymczak. Zespół sę-

dziowski stanowili: Krzysztof Majbrodzki – sędzia główny, Magdalena Kozłowska, Sylwester Tułodziecki, Michał Klafczyński oraz asystenci P. Borkowski, Baryga i Połczyński.

W dniu 26 października br., w Leśnictwie Olek k. Torunia, w obwodzie dzierżawionym przez KŁ „Wieniec” w Toruniu, zorganizowano konkurs pracy psów na sfarbowanej ścieżce. Zgłoszono 12 psów, w tym dwa psy rasy polski spaniel myśliwski. Komisja sędziowska, w składzie: Krzysztof Majbrodzki – sędzia główny, Zygmunt Krzemień, Sylwester Tułodziecki, Witold Tęgowski, przyznała 12 dyplomów, w tym 7 dyplomów I stopnia oraz 5 dyplomów III stopnia. Lokaty:

**Pierwsza lokata:** BIANCA żywiecki Raj (FCI), golden retriever, dyplom I stopnia, pkt. 112, właściciel Kamila Tabak.



**Druga lokata:** IBIS Krupówka Harta, ogar polski, dyplom I stopnia, pkt. 90, właściciel Artur Niemiec.

**Trzecia lokata:** BESA Lipowy Kierz, płochacz niemiecki, dyplom I stopnia pkt. 90, właściciel Paweł Niedźwiedz.

### Polski spaniel myśliwski PSM

**Lok. 1:** AREZ Brzozowa Gać (FCI), polski spaniel myśliwski, dyplom I stopnia, pkt. 100, właściciel Artur Niemiec.

**Lok. 2:** RAMZES z Krainy Bocianich Gniazd, polski spaniel myśliwski, dyplom III stopnia pkt. 69, właściciel Justyna Szyszka.

Konkurs przeprowadzony został bardzo sprawnie, a wszyscy uczestnicy podkreślali doskonałą organizację i nie było malkontentów, bo też i psy spisały się dzielnie i nikt nie wyjeżdżał bez dyplomu.

I tak w okręgu toruńskim pożegnaliśmy się z naszymi pupilami do 2025 roku. Mam nadzieję, że będziemy spotykać się w polu i na ścieżkach tropowych w 2025 r.

**Darz Bór!**



Jarosław  
Bittner

# KŁUSOWNIK, CZYLI NIEZNAJOMOŚĆ PRAWA SZKODZI...

W czasie, gdy pisałem w artykule „Kłusownik” (Nemrod nr 1/2024), że „*Nie za często na wokandy sądów łowieckich trafiają sprawy myśliwych – kłusowników*” wierzyłem w prawdziwość tych słów. Dzisiaj, z perspektywy prawie roku, zmieniłem zdanie i przyznaję – myliłem się. Uważni czytelnicy Nemroda zapewne zwrócili uwagę, że duża część pisanych przeze mnie ku przestrodze artykułów, przedstawia przypadki wejścia na drogę kłusownictwa, właśnie przez myśliwych.

Analizując przedmiot spraw trafiających na wokandy bydgoskiego sądu łowieckiego można zaobserwować, że w ostatnich latach większość z nich dotyczyła akurat takich przypadków. To zaś prowadzi do niebudzącego wątpliwości stwierdzenia, że czarnych owiec wśród myśliwych jest nie tak mało. Można by z nich utworzyć całkiem spore stado. A mówię przecież tylko o tych przypadkach, które zostały ujawnione.

Według łacińskiej sentencji „repetitio est mater studiorum” (powtarzanie jest matką nauki). Zatem przypomnę, że zgodnie z definicją zawartą w art. 4 ust. 3 ustawy z dnia 13 października 1995 r. Prawo łowieckie **kłusownictwem jest działanie zmierzające do wejścia w posiadanie zwierzyny w sposób niebędący polowaniem albo z naruszeniem warunków dopuszczalności polowania** (odsylam do treści artykułów: „Kłusownik” - Nemrod nr 1/2024 oraz „Nauka na tropie kłusownika” - Nemrod nr 3/2024).

Przypominam również, że w treści art. 53 ustawy Prawo łowieckie ustawodawca wskazał, jakie w jego ocenie czyny są uznawane za podlegające odpowiedzialności karnej kłusownictwo.

Według ustawodawcy czynami takimi są:

1. polowanie na przelotne ptactwo łowne na wybrzeżu morskim w pasie 3 000 m od brzegu w głąb morza lub 5 000 m w głąb łądu,
2. polowanie z chartami lub ich mieszkańcami,
3. polowanie w czasie ochronnym,
4. polowanie przez osobę nieposiadającą uprawnień do polowania,
5. zakładanie narzędzi lub urządzeń przeznaczonych do łowienia, chwytania lub zabijania zwierzyny, wchodzenie w posiadanie zwierzyny za pomocą broni i amunicji innej niż myśliwska, środków i materiałów wybuchowych, trucizn, karmy o właściwościach odurzających, sztucznego światła, lepów, wnyków, żelaz, dołów, samostrzałów lub rozkopywania nor i innych niedozwolonych środków,
6. wchodzenie w posiadanie zwierzyny przez osobę niebędącą uprawnioną do polowania.

Za popełnienie któregokolwiek ze wskazanych wyżej czynów sprawcy grozi odpowiedzialność karna – wymierzenie kary pozbawienia wolności do lat 5. Sąd może dodatkowo obok kary pozbawienia wolności orzec przepadek broni, pojazdów, narzędzi i psów, przy użyciu których zostało to przestępstwo popełnione, jak również przepadek trofeów, tusz zwierzyny i ich części i to niezależnie od tego, czy stanowiły one własność kłusownika, czy też innej osoby.

I tyle w kwestii przypomnienia niektórych zagadnień prawnych dotyczących kłusownictwa. Przejdźmy zatem do istoty tematu niniejszego artykułu.

## Jak (nie)zostać kłusownikiem

Kazimierz członkiem Polskiego Związku Łowieckiego był od ponad 20 lat, posiadał też uprawnienia selekcyjne. W dniu 1 września łowczy macierzystego koła łowieckiego wystawił dla niego ważne do dnia 1 listopada upoważnienie do wykonywania polowania indywidualnego, w którym wskazał na możliwość pozyskania jelenia byka selekcyjnego, sarny kozy i dzików.

Udał się więc do dzierzawionego przez koło obwo-du łowieckiego, odnotowując ten fakt w elektronicznej książce ewidencji polowań. Po nocy spędzonej na ambonie, o świcie wypatrzył sarnę kozę. Oddał w jej kierunku skuteczny strzał. Po zejściu z ambony swój sukces łowiecki udokumentował robiąc zdjęcia pozyskanej sarny. Następnie po jej wypatroszeniu i przetransportowaniu do stojącego w pobliżu samochodu, fakt pozyskania sarny odnotował w elektronicznej książce. Z terenu obwo-du łowieckiego pojechał do pobliskiego punktu skupu. Na miejscu nie było osoby, punkt ten prowadzącej, ale zgodnie z umową zostawił pozyskaną zwierzynę w chłodni oraz poinformował o powyższym telefonicznie prowadzącego skup.

I można by w tym miejscu stwierdzić, że to wszystko w temacie pozyskania przez Kazimierza sarny kozy... Nic jednak bardziej błędnego. Otóż po około dwóch tygodniach od tego zdarzenia Kazimierz stał się podejrzanym o popełnienie przestępstwa łowieckiego. Było to dla niego ogromnym zaskoczeniem. Przecież niczego złego nie zrobił... Nie zrobił? Jednak zrobił...

Zapomniałem na początku poinformować o istotnym dla całej sprawy fakcie. Kazimierz pozyskał sarnę kozę w dniu 8 września. I w miejscu tym po raz kolejny przypomnę, że od wielu już lat sezon polowań na sarny kozy rozpoczyna się z dniem 1 października. O ile dobrze pamiętam, to data ta została wprowadzona jeszcze w roku 1965. Aktualnie zaś obowiązuje w tym przed-



miocie rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 16 marca 2005 r. w sprawie określenia okresów polowań na zwierzęta łowne.

Kazimierz fakt pozyskania sarny kozy w okresie ochronnym próbował tłumaczyć tym, że w ostatnim czasie zmianie uległy przepisy w zakresie określenia okresów ochronnych i przepisy te źle rozumiał sądząc, że odnoszą się one również do sarn kóz.

Od czasów starożytnych obowiązuje rzymska zasada „ignorantia iuris nocet” (nieznajomość prawa szkodzi) – jedna z podstawowych zasad prawa. Zgodnie z nią, nie można zasłaniać się nieznajomością prawa, co w praktyce oznacza, że nikt nie może powoływać się na to, że zachował się niezgodnie z prawem dlatego, że nie wiedział o jego treści.

Wypada w tym miejscu przypomnieć, że do obowiązków każdego myśliwego należy między innymi przestrzeganie prawa, Statutu, uchwał organów Zrzeszenia oraz kierowanie się zasadami etyki łowieckiej i koleżeństwa, a ponadto podnoszenie wiedzy łowieckiej (Statut PZŁ § 8 ust. 1 pkt 3 i ust. 2 pkt 1). Myśliwy powinien ponadto być kompetentny i odpowiedzialny; powinien też pogłębiać wiedzę łowiecką (Zbiór zasad etyki i tradycji łowieckich).

Powoływanie się przez Kazimierza – myśliwego z wieloletnim stażem łowieckim, a dodatkowo selekcyjnera na nieznajomość przepisów łowieckich, w tym wypadku obowiązujących w kwestii określenia okresów ochronnych zwierzyny łownej nie mogło zostać uznane za skuteczną linię obrony. Ta linia obrony została odrzucona zarówno przez sąd powszechny, jak i sąd łowiecki.

W efekcie końcowym, Kazimierz został uznany przez sąd powszechny, winnym popełnienia przestępstwa z art. 53 ust. 3 Prawa łowieckiego (wykonywanie polowania w czasie ochronnym). Sąd warunkowo umorzył prowadzone przeciwko niemu postępowanie na okres próby wynoszący 2 lata oraz zobowiązał do wpłacenia świadczenia pieniężnego w kwocie 1 000 złotych i obciążył kosztami postępowania.

Niezależnie od prowadzonego postępowania karnego, w sprawie Kazimierza prowadzone było również postępowanie dyscyplinarne. W wyniku poczynionych w tym postępowaniu ustaleń, rzecznik dyscyplinarne skierował do sądu łowieckiego wnioski o ukaranie w związku z zarzutem popełnienia przewinienia łowieckiego. Do tego wniosku dołączył dodatkowo wnioski o wymierzenie uzgodnionej z obwinionym kary dyscyplinarnej.

Sąd dyscyplinarne przychylił się do wniosków rzecznika dyscyplinarne i wymierzył Kazimierzowi karę dyscyplinarną zawieszenia w prawach członka Polskiego Związku Łowieckiego na okres 3 lat, a zatem karę w najwyższym wymiarze. Obciążył ponadto obwinionego kosztami postępowania.

W artykule „Nauka na tropie kłusownika” (Nemrod nr 3/2024) stwierdziłem, że „kary nagany albo zawieszenia w prawach członka PZŁ /.../ mogłyby zostać wymierzone przy ustaleniu innych okoliczności czynu”. Akurat okoliczności przewinienia łowieckiego przedstawionego, w tym artykule, nie dawały podstaw do wymierzenia obwinionemu łagodniejszej kary dyscyplinarnej i stąd, w związku z przypisaniem mu czynu mającego postać kłusownictwa, sąd orzekł karę wykluczenia go z Polskiego Związku Łowieckiego.

W niniejszej sprawie okoliczności czynu były zgoła odmienne. Kazimierz nie podjął żadnych czynności zmierzających do ukrycia swojego czynu, a wręcz sam czyn ten ujawnił poprzez dokonanie stosownego wpisu w elektronicznej książce ewidencji i odstawienie pozyskanej sarny kozy do punktu skupu. Ponadto w dacie orzekania przez sąd łowiecki wywiązał się ze wszystkich zobowiązań finansowych, będących następstwem popełnionego czynu. Wpłacił orzeczone przez sąd powszechny świadczenie pieniężne oraz ekwiwalent za bezprawnie pozyskaną zwierzynę (rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 21 czerwca 2005 r. w sprawie zwierzyny bezprawnie pozyskanej). Wyraził skruchę.

Kończąc zauważyć należy, że orzeczona kara zawieszenia w prawach członka PZŁ oznacza, że osoba ukarana, nie może w całym okresie zawieszenia korzystać z praw członka Polskiego Związku Łowieckiego, ale nadal ma wykonywać obowiązki wynikające z tego członkostwa.

Nie może więc na przykład wybierać lub być wybierany do organów Zrzeszenia lub na określone funkcje, nosić odznaczeń łowieckich, oznak łowieckich oraz stroju organizacyjnego z odpowiednimi dystynkcjami, wykonywać polowania indywidualnego lub uczestniczyć w polowaniach zbiorowych (pełen zakres praw zawarty jest w rozdziale II Statutu PZŁ).

Nie jest natomiast zwolniona z wykonywania obowiązków przedstawionych w rozdziale III Statutu PZŁ, przy czym w przypadku Kazimierza szczególnie znaczenie powinno mieć wykonywanie obowiązku pogłębiania wiedzy łowieckiej.

I już na sam koniec wyjaśniam, że z uwagi na obszerność zagadnienia, dopiero w kolejnym artykule pozwolę sobie przedstawić kwestie dotyczące warunkowego umorzenia postępowania, zastosowanego przez Sąd zarówno w przedstawianej sprawie, jak i w innych sprawach opisywanych przeze mnie we wcześniejszych artykułach, drukowanych w roku 2024 na łamach Nemroda. Wróć również do kwestii związanych z dobrowolnym poddaniem się karze, które może mieć zastosowanie tak w postępowaniu karnym, jak i postępowaniu dyscyplinarnym przed sądem łowieckim, a które zostało zastosowane w przypadku Kazimierza.

\*Imię obwinionego nie odpowiada faktycznemu.



# GALERIA NEMRODA

W JASNOGÓRSKICH UROCZYSTOŚCIACH  
GODNIE NAS REPREZENTOWALI

(Fot. nadesłane)

